

MEMORIAŁ
General Marii Wittek



AK
W-va

+ 1944

KRAHELSKA Krystyna

506/454

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI — [†]KRAHELSKA Krystyna

I/1. Relacja ✓ k. 2, s. 1-2

I/2. Dokumenty (sensu stricte) dotyczące osoby relatora ✓ k. 8, s. 1-8

I/3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące osoby relatora —

II. Materiały uzupełniające relację ✓

III/1 — Materiały dotyczące rodziny relatora —

III/2 — Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III/3 — Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) ✓ k. 13, s. 1-13

III/4 — Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 r. —

III/5 — inne... ✓ k. 4, s. 1-6

IV. Korespondencja ✓

V. Nazwiskowe karty informacyjne ✓

VI. Fotografie ✓ ksewo 4 szt, pkt. II s. 11, 13, 17

I, Relacje

- Biogram oprac. przez Zofię Glazer, W-wa 1996, rkps, oryg., k. 2, s. 1-2



KRYSTYNA KRAHELSKA - ur. 24 marca 1914 r. w rodzin-
nym majątku w Mazurkach k/Borawowick (obecnie
Białorus), córka Janina - inżyniera (w latach trzydziest-
nych - wojewody poleskiego) i matki Janiny Dury - biolog.
Maturę zdała w gimnazjum w Brześciu u Bugiem.
W 1938 r. ukończyła studia na wydziale etnografii
w Uniwersytecie Warszawskim.

W szkole brońa czynny udział w harcerstwie.

W czasie okupacji - członkini ZWZ - AK, m.in. jako
Tęsknińska; rok^{o 1942} jako kurierka na terenie wschodniej
(strefy podziemia). W Powstaniu Warszawskim - sanitar-
ka 1108 plutonu w dywizji "Jeleci" 7 pp AK.
Zginęła w pierwszym dniu Powstania, spiesząc z
pomocą rannemu żołnierowi podczas ataku na Dom Pra-
sy przy ul. Marszałkowskiej 3.

Była poetką i autorką piosenki. Wiersze pisała od 14 roku
życia - z potrzeby serca - nie publikowała ich. Kilka z nich
ukazało się drukiem dopiero w 1964 r. w broszurze poświęco-
nej Krystynie p.t. "Smutna rzeka", a wydanej przez Kato
byłych żołnierzy AK w Londynie. W 1978 r. ukazał się
wybór jej poezji p.t. "Wiersze" staraniem P.T.W. u w Warszawie.
W okresie okupacji skomponowała kilka piosenek, z któ-
rych najbardziej znaną jest "Hej chłopcy bagnet na broń"
(dla żołnierzy "Bastii" - w 1943 r.). Inne to "Smutna rzeka", "Ka-
tynianka o zakopanej broń", "Kenjaniak", "W Afryce czy to w Euro-
pie" (o Tębruku).

Krytyka lubita spiewac i spiewata duzo. Miata doslu-
 wny stuch i przemy glos - wzroslo jej sukcesy lokalne.
 Szeroką uwaga i sentymentalnym danyta potesni ludowe;
 regionalne - polskie, libanonskie, ukraińskie, rosyjskie.
 Występowała kilkakrotnie z tymi repertuareca na oko-
 licowościowych koncertach i w studiu Polskiego Radia

Krytyka kojarzy się niemal symbolicznie z warszaw-
 ską Syreną. Porównała meridiarce prof. Rudolfe
 Nitschenera do pomnika Syreny, który stał się uad-
 niście na wiosnę 1939 r.

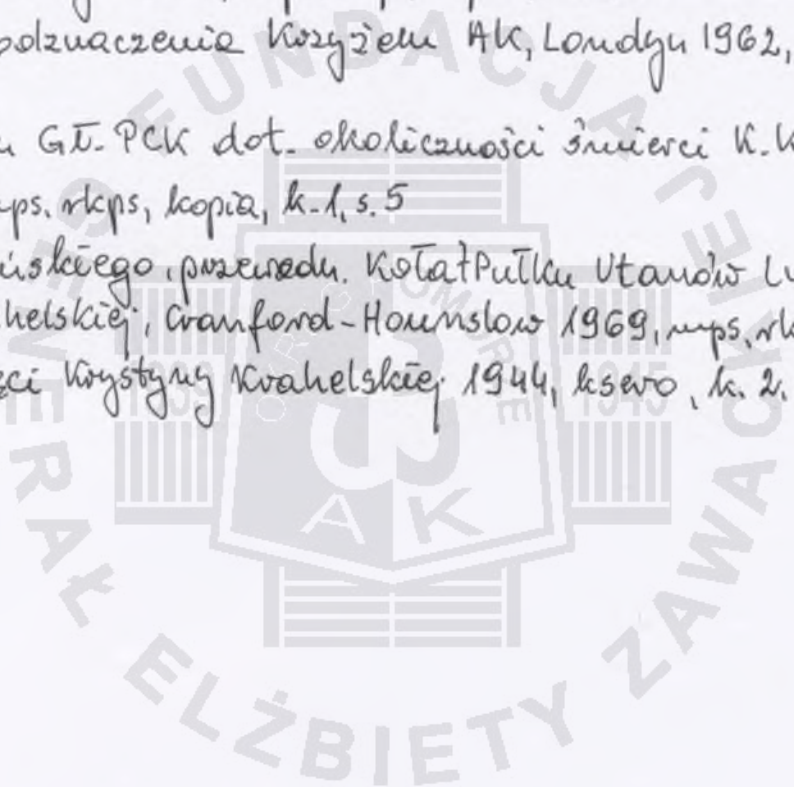
Posunięciu została odznaczona: złotym Krzyżem Zas-
 ługi z Mieciami, Krzyżem Walecznych i Krzyżem AK.

Elżbieta Glaserowa

Warszawa, 28 października 1996

I/2 DOKUMENTY

- Dyplom odznaki pamiątkowej 7 Pułku Ułanów Lubelskich im. gen. K. Sosnkowskiego. Rozk. dz. Nr 69/46, mps, rkps, kopia, k. 1, s. 1
- Legitymacja Nr 10904 Medalu Wojska, Londyn 1960, mps, rkps, kopia, k. 1, s. 2
- Legitymacja Nr 33973 Krzyża Zasługi z Mieczami, Londyn 1949, mps, rkps, kopia, k. 1, s. 2
- Zaświadczenie weryfikacyjne odznaczenie tym samym Krzyżem Zasługi z Mieczami, Londyn 1969, mps, rkps, kopia, k. 1, s. 3
- Legitymacja odznaczenie Krzyżem AK, Londyn 1962, mps, rkps, kopia, k. 1, s. 4
- Pismo Zarządu Gł. PCK dot. okoliczności śmierci K. Kwahelskiej, W-wa 1995, mps, rkps, kopia, k. 1, s. 5
- List J. Smoleńskiego, prawnika. Kola 7 Pułku Ułanów Lubelskich do matki K. Kwahelskiej, Cranford-Hounslow 1969, mps, rkps, kopia, k. 1, s. 6
- Medal Pamięci Krystyny Kwahelskiej 1944, ksero, k. 2, s. 7-8



1/2/1

Loh. 5807/1000
2001



25

DYPLOM

odznaki pamiątkowej



Łubelskich im. gen. K. Sosnkowskiego

dla *nr. och. Strzeliska Strzytyna*
"Lanuta"

Nr. odz. 43/k



Podstawa: - Rozk. dz. Nr. 69 / 46

Dowódca pułku

Janusz Jurczyk

I/2/2

MINISTERSTWO OBRONY NARODOWEJ

MINISTERSTWO OBRONY NARODOWEJ

LEGITYMACJA Nr. 10904.



Stopień, imię, nazwisko S.p.

sanit. KRAHELSKA Krystyna

LEGITYMACJA Nr. 33973.

Oddział: 7 P.Uł., dyon "Jeleń", A.K.

Stopień, imię, nazwisko Śp. Łączniczka-Sanit.

Odnaczony został

KRAHELSKA Krystyna

MEDALEM WOJSKA

Oddział p. "Jeleń". Okr. Warsz. A.K.

Podstawa: Zarządzenie Szefa Sztabu Głównego

Odnaczony został ZŁOTYM

z dnia 1 lipca 1948 r.

KRZYŻEM ZASŁUGI Z MIECZAMI

Podstawa: Rozk. Dcy A.K. z 2.X.1944r.

Londyn, dnia 20 czerwca 1960 r.

Londyn, dnia 11. listopada 1949 r.

Szef Wydziału Odznaczeń
Karkatę

Z. Neiratoski
Z. Neiratoski.
mjr.

1/2/3

L dn 3904/1034 2007



KOŁO BYŁYCH ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ
POLISH HOME ARMY EX-SERVICEMEN ASSOCIATION
42, EMPERORS GATE, LONDON, S.W. 7.

Londyn, 6.lutego 1969r.

L. dz. ...4435/69.
Our ref.

23

ZAŚWIADCZENIE WERYFIKACYJNE.

Ś.p.Łączniczka-Sanitarjuszka
Krystyna KRAHELSKA.
Pseudonim: "Danuta"
Przydział: Pułk "Jeleń".Okr.Warszawski Armii Krajowej.

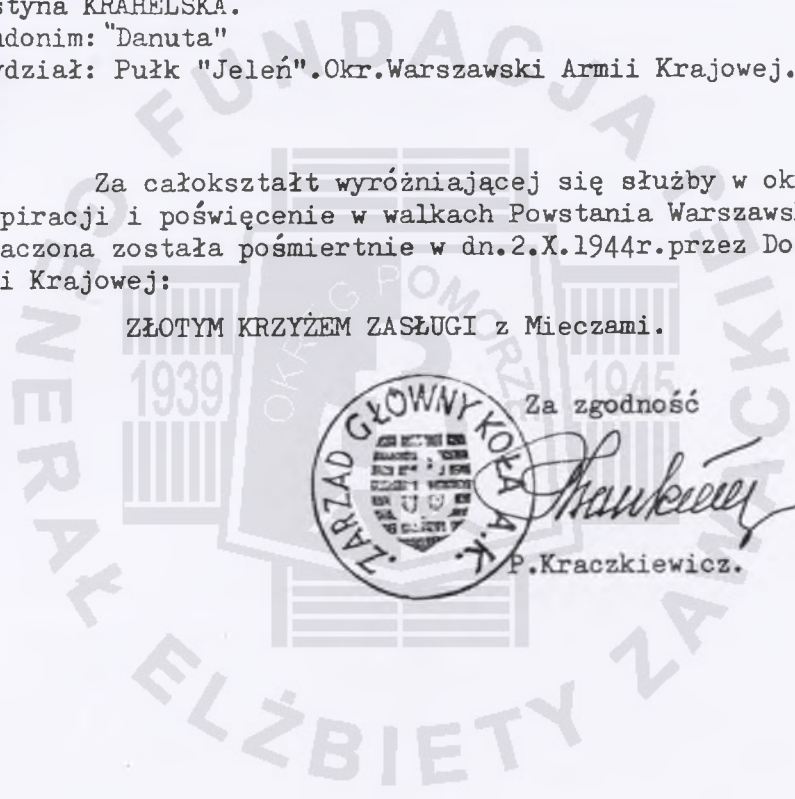
Za całokształt wyróżniającej się służby w okresie konspiracji i poświęcenie w walkach Powstania Warszawskiego, odznaczona została pośmiertnie w dn.2.X.1944r.przez Dowódcę Armii Krajowej:

ZŁOTYM KRZYŻEM ZASŁUGI z Mieczami.

Za zgodność



[Signature]
P.Kraczkiewicz.



1/2/4

Loh 3904/LSK 0002

ś.p.

Nazwisko Krahelska.....

ImięKrystyna.....

Pseudonim" Danuta ".....

Przydział Sanitariuszka w Oddz. bojowym. Harcerka. Autorka pieśni żołnierskich AK.....

Odnaczony został

KRZYŻEM ARMII KRAJOWEJ

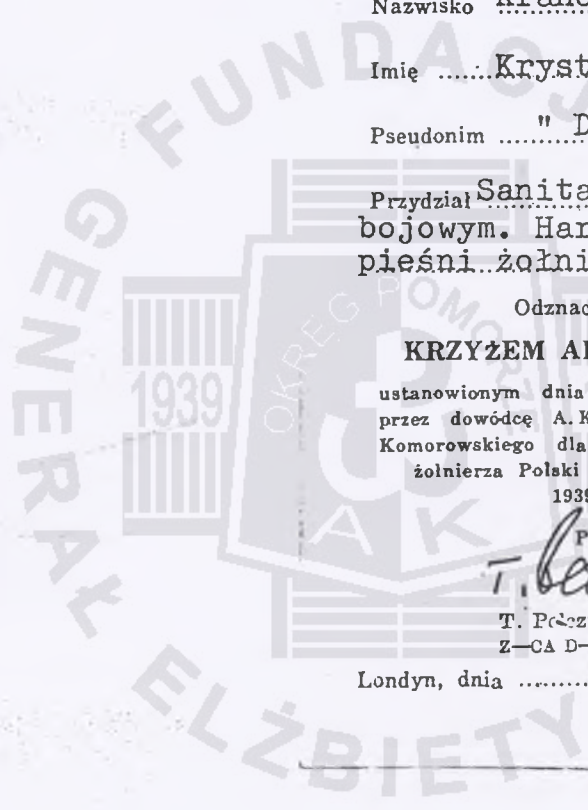
ustanowionym dnia 1 sierpnia 1966 roku przez dowódcę A.K. gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego dla upamiętnienia wysiłku żołnierza Polski Podziemnej w latach 1939 — 1945.

Podpis:

T. Poczynski

T. Poczynski — Grzegorz"
Z-CIA D-0Y ARMII KRAJOWEJ

Londyn, dnia15.8.67.....





POLSKI CZERWONY KRZYŻ
ZARZĄD GŁÓWNY
BIURO INFORMACJI I POSZUKIWAŃ
Nr ..B...Inf.. 10840/p

Bank Gdański z siedzibą w Gdańsku
IV Oddział Warszawa
Nr konta 300009-4444-132

1/2/5
1995 -10- 23
Warszawa, dnia 199 ... r.
Mokotowska 14. Tel. 628-52-01
Adres pocztowy:
00-950 Warszawa, skrytka poczt. Nr 47.

Loh 3907/WSK
2007

Pani

Maria Grochowska
ul. Wieluńska 18 m 24

Warszawa

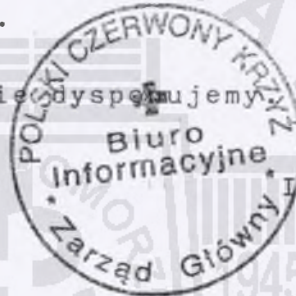
W odpowiedzi na Pani zgłoszenie uprzejmie informujemy, że w ewidencji strat wojennych prowadzonej przez Polski Czerwony Krzyż figuruje:

KRACHELSKA Krystyna lat ok 30, sanitariuszka, AK, pluton 1108 7 pułk ułanów zmotoryzowanych, zamieszkała: Warszawa ul. Rejtana 3 m 5, która dn. 1.8.1944r. została ranna i przebywała w Szpitalu Polowym przy ul. Polnej 34 w Warszawie.
Diagnoza: rana postrzałowa klatki piersiowej.
Dn. 4.8.1944r. zmarła. Pochowana została w ogródku domu przy ul. Polnej 36 w Warszawie.

1. str. PCK 64,78,80

Księga zmarłych Urzędu
Pasterskiego sporządzona
przez księdza kapelana
Mieczysława /Polna 12/

Innymi danymi nie dysponujemy.



Kierownik Biura
Informacji i Poszukiwań

Elżbieta Rejf

„ASPEKT” sp.p.c. W-wa, tel. 20-06-09



KOŁO ŻOŁNIERZY

7 PUŁKU ULANÓW LUBELSKICH

Im. gen. K. SOSNKOWSKIEGO.

lok. 3902/034
2002

55 Fins Drive,
Cranford-Hounslow, Middx.
England

20 maj 1969 r.

24

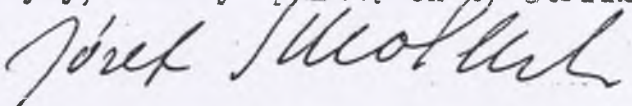
Szanowna i Droga Pani!

Przesyłam na ręce Pani legitymację, Jej Górki Krystyny, s.p. pseudonim "Danuta", złotego Krzyża Zasługi z Mieczami.

S.p. Krystyna, "Danuta" była żołnierzem plutonu 1108, 3-go szwadronu 7-go Pułku Ułanów Lubelskich im. gen. K. Sosnkowskiego, kryptonim "Jeleń". Ciężko ranna w czasie walki na Polu Mokotowskim w dniu 1 sierpnia 1944 r. zmarła dnia następnego. Odznaczenie tak dawno załegłe, a tak bardzo należne s.p. Córce Pani, wspaniałemu bohaterskiemu żołnierzowi Polski Podziemnej, autorce "Powstańczej Marsylianki" - "Hej chłopcy, bagnet na broń"! zostało potwierdzone pismem Koła Żołnierzy A.K., które również załączam, z okazji uroczystości 50-lecia powstania 7. Pułku Ułanów Lubelskich. Jej nazwisko, życiorys i fotografia ukażą się wkrótce w wydaniu książkowym historii tego Pułku.

S.P. Córka Pani weszła do "Złotej Księgi Pułku", do szeregów żołnierzy, którzy czynami i ofiarą życia gruntowali chwałę bojową Pułku, zdobytą w okresach wojen 1918-1920, 1939, 1940-1945. Niechaj te moje słowa, jednego z najstarszych żyjących żołnierzy Pułku, a obecnie przewodniczącego Koła Żołnierzy Pułku na emigracji, uzupełnią hołd, jaki składa Wolna Polska swej Bohaterce Narodowej.

Z wyrazami głębokiego szacunku dla Pani - Matki, która wychowała i wpoila w duszę Córki, s.p. Krystyny, "Danuty" pełnię cnót Patriotki Polki - pozostaje


Przewodniczący Zarządu Koła Pułku

Józef Smoleński generał brygady

1/12/7



8/71



II MATERIAŁY UZAPLECNIAYĄCE RELACJE

- H. Kwahelska, Dwa światy, Relacje Marii Aleksandry Kocwińskiej - Bagnowskiej, W-wa 1983, k.45.17. Przystąpiła J. Kuczyńska, 2006.
- Biogram [w:] K. Kunert, Słownik biograficzny konspiracji warszawskiej 1939-1944, t. 2, W-wa 1987, k. 1, s. k. 1, s. 8-9
- Biogram [w:] Encyklopedyczny słownik sławnych Polaków, W-wa 1996, k. 1, s. 10
- Uczniowie SP w 12 im. K. Kwahelskiej w W-wie, Wystyna Kwahelska. Wspomnienie w 83 rocznicę urodzin, "Gaz. Stołeczna" 9 V 1997 r., k. 1, s. 11
- A. Kowalczyk, Syrena z Tanki, "Pozekwój" 1 VIII 1999, k. 2, s. 12-14
- A. Karbownik, Wystyna Kwahelska - warszawska Syrenka "Życie Warszawy" 10.08.1999 r., k. 1, s. 15
- K. J. Mórański, Wystyna - Syrena, "Stolica" 20.08.1993, k. 1, s. 16
- B. Wachowicz, "J dajam śmierć żołnierską", "Nasz Dziennik" 1.08.2013, k. 2, s. 17-18
- Biogram z Muzeum w Radomiu [b.d.], Przekazane fundacji J. Kuczyńska, 2004 r., k. 1, s. 19
- K. Kwahelska, Wiosna i wiosenki okupacyjne [w:] "Orka" 1957/wr 8, k. 1, s. 20
- K. Kwahelska, Wiosna, [b.d.], k. 46, s. 21-67

Halina Krahelska: „Dwa światy”, Książka i Wiedza, W-wa 1983

Relacja Marii Aleksandry Kicińskiej-Bagnowskiej
ss. 19 - 89

Uczennica liceum imienia Juliusza Słowackiego w Warszawie, Maria Aleksandra Kicińska, pełniła osmiogodzinny, rozpoczęty o północy 31 sierpnia, dyżur przy aparatach nadawczo-odbiorczych na trzecim piętrze Urzędu Telekomunikacyjnego przy ulicy Nowogrodzkiej. Dyżury te pełniła, wraz z innymi, podobnie przeszkolonymi dziewczętami, w ramach obsługi sieci dozorowania obrony przeciwlotniczej.

Ola, bo tak ją nazywano w domu i szkole, wróciła do Warszawy wcześniej. Atmosfera była napięta, ciągle mówiło się o wojnie, ale prawdę mówiąc mało kto w nią wierzył. Wprawdzie organizacje kobiece — Liga Kobiet, Przystosowanie Wojskowe Kobiet, harcerstwo i wiele innych — już od pół roku szkoliły swoje członkinie w zakresie pierwszej pomocy, przygotowywały do służb pomocniczych, do organizowania punktów na dworcach.

Ola była harcerką XVI Warszawskiej Żeńskiej Drużyny Harcerskiej, ale w ostatnich dniach sierpnia nie nawiązała kontaktu z drużyną, bo przez prywatne znajomości dostała już 19 sierpnia „wojenne” stanowisko pracy. Czy wierzyła w wojnę? Chyba nie, a jeśli nawet, to nie bała się jej. Znała ją tylko z historii i z opowiadań.

29 sierpnia 1939 roku dostałam przydział do składnicy meldunków w Urzędzie Telekomunikacyjnym przy ulicy Nowogrodzkiej. Praca nie była skomplikowana — obsługiwaliśmy wojskowe aparaty nadawczo-odbiorcze, z których każdy połączony był z kilkoma posterunkami rozsianymi po kraju. Gdzie się te posterunki znajdowały i jakie były ich zadania — nie wiedziałyśmy. Dla nas były to tylko numery, które zgłaszały się w ściśle określonych porach, regularnie co godzinę, i meldowały swą gotowość.

Było nas, na jednej zmianie, cztery czy pięć, już nie pamiętam. I właściwie, w tych ostatnich dniach sierpnia, praca była nudna. Nic się nie działo, ot, tkwił człowiek przy tym aparacie przez osiem godzin, odbierał zgłoszenia: „Zgłasza się 24, podajcie czas”, podawał czas, odnotowywał szyfrem rozmowę na specjalnych kartach i czekał na następne zgłoszenie.

Aż do 31 sierpnia nieznanymi, nie wiadomo gdzie się znajdujący ludzie sprawdzali wyłącznie czas, uzgadniając go z naszym.

Dyżury wypadaly różnie — albo od północy do ósmej rano dnia następnego, albo od ósmej do szesnastej, albo od szesnastej do północy. Tak więc w domu, po dyżurze nocnym, można się było jeszcze przespać, a jeśli się miało dyżur między ósmą rano a szesnastą, to wieczorem można było pójść do kina czy na spacer. Obowiązywało już zaciemnienie, były też próbne alarmy, które na nikim nie robiły wrażenia. Na dźwięk syren ludzie przystawali na ulicy, patrzyli w niebo, mówili: „Znowu ćwiczenia” i szli w swoją stronę.

W czwartek, 31 sierpnia, wypadł mi dyżur rano. Wtedy w aparatach zaczęło się coś dziać. Już nie tylko sprawdzali czas, ale i nadawali meldunki o ruchu samolotów, własnych i nierozpoznanych. Nanosiliśmy je na karty.

Ostatni przed wybuchem wojny dyżur rozpoczęłam tegoż 31 sierpnia punktualnie o północy. Aparaty odzywały się regularnie, były już prawie wyłącznie meldunki o samolotach.

O świcie — czy była to trzecia, czy czwarta nad ranem, dziś już nie pamiętam — odebrałyśmy meldunek z kilku punktów jednocześnie: „Samoloty nieprzyjacielskie nad terenem Polski”.

Zerwałyśmy się od aparatów i — o naiwności! — zaczęłyśmy skakać do góry. Z radości. Nasze wyobrażenie o wojnie było tak dalekie od tego, czym się mia-

ła okazać, że na wiadomość, że wybuchła, nie odczułyśmy ani strachu, ani zaskoczenia, tylko — nie znajduję lepszego słowa — entuzjazm.

A ja, usłyszawszy o tych samolotach, niewiele myśląc, wbrew rozkazowi zbiegłam na drugie piętro, do miejskiego aparatu telefonicznego. Nakręciłam numer, obudziłam mamę: — Słuchaj, wybuchła wojna, więc nie mogę mówić — rzuciłam słuchawkę i pognałam na górę.

Pozostałe godziny dyżuru upłynęły nam w podnieceniu. Co chwila inny aparat meldował o nieprzyjacielskich samolotach. Byłyśmy jak tabaka w rogu, bo przecież nie wiedziałyśmy, skąd te meldunki napływają, gdzie są te samoloty, daleko czy blisko. To takie głupie uczucie, słyszeć ciągle: „zgłasza się 35. Samoloty nieprzyjacielskie nad nami”, „zgłasza się 24, samoloty nieprzyjacielskie nad nami”, „zgłasza się...” i tak dalej, i tak dalej. Wyglądało to, jakby samoloty były wszędzie, ale gdzie były naprawdę?

Z dyżuru zesłam 1 września o ósmej rano. Szłam Nowogrodzką w stronę placu Zawiszy. Mieszkałam wtedy na Ochocie, czy tramwaje nie chodziły, czy też nie miałam cierpliwości czekać — dość, że szłam piechotą. Na ulicach nic się nie działo. Ludzie szli do pracy, dozorczy stali w bramach, jedni zumiatali chodniki, inni, wsparci na miotle, ćmili papierosy. Jakoś wydało mi się, że oni nic nie wiedzą, że jest już wojna.

Na placu Zawiszy złapał mnie alarm. Zatrzymałam się na chwilę, stanęli też ludzie, którzy obok mnie przechodzili. Syreny wyły, a myśmy patrzyli w niebo. — „Znowu ćwiczenia” — powiedział ktoś, kto zatrzymał się przy mnie, i ruszył przed siebie. Ja też ruszyłam.

To już nie były ćwiczenia. Spadały pierwsze bomby na Okęcie i Wolę.

Te moje dyżury pełniłam do 7 września, ciągle na trzecim piętrze — nie wiem dlaczego tam, gmach poczty miał przecież głęboko w dół rozbudowane piwnice, miał też dwa niższe piętra — ale my byłyśmy na trzecim. Tam słyszało się bardzo wyraźnie każdy wybuch, szyby aż drżały, oklejone papierowymi taśmami, co miało je chronić przed wypadnięciem.

Po każdym dyżurze wracałam do domu innymi już ulicami niż pierwszego dnia. Było rojno, gwarno. Ludzie nie byli zaniepokojeni, panował nastrój optymistyczny. Przechodnie podawali sobie wiadomości, przeważnie dobre, że tu czy tam się biją, a po 3 września nawet takie, że bombowce angielskie zbombardowały Berlin.

Na ulicach panował duży ruch, naładowane ciężarówkami, autobusy zapchane ludźmi z walizkami, dużo samochodów prywatnych.

W domu mama zastanawiała się, czy nie wyjechać. Była właśnie u nas moja starsza siostra z maleńką córeczką. Ale ja powiedziałam, że nigdzie się z Warszawy nie ruszę, a mama beze mnie jechać nie chciała. Usłyszałam więc tylko od siostry, że jeżeli tu zginą, to obciążą to moje sumienie. Jakoś się tym nie przejęłam, zresztą nie zginęły.

7 września miałam dyżur po południu. Przyszliśmy razem z koleżanką, wchodzimy na to nasze trzecie piętro — dziwnie wydało nam się już na klatce schodowej, było zupełnie pusto, puste korytarze, na stopniach wały się jakieś papiery. Ale nie zwracaliśmy na to uwagi, szliśmy dalej na trzecie piętro. A tam — nic. Pusty pokój, żadnego aparatu, ani jednego stołu. Po prostu nic. Żadnej wiadomości dla nas, co mamy robić, gdzie się stawić. Postaliśmy, pomyszkowaliśmy po kątach na drugim i pierwszym piętrze i na parterze, niczego się nie dowiedziałyśmy. Wró-

ciłam do domu. Następnego dnia radio podało, że Niemcy podeszli pod Warszawę.

Dopiero po wojnie dowiedziałam się, że właśnie 7 września rano ewakuowano część personelu Urzędu — przede wszystkim mężczyzn, wyszła także z Warszawy część żołnierzy-łącznościowców, zakwaterowanych na Pocztę Główną. Nasze stanowiska przeniesiono pod ziemię dwa piętra w dół, do obszernych piwnic. I tam, do końca września, pracowała druga zmiana, w czasie dyżuru której nastąpiła i ewakuacja, i przeprowadzka. 23

Sadyba

Pierwotny plan generała von dem Bacha przewidywał natarcie na Mokotów po upadku Starego Miasta. Ale obrona Starówki przedłużała się, a oddziały pułku „Baszta”, obsadzające Mokotów Górny, rozszerzyły swój stan posiadania o Mokotów Dolny i Sadybę. Sytuacja ta zmusiła dowództwo niemieckie do wcześniejszego natarcia na te rejony, by oddzielić powstańców od Wisły.

Sadyba położona na równinie jak na patelni była praktycznie nie do obrony, w każdym razie nie przy istniejącym uzbrojeniu obsadzających ją oddziałów. Osiedle składało się z małych, piętrowych willi w ogródkach, zgrupowanych wzdłuż ulicy Okrężnej i Morszyńskiej, nie miało żadnych naturalnych czy sztucznych punktów oparcia i obrony poza usytuowa-

nym w środku starym fortem Dąbrowskiego, otoczonym fosą z wodą. Fort ten, choć zniszczony, dawał jeszcze jaką taką osłonę przed pociskami i on też stał się głównym ośrodkiem oporu na Sadybie.

W dniu wybuchu Powstania na Sadybie znajdowało się około pięćdziesięciu powstańców Wojskowej Służby Ochrony Powstania (WSOP)²³, słabo uzbrojonych, rozlokowanych w domkach wzdłuż ulicy Okrężnej. Grupa ta pod dowództwem porucznika „Witolda” i podporucznika „Romana” wycofała się 2 sierpnia w kierunku Wilanowa, nie widząc możliwości utrzymania Sadyby własnymi siłami.

Dopiero w połowie sierpnia na Sadybę przybywa z lasów kabackich oddział żołnierzy w sile około trzydziestu pięćdziesięciu osób, dobrze uzbrojonych w broń pochodzącą ze zrzutów. Wraz ze znajdującymi się w okolicy lub również przybyłymi z lasów kabackich innymi oddziałami zorganizowali pozycje obronne na Okrężnej wokół fortu Dąbrowskiego, odpierając skutecznie natarcia niemieckie od Wilanowa i Augustówki.

W nocy z 25 na 26 sierpnia do obrońców dołączył z lasów chojnowskich oddział w sile osiemdziesięciu żołnierzy, uzbrojonych w 25 pm, 12 kb, 2 miotacze granatów, 3 rkm oraz 1 działko przeciwpancerne. Tegoż dnia z oddziałów znajdujących się na Sadybie utworzono nowy batalion „Oaza”, w skład którego weszły: oddział porucznika „Macieja”²⁴, który przedarł się z lasów chojnowskich, kompania kapitana „Jaszczura”²⁵, kompania porucznika „Leguna” i pluton porucznika „Romana” z WSOP. Oddział rotmistrza Jeżyckiego²⁶ — „Jeleń” — obsadzał rejon między fortem a Jeziorkiem Czerniakowskim.

Szturm na Sadybę rozpoczął się rankiem 29 sierp-

nia i trwał nieprzerwanie do popołudnia 2 września. Tego dnia Sadyba padła.

*

Łączniczką kompanii „Sadyba” Wojskowej Służby Ochrony Powstania, która w sile pięćdziesięciu ludzi obsadziła fort i domki przy ulicy Okrężnej w dniu 1 sierpnia, była Maria Aleksandra Kicińska, nosząca pseudonim „Joanna Biała”.

W naszej kompanii, którą dowodził „Witold”, koncentrację zarządzono już w piątek, 28 lipca 1944 roku. Kompania składała się z trzech plutonów, bardzo okrojonych, nie przekraczających w sumie pięćdziesięciu ludzi, z tego zaledwie jedna trzecia była jako tako uzbrojona.

Miejsce koncentracji były domki położone wzdłuż ulicy Okrężnej na Sadybie, okalającej fosę przy forcie Dąbrowskiego. Sanitariuszka jednego z plutonów „Milena” i ja dostałyśmy kwaterę w domku Jeremiego Przybory, którego zresztą wówczas tam nie było. Mieszkała natomiast jego żona z córeczką oraz ojciec żony. Poza domownikami i nami w jednym dużym pokoju z tarasem mieszkał z żoną zastępca naszego dowódcy, porucznik „Roman”.

1 sierpnia pluton „Romana” uderzył, zgodnie z rozkazem, na Wolicę. Uderzenie odparli Ukraińcy, zadając plutonowi ciężkie straty. Chłopcy, wycofując się na Okrężną, złapali na polach jakiegoś bezpańskiego konia. I to była ich jedyna zdobycz.

O czwartej nad ranem opuściliśmy Sadybę, kierując się w lasy kabackie. Wzięliśmy ze sobą konia, załadowaliśmy na niego nasze plecaki, i tak ciągnąc go za uzdę, ruszyliśmy polami. Padał deszcz.

Doszedłszy do Alei Sobieskiego dostaliśmy się w tak potworny ogień, że rozproszyliśmy się po polu.

4/5

Koń ugrzązł gdzieś w jakimś rowie — utraciliśmy go, wraz z nim ja utraciłam swój plecak. Zostałam tak, jak stałam, w spódnicy i bluzce, na której miałam cienką wiatrówkę.

Zapadłyśmy z „Mileną” w kartofle. Przeleżałyśmy tak cały dzień, bez jedzenia, przemoknięte do szpiku kości, zagubione i bezradne. Po pewnym czasie przesuając się, trafiłyśmy na jakiś zagon fasoli i — nie pomne na konsekwencje — najadłyśmy się do syta.

Kiedy zapadła noc, a deszcz padał i padał, powiedziałam „Milenie” — Słuchaj, mnie jest wszystko jedno, ja tu już dłużej leżeć nie będę. — Więc poszłyśmy przez to pole przed siebie. Wokół pustka. Ale w pewnym momencie widzę coś jakby cienie ludzkie. Początkowo myślałam, że to nasi, ale kiedyśmy się do tych postaci nieco zbliżyły, zrozumiałyśmy, że to Niemcy. I że lada chwila nas zobaczą. Więc niewiele myśląc szybko ustaliłyśmy, jak się nazywamy, skąd i dokąd idziemy, zakopałyśmy w ziemi opaski, wyrzuciłyśmy wszystko, co mogłoby nas zdradzić. Wolno idziemy im naprzeciw.

Wersja, jaką sobie ułożyliśmy, była taka: idziemy do Otwocka, mamy tam rodziny, zgubiłyśmy się. Jako dowód miałam przy sobie bilet miesięczny, ponieważ rzeczywiście jakiś czas mieszkałam w Otwocku z mamą i dojeżdżałam do Warszawy.

Zatrzymują nas: — Kto, skąd? Odpowiadamy, cośmy ustaliły. Prowadzą nas do Ursynowa, do szkoły podstawowej, zamykają w jakiejś klasie, pod drzwiami zostawiają żołnierza. Ma nas pilnować. Ale nam zaczyna się dawać we znaki fasola, więc nasz żołnierz musi bez przerwy kursować to z jedną, to z drugą. Tak schodzi nam do rana.

Rano okazało się, że szkoła jest pełna ludzi, tak samo jak my wylapanych na polach lub w domach.

Po trzech czy czterech dniach wzięli nas na przesłuchanie. I znowu to samo: skąd jesteście, co tu robimy, dokąd idziemy i tak w kółko. A my w kółko odpowiadamy: z Otwocka, do Otwocka, zgubiłyśmy się.

Odprowadzili nas do tej samej klasy, tyle że dali nam sienniki. Znowu minęło kilka dni. I któregoś ranka wstajemy — a Niemców nie ma. Po prostu w nocy znikli.

„Mileną” i mną zajęli się nauczyciele tej szkoły, państwo Majchrzakowie, ludzie niezwyklej dobroci. Zabrali nas do siebie, nakarmili, ubrali. Pytałyśmy, co się dzieje na Sadybie, mówili, że nic. Ale my nie mogłyśmy wytrzymać, musiałyśmy zobaczyć same.

Wyszłyśmy i bez przeszkód dotarłyśmy na miejsce.

Na Sadybie było już dużo ludzi, częściowo z lasów, częściowo z Górnego Mokotowa. Była też broń, ci z lasów byli dobrze uzbrojeni, mieli zrzutowe granaty, broń maszynową.

Ale miejsce było właściwie nie do obrony. Głównym punktem oporu był fort, stary, bę stary, ale jeszcze mocny, dający jaką taką osłonę przed pociskami. W jego kazamatach zorganizowano punkt sanitarny.

My wszyscy rozlokowani w tych małych domkach wzdłuż Okrężnej i Morszyńskiej. Na otaczających polach okopały się wysunięte placówki.

Dzień w dzień szły natarcia od strony Wolicy, dzień w dzień je odpieraliśmy.

Najgorzej było z jedzeniem. Mieliśmy cukier, poza tym kaszę i pomidory. I gotowało się na zmianę: kaszę z pomidorami i pomidory z kaszą.

Kilkakrotnie szłam z meldunkiem na Mokotów. Szłam Idzikowskiego, tam był zawsze piekielny ostrzał z klasztoru Dominikanów, który górował nad

całą Sadybą i stanowił nasze największe zagrożenie. Ale jakoś przechodziłam, chyba po prostu miałam szczęście, może jakiś instynkt. Pamiętam na przykład, jak kiedyś przeprowadzałam, wracając z Mokotowa na Sadybę, jakąś łączniczkę, nie pamiętam już, kim była i po co szła. Zbiegłyśmy Idzikowskiego w dół, na tę płaską przestrzeń z rzadka zarośniętą pojedynczymi drzewkami. Ostrzał straszny. Przycupnęłyśmy na chwilę pod drzewem, liście lecą ścinane pociskami, świst i gwizd. Przeczekujemy, jest chwila ciszy. Chwytam tę dziwczynę za rękę, ciągnę. — Skaczemy — wołam. Wybiegamy, przebiegamy dziesięć, dwadzieścia metrów, padamy między jakimiś krzewami, a za nami jak nie huknie! Po drzewku został lej.

26 sierpnia rozeszła się wieść, że do fortu przyszli z działkiem przeciwpancernym. To dopiero była sensacja, biegaliśmy je oglądać. Okazało się, że w nocy z 25 na 26 sierpnia przedarła się na Sadybę przez pola między Wilanowem i Ursynowem grupa z lasów chojnowskich w sile osiemdziesięciu żołnierzy. Ci byli uzbrojeni! Mieli 25 pistoletów maszynowych, 12 karabinów, 2 miotacze ognia, 3 erkaemy i owo działko. Wszystko ze zrzutów.²⁷

Takiej broni tośmy na Sadybie dotąd nie widzieli. Tego samego dnia całą naszą załogę, która trzymała Sadybę, wszystkie oddziały zorganizowano w batalion „Oaza”. Weszliśmy, razem z plutonem porucznika „Romana”, w skład batalionu.

29 sierpnia zaczęło się. Ostrzał artyleryjski i moździerz pokryły ogniem nas i fort. Poruszaliśmy się tylko rowami, wykopanymi między poszczególnymi domkami, przez ogródki. Uliczkami nie można było przejść. Jednocześnie z dwóch stron, od Wilanowa i Augustówki z jednej, a od południowego zachodu z

drugiej poszło natarcie z czołgami. Walili na nas od strony Alei Sobieskiego, podchodzili tuż, tuż. Dwa plutony: porucznika „Wita” i porucznika „Romana” zerwały się do przeciwnatarcia, przeskoczyły Okrężną, poszły polem ku Alei Sobieskiego. Odepchnęły Niemców głównie dzięki silnym granatom zrzuconym. Niedaleko, za aleję.

Od tego dnia nie mieliśmy już ani chwili spokoju. No i doszły Sztukasy. Te były najgorsze. Do pocisków jakoś się przyzwyczailiśmy. Sztukasy leciały nisko, prawie nad dachami domków, zrzucały bomby systematycznie, raz po razie. Nadlatywały grupami, po kilka i kilkanaście. Chowaliśmy się do piwnic, do tych wykopanych rowów w ogródkach.

Sadyba była ustatana trupami. Ani ich zbierać, ani grzebać. Leżały i wzdymały się. Wszędzie.

Dowództwo trzymało fort. Był tam też punkt sanitarny, ale już nawet tam nie można było donosić rannych, chyba tych z najbliższych okolic. Na forcie trzymano też jeńców niemieckich.

Pod tymi nalotami odpieraliśmy ataki Niemców od strony Wilanowa, nie wiem, jak, ale jednak odpieraliśmy.

1 września to już była prawdziwa nawałnica ognia, artyleria, moździerz, działo kolejowe. A od dziewiątej rano Sztukasy, zespołami, systematycznie.

Jesteśmy z „Mileną” u Przyborów, ktoś wpada do nas — wszyscy na fort! Nie potrafię powiedzieć, dlaczego, ale zbierałyśmy się jakoś ospale, powoli. Kiedy byłyśmy może w połowie drogi, nagle wałnęło! Na moment wszystko zastonił słup dymu, który rozrósł się przed nami. W dymie latały kawałki muru czy coś takiego. Kiedy opadł, nie było fortu. Działo kolejowe trafiło w strop jego kazamatów.

W nocy odgrzebywaliśmy. Niewielu odgrzebaliśmy.

2 września staliśmy na tej naszej placówce, już właściwie bez żadnej nadziei. Poprzedniego dnia, na forcie, zginął „Roman”.

Byliśmy jak w kleszczach. Zrobiło się jakby ciszej, spokojniej, z nieba nic nie leciało, artyleria grała słabiej niż poprzednio.

I wtedy zobaczyliśmy podchodzących ku nam Niemców. Już nikt do nich nie strzelał, szli prosto na nasze domki.

Zakopaliśmy opaski, legitymacje, te resztki broni, tam właśnie została moja piątka, ładna, z rękojeścią z masy perłowej, broń żadna, muchy się z niej nie zabije, ale dla mnie była czymś wielkim. Chłopcy, było ich wtedy z nami trzech, zrzucili kombinezony, powkładali na siebie rzeczy „Romana”, wyciągnięte z szafy.

Od strony Wilanowa gromadził się tłum ludzi wygnanych z Sadyby. Dołączyliśmy tam.

Ustawili nas w ogromną kolumnę. Do jej czoła doprowadzili niemieckich jeńców z fortu. Jak oni się uratowali z tej zagłady, sam Bóg wie. Szli, patrzyli po twarzach, mówili, wskazując palcem — ten, ten, ten. Wskazanych wyciągano z kolumny i na miejscu zabijano.

Staliśmy dalej, a jeńcy zbliżali się, powoli, ciągle wyluskując z kolumny naszych chłopców z Sadyby.

Chyba nie padło między nami, naszą piątką, ani jedno słowo, ale osunęliśmy się na czworaki i tak między nogami stojących zaczęliśmy się przesuwac do przodu, do tego czoła, gdzie już było po selekcji.

Popędzili nas tą kolumną w stronę Wilanowa. Kto mógł, urywał się po drodze. My też się urwałyśmy, przechowałyśmy się przez noc u jakiegoś ogrodnika, a potem jako cywile dobrnęliśmy do Ursynowa, do państwa Majchrzaków. Zatrzymali nas u siebie kilka

dni, wyrobili nam lipne kennkarty z zameldowaniem w Piasecznie.

Z tymi lipnymi kennkartami poszliśmy z „Mileną” jeszcze raz na Sadybę. Tam już nikogo nie było, tylko te wzdęte trupy, strasznie dużo trupów. Na Mokotów już przejścia nie było, na Czerniaków też nie. Wróciliśmy na Ursynów i postanowiliśmy, że jedziemy do Krakowa, bo „Milena” miała tam kuzynów.

Majchrzakowie chcieli nas zatrzymać, ale myśmy się uparli. Więc zabili ostatnią gęś, upiekli ją, sobie zatrzymali połowę, nam dali połowę.

Na piechotę doszliśmy do Piaseczna i tam kolejarze wsadzili nas na jakiś parowóz i przewieźli na Dworzec Zachodni. Pociągi jeszcze chodziły.

Po kilku dniach znalazłyśmy się w Krakowie.

Powisłe Czerniakowskie

Po upadku Starówki i likwidacji oporu na Sadybie przyszła kolej na Powisłe Czerniakowskie, przez powstańców zwane Czerniakowem. Przerzucono na nie resztki zgrupowania „Radosław”, w tym tych, którzy pozostali z batalionu „Zośka”. A pozostało ich niewiele: niepełna jedna kompania, pod dowództwem „Andrzeja Morro”. Kompania obsadziła fabrykę Arcta na Czerniakowskiej 225, wraz z placówkami: Książęca 1 — pluton „Alek”, Rozbrat — pluton „Sad”, Szara 14 — pluton „Śnicy” i kościół Mariawitów — pluton „Felek”.

Z chwilą opanowania Pragi przez Armię Czerwoną i I Armię Wojska Polskiego pułkownik „Radosław” decyduje się skierować wszystkie siły na utrzymanie przyczółka nad Wisłą, by umożliwić lądowanie wojsku radzieckiemu i polskiemu z Pragi. Ogromne straty w ludziach i coraz bardziej dający się odczuwać brak

KRAHELSKA KRYSZYNA 101 51
(1914—1944), pseud. Danuta.

Urodzona 24 marca 1914 r. w rodzinym majątku w Mazurkach, pow. Baranowicze, córka Jana (inżyniera, późniejszego oficera WP, starosty i wojewody poleskiego) i Janiny Bury, biologa, bratanica Wandy Kraheleskiej-Filipowiczowej, uczestniczki zamachu na generał-gubernatora Skałona. Wychowywała się od 1915 r. w Piotrowszczyźnie koło Mińska, od 1917 r. w Godlewszczyźnie (pow. Baranowicze). Od 1919 r. przebywała wraz z rodzicami w Krakowie, od 1920 r. w Puławach, od 1921 r. w Łachwie na Polesiu, od 1923 r. w Mazurkach, od 1925 r. w Dęblinie, a od 1926 r. w Brześciu nad Bugiem. Tam w 1927 r. zdała egzamin do trzeciej klasy Gimnazjum Państwowego im. Romualda Traugutta i po 5 latach nauki otrzymała w maju 1932 r. świadectwo dojrzałości. Od 1928 r. członkini ZHP, w latach 1929—1932 prowadziła gromadę zuchów. W 1931 r. uczestniczyła w składzie delegacji polskiej w Zlocie Skautów Słowiańskich w Pradze.

Od października 1932 r. studiowała geografę, a następnie etnografię na Wydz. Humanistycznym UW. Kilkakrotnie wykonywała pieśni regionalne przed mikrofonami Polskiego Radia w Wilnie i Warszawie. W latach 1936—1937 pozowała Ludwice Nitschowej, autorce pomnika warszawskiej Syreny (choć twarz Syreny nie jest jej twarzą). W maju 1939 r. otrzymała dyplom magistra na UW na podstawie pracy

Monografia etnograficzna wsi Mazurki, powiat baranowicki, województwo nowogrodzkie.

W czasie okupacji mieszkała w Warszawie, od 1940 r. w Pieszaj Woli koło Włodawy, potem w Puławach (pracowała jako laborantka w Instytucie Gospodarstwa Wiejskiego), od 1942 r. znów w Warszawie. W kwietniu 1943 r. przeniosła się do Włodawy, gdzie razem z matką opiekowała się ciężko pobitym w czasie bandyckiego napadu i leczonym w szpitalu ojcem, a następnie podjęła w tym szpitalu pracę sanitariuszki. W marcu 1944 r. przenio-

11/8
sła się w ślad za rodzicami do Krakowa, a w lipcu tego roku wróciła do Warszawy. Członkini ZWZ—AK (brak szczegółów o jej działalności konspiracyjnej).

W Powstaniu Warszawskim sanitariuszka 1108. plutonu w dywizjonie „Jeleń” 7. pp AK pod pseud. Danuta. Śmiertelnie ranna na Polu Mokotowskim podczas ataku na Dom Prasy przy ul. Marszałkowskiej 3/5 w pierwszym dniu powstania, zmarła po operacji 2 sierpnia 1944 r.

Pośmiertnie odznaczona Krzyżem Walecznych.

Płk Adam Borkiewicz w ostatnich zdaniach swojej znanej monografii *Powstanie Warszawskie 1944* (wydanej po raz pierwszy w 1957) napisał: „Należy także uwzględnić jeszcze inny, niezależny od nikogo czynnik, który wpłynął i na decyzję i na przebieg powstania. Symbolem tego czynnika jest nasza warszawska Syrena, natchniona rzeźba Ludwicy Nitschowej. To ona — ta łączniczka Danuta — swoją pieśnią bojową, swą porywającą odwagą i poświęceniem wyczarowała niewymierne siły, które stworzyły 63 dni walki o wolność. Od rozsądku starszego pokolenia silniejsza była pieśń poległej pierwszego dnia Krystyny Kraheleskiej — *Hej, chłopcy, bagnet na broń!*”

Wierszę i piosenki pisała od 1928 r. Najbardziej znaną swoją piosenkę *Hej, chłopcy, bagnet na broń!* (publikowaną czasem pod skróconymi tytułami *Bagnet na broń* i *Hej, chłopcy*) napisała w styczniu 1943 r. dla żołnierzy „Baszty”, a odśpiewała im na tajnym koncercie zorganizowanym w lutym 1943 r. w mieszkaniu Ludwika Berge-
ra przy ul. Czarnieckiego 39/41. Stała się ona najpopularniejszą piosenką żołnierską Polski Walczącej i Powstania Warszawskiego. Tekst opublikowano po raz pierwszy na łamach konspiracyjnego pisma „Bądź Gotów” (20 XI 1943 nr 21), a następnie przedrukowano kilkakrotnie w prasie powstańczej („Barykada” 17 VIII 1944 nr 6, „Dziennik Dziecięcy” 20 VIII 1944 nr 3, „Z Pierwszej Linii Frontu” 27 VIII 1944) oraz w dwóch konspiracyjnych antologiach *Pieśni podziemne* (1944) i *Spiewnik B.Ch.* (październik 1944), a także w wielu antologiach powojennych.

W czasie okupacji znane były i śpiewane także jej dwie wcześniejsze (napisane w 1941—1942) piosenki *Kołysanka* (inne tytuły: *Kołysanka o zakopanej broni*, *Smutna rzeka*) i *Kujawiak* (inne tytuły: *Kujawiak konspiracyjny*, *Kujawiak partyzancki*) oraz wiersze *Modlitwa* (inc.: „Chryste Panie z przydrożnych połamanych krzyży...”) i *Wiersz o Tobruku* (inc.: „Czy to w Afryce czy to w Europie...”).

Po wojnie wydano dwa zbiory wierszy i piosenek K.: *Smutna rzeka...* (L. 1964, oprac. H. Czarnocka i inni) i *Wiersze* (W. 1978, oprac. B. Ostromecki i J. Bury-Zaleska).

Jej imieniem nazwano wiele drużyn harcerskich w całym kraju, a także Szkołę Podstawową nr 212 przy ul. Czarnomorskiej w Warszawie (1984). W 1982 r. odsłonięto poświęconą K. tablicę pamiątkową w Instytucie Uprawy, Nawożenia i Gleboznawstwa w Puławach.

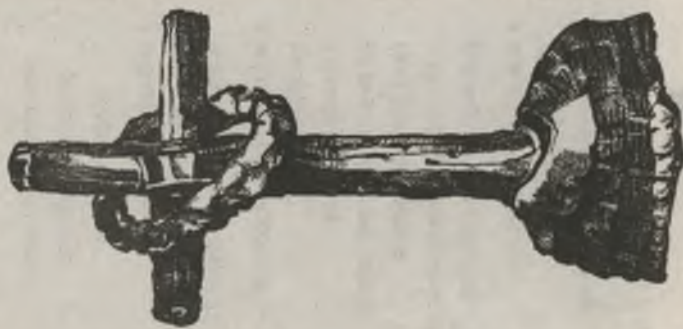
Konarski S. *Krystyna Kraheńska* [w:] *PSB*, t. XV, Wr. 1970; — Bartelski Mokołów, Czachowska, Maciejewska, Tyszkiewicz *Literatura*, t. I, Wr. 1983; Chojnacki *Bibliografia*; Kraheńska H. I. *Opowieść o zwyczajnej dziewczynie*, W. 1972; — Bartoszewski W. *Krystyna Kraheńska. Autorka piosenki „Hej, chłopcy, bagnet na broń”*, „*Stolica*” 1956 nr 35; Bojanowski W. *Kraheński*, „*Kierunki*” 1986 nr 31; Florczak Z. *Krystyna Kraheńska. Wspomnienie ulotne*, „*Tyg. Powsz.*” 1976 nr 31; [Podlewski S.] S. P. *Sanitariuszka Krystyna, pieśniarka i poetka Polski Walczącej*, „*Słowo Powszechne*” 1947 nr 129; Smaszcz W. *Spoza legendy warszawskiej Syreny*, „*Kierunki*” 1985 nr 31.

fol. nr 51

„Słownik biograficzny konspiracji warszawskiej 1939-44” t. 2.
Andrzej Kryzstof Kument 1987r.

✓
Encyklopedia
W/110 476
Stawnych Tabela
S. 178

^{II/110}
KRAHELSKA KRYSTYNA, pseud. Danuta (1914-1944) – harcerka, poetka, autorka piosenek, działaczka ruchu oporu. Studiowała historię, geografę oraz etnografię na Uniwersytecie Warszawskim. Studia etnograficzne ukończyła w 1934. W latach 1936-1937 pozowała rzeźbiarce L. Nitschowej do pomnika Syreny, ustawionego w 1939 na Wybrzeżu Kościuszkowskim w Warszawie. Występowała w Polskim Radiu jako wykonawczyni pieśni regionalnych; była instruktorką zuchową i członkiem zespołu starszoharcerskiego w Brześciu. W okresie okupacji łączniczka oraz sanitariuszka Związku Walki Zbrojnej Armii Krajowej, działaczka konspiracyjna w Warszawie, Puławach i Włodawie; uczestniczka powstania warszawskiego jako sanitariuszka 1108 plutonu w dywizjonie „Jeleń”; została ciężko ranna w pierwszej godzinie powstania 1 sierpnia 1944, w czasie ataku plutonu na Dom Prasy od strony Pola Mokotowskiego, kiedy pomimo bardzo silnego ostrzału pobiegła ratować ранnego powstańca, zmarła w drugim dniu powstania warszawskiego. Od 1928 pisała wiersze i była uzdolniona muzycznie, co pozwoliło jej tworzyć melodyjne i poetyckie piosenki żołnierskie; najbardziej znane to: „Smutna rzeka” i „Hej chłopcy, bagnet na broń” (z własną melodią) oraz „Kujawiak” (do melodii ludowej).



Krystyna Krahelska

WSPOMNIENIE. W 83. rocznicę urodzin

Nadwiślański pomnik Syreny, nierozzerwalnie związany z wydarzeniami i ostatnimi dziejami naszego miasta, znany jest niemal każdemu Polakowi. Niewielu jednak wie, że w 1937 r. pozowała do niego rzeźbiarce Ludwice Nitschowej Krystyna Krahelska. Ta sama dziewczyna, która w 1943 r. na konspiracyjnym koncercie-recitalu po raz pierwszy prezentowała pieśń-marsz swojego autorstwa „Hej chłopcy, bagnet na broń”. Utwór ten, napisany na zamówienie chłopców z „Baszty”, wkrótce stał się hymnem całej powstającej Warszawy.

Krystyna była również zaangażowana w działalność konspiracyjną Armii Krajowej. Pod pseudonimem „Danuta” pracowała jako łączniczka, kurierka, sanitariuszka. Nie dane jej było jednak walczyć zbyt długo.

Dosięgły ją niemieckie kule w pierwszym dniu powstania, w momencie, kiedy nosła pomoc rannemu koleździe. Zmarła nad ranem dnia 2 sierpnia 1944 r. Pośmiertnie została odznaczona przez dowódcę AK Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami.

Już po wojnie szerszy krąg czytelników mógł dowiedzieć się, że autorka powstających pieśni znacznie wcześ-



Krystyna Krahelska

niej, z potrzeby serca, pisała piękne liryczne wiersze, które znali tylko najbliżsi. W 1978 r. Państwowy Instytut Wydawniczy wydał zbiorek 63 wybranych utworów.

Jak wyglądała droga życiowa młodej kobiety, zanim jej kresem stało się Pole Mokotowskie, pełne słoneczników

i warzyw, w ów tragiczny sierpniowy dzień?

Krystyna urodziła się 24 marca 1914 r. w Mazurkach nad Szczarą, na pograniczu Nowogrodzyczy i Polesia, w rodzinie ziemianko-inteligentkiej o głębokich tradycjach patriotycznych. Jej dziad Aleksander Krahelski brał udział w powstaniu styczniowym.

Krystyna była bardzo serdecznie związana z bliskim Polesiem. Do rodzinnego gniazda wracała przez całe życie. Niezwykle czułą siostrzaną opieką otaczała o rok młodszego brata Dana.

W latach szkolnych, które spędziła w Brześciu, gdzie jej ojciec pełnił funkcję wojewody, związała się z harcerstwem. Praca w tej organizacji pozwoliła na ujawnienie się wspaniałych cech Jej charakteru: serdeczności, opiekuńczości, wyrozumiałości, zaradności i odwagi. Młodsze dziewczynki, którym zajmowała się jako drużynowa, uczyła miłości do przyrody i historii własnego kraju.

Późniejsze dramatyczne zmiany okupacji potwierdziły prawdę o bogatej, wspaniałej osobowości Krystyny. Rzetelna wiedza, a także miłość do „kraju lat dziecinnych” zaowocowały pracą magisterską, która miała zakończyć studia etnograficzne na Uniwersytecie Warszawskim im. Józefa Piłsudskiego. Temat opracowania przez Krystynę Krahelską brzmiał: „Rok obrodzowy we wsi Mazurki”.

Obdarzona wspaniałym silnym głosem, który wspominają wszyscy, nie liczeni już, niestety, żyjący świadkowie, czarowała znajomych i przyjaciół, śpiewając polskie i białoruskie pieśni ludowe, a także utwory Czajkowskiego i Karłowicza. Skromna, nieśmiała, chętna

13 lat temu, w 70. rocznicę urodzin Krystyny, nasza szkoła – Szkoła Podstawowa nr 212 przy ul. Czarnomorskiej 3, przyjęła Jej imię.

Jesteśmy dumni z naszej Patronki, w osobowości której odnajdujemy najlepsze cechy przedstawicieli pokolenia okresu międzywojennego i II wojny światowej.

Słowa szkolnego hymnu, napisane przez Annę Chodorowską do muzyki Lucjana Kaszyckiego, są świadectwem naszej serdecznej pamięci:

*Twoje pieśni umilkły nagle
I wróciły, i nigdy nie zginą
Będziesz z nami teraz, na zawsze
W naszej szkole i sercach, Krystyno.*

Uczniowie również próbują pisać wiersze, poświęcone Tej, która w utworze „Jesień” wyznała, że Polska jest dla Niej „droższa nad krew”:

*Ty, która pisałaś piękne pieśni,
Gdy z kolegami ślałaś na bój,
krzyczałaś:
„Bagnet na broń!”*

*Zginęłaś w pierwszych dniach
Powstania,
Niewiele przeczywszy lat
Zostałaś jedną fotografią
I pomnik Syreny, Twój ślad.*

*Nigdy nie chciałaś być bohaterką
Poświęciłaś życie i talent
dla Ojczyzny,
bo uważałaś to za swój obowiązek.
Walczyłaś za wolność
i za nią umarłaś...
(...) Krystyno, dlaczego odzwałaś...
Byłaś taka młoda...
Jedną z uczennic w swojej pracy poświęconej Patronce napisała: „Gdyby Danuta żyła teraz w Warszawie, miałaby*

*Nigdy nie chciałaś być bohaterką
Poświęciłaś życie i talent
dla Ojczyzny,
bo uważałaś to za swój obowiązek.
Walczyłaś za wolność
i za nią umarłaś...
(...) Krystyno, dlaczego odzwałaś...
Byłaś taka młoda...
Jedną z uczennic w swojej pracy poświęconej Patronce napisała: „Gdyby Danuta żyła teraz w Warszawie, miałaby*

Stanisław Terlecki

POŻEGNANIE

Stanisław Terlecki był jednym z siedmiu najsympatyczniejszych dyrektorów, jakich miałam okazję poznać. Zmarł 31 Lipca 1987 r.

Warszawy. Początkowo pracował w charakterze inspektora w Centrali Przemysłu Ludowego i Artystycznego „Cepel”. Następnie w 1951 r. przeszedł do

R E K L A M A

ZAKŁADY POGRZEBOWE

WARSZAWA

GINNA CENTRUM

Śródmieście

• Agaber, Wilcza 16, codziennie 9.00-19.00
tel. 625 43 89, 625 42 37, noczy 37 85 60.

• Amber, Pomskańska 11, tel. 629 48 71.

• Elbijam, Wilcza 33, tel. 629 87 35, 72 72 771.

Mokotów

• Kalla, tel. 41 03 88, Gagarina 23.

• Kalla, tel. 43 93 43 całodobowo,
Puławska 141 róg Dominikańskiej.

Wystawa trumien. Razliczenia z ZUS.

• Calvaria Błs, całodobowo, kreujemy
pożegnania, realizacja ZUS, tel. 642 80 06.

● **Calvaria Bls.**, całodobowo, kredytujemy pożyczki, rozliczenia ZUS, tel. 642 80 06.

Ochota

● **Galaxy**, Bariska 2 (przy kościele św. Jakuba – pl. Narutowicza), całodobowo, tel. 22 15 48, 22 15 23.

Wola

● **Calvaria**, al. Prymasa Tysiąclecia 102, całodobowo, tel. 36 40 09, 36 44 85 w. 120.

● **Amber**, Zawiszy 10, tel. 632 83 36. Non stop.

● **MPUK**, Redutowa 25, całodobowo, tel. 36 67 31, 36 85 83, 36 69 16.

● **Służew przy Omenarzu** Wolskim, tel. 36 83 47.

Żoliborz

● **Służew**, Powązkowska 14, tel. 636 79 76, 644 45 45.

● **Młocin**, Próchnika 8a, tel. 33 85 80 (9.00-15.00)

Praga-Północ

● **Amber**, Spalinowa 2/12, tel. 13 33 44.

● **Niebo**, Grochowska 285, tel. 10 27 47.

● **Charon**, Grenadierów 34, tel. 10 94 80.

GMINA BEMOWO

● **Niebo**, Górczewska 176, tel. 665 22 24.

GMINA BIELANY

● **Młocin**, Kasprzowska róg Wolanien, tel. 35 24 84, całodobowo tel. 34 44 77. Rozliczenia z ZUS-em.

● **A-Z**, Wójcickiego 27, całodobowo, tel. 35 60 25, 35 52 32.

GMINA TARGÓWEK

● **Orcaz**, św. Wincentego 86, tel. 679 74 84.

● **Jelonki**, Wincentego 88, tel. 679 40 69.

GMINA URSYNÓW

● **Służew**, Fosa 17, tel. 644 45 45, 43 50 24.

USŁUGI I ARTYKUŁY POGRZEBOWE

Nagrobki granitowe, tel. 779 12 69, 0-90 277 005.

Nagrobkowe zdjęcia kolor. tel. 781 20 88.

Warszawy. Początkowo pracował w charakterze inspektora w Centrali Przemysłu Ludowego i Artystycznego „Cepelia”. Następnie w 1951 r. przeszedł do Ministerstwa Kultury i Sztuki na stanowisko zastępcy dyrektora. Spędził tam 1957 r. mianowano Go zastępcą dyrektora Teatru Ludowego na Pradze. Pełnił tę funkcję do 1961 r. Przez kolejne dwa lata pracował w Zespole Pieśni i Tańca Wojska Polskiego, a w sezonie 1962/63 został zastępcą dyrektora Janusza Warszyńskiego w Ateneum. W 1965 r. przeszedł do Syreny, gdzie był znakomitym dyrektorem administracyjnym przez dziesięć lat. W 1974 r. wrócił do Ateneum. Jako dyrektor administracyjny zarządzał tym teatrem do chwili przejścia na emeryturę, czyli do 1983 r.

Był człowiekiem dobrym, szlachetnym i przez wszystkich kochanym. Znany komitety fachowcem i organizatorem. Jego odejście napełniło smutkiem tych wszystkich, którzy Go znali i pracowali z Nim w teatrze. Zmarł 21 kwietnia 1997 r.

WITOLD SADOWY

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 6 maja 1997 roku zmarł

mgr inż. STANISŁAW RYBKA

Zasłużony wieloletni pracownik Instytutu Sztuki i Ceramiki, wieloletni Kierownik Zakładu Ceramiki Budowlanej. Zastępca dyrektora ds. naukowo-badawczych filii Instytutu w Puszkowie.

Walczył w Powstaniu Warszawskim w Batalionie „Zośka” w 1 Kompanii „Maciek”.

Odmznaczony wieloma odznaczeniami resortowymi i państwowymi w tym: Srebrnym Krzyżem Orderu Virtuti Militari, Krzyżem Walecznych, Krzyżem Partyzanckim a ponadto Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Z głębokim żalem żegnamy prawego Człowieka, szlachetnego Przyjaciela i Kolegę

dyrektora Instytutu Sztuki i Ceramiki, koleżanki i koleżki

liczni już, niesety, żyjący świadkowie, czarowała znajomości i przyjaciół, śpiąc polskie i białomuskie pieśni ludowe, a także utwory Czajkowskiego i Karłowicza. Skromna, niesmiała, chętnie niosąca pomoc innym, pełna ciepła i uroku zjednywała sobie ludzkie serca.

Początek wojny zastał Krystynę Krahełską na kresach, ale natychmiast zdecydowała, mimo oporu rodziny, że musi wyjechać do Warszawy, z którą związała była w czasie studiów. Czula, że tu może być potrzebna. Przejmujące i pełne determinacji są słowa jednego z Jej wierszy:

*Chryste Panie z przydrożnych polan
mianych przydroży...
Daj nam, Chryste przydroży...
I daj nam śmierć żołnierską – jeśli
wolę żyć!
umrzeć trzeba.
Poprzez ciemność i burzę daj nam
iść najprościej*

*Drogą do nowej Polski, drogą do
wolności.*

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 7 maja 1997 roku zmarł w Warszawie nasz kochany Syn, Tata i Brat

ŚTP

dr ŁUKASZ KADZIĘLA

urodzony 30 października 1955 roku w Milanówku, adwokat w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego, pracownik naukowej Biblioteki Narodowej,

znawca historii politycznej i społecznej Polski XVIII wieku, autor wielu książek i studiów naukowych.

W stanie wojennym współpracownik Prymasowskiego Komitetu Pomocy Pozbawionym Wolności i Ich Rodzinom, członek Klubu Inteligencji Katolickiej i Polskiego Towarzystwa Historycznego.

Zamiliowany tatarnik, oddany nauczyciel i wychowawca młodzieży.

Msza św. żałobna zostanie odprawiona w niedzielę 12 maja 1997 roku o godz. 14.15 w kościele św. Karola Boromeusza na Powązkach, po czym nastąpi złożenie Ciała do grobu rodzinnego

mama, córka, brat i bratowa z dziećmi

Prosimy o nieskładanie kondoleń.

Zamiast kwiatów prosimy o wpłaty na Fundację Hospicjum Onkologiczne Im. św. Krzysztofa, Warszawa, ul. Pileckiego 105, konto BPH XIV o/W-wa Nr 106601015-6132-27000-500101

11/12

PRZE KRÓJ

Cena 2 zł 50 gr

NUMER 31 / 2023 • 1 sierpnia 1999 r.



na
ryby,

na
grzyby, na...



drugi miesiąc wakacji

II 113

we życie. Niepokoili słowa „Grażyny” (3) sprzed kilku dni:

– *Wiecie, spotkałam Krystynę. Szła jak w transie. Tyle było w niej rozpacy, jakiejś nieobecności. Widziałyście kilka strof Ejsmonda, które wpisała w swym kajeciku z wierszami?*

Należy uwzględnić niezależny od nikogo czynnik, który wpłynął i na decyzję, i na przebieg powstania. Jego symbolem jest warszawska Syrena, natchniona rzeźba Ludwika Mittschowej. To ona – ta

Po Powstaniu Warszawskim, z pomników Warszawy ocalał tylko jeden – Syrena. Było coś symbolicznego w fakcie, że z całej chwały i przeszłości miasta pozostał nietknięty tylko jej pomnik-herb.

Kiedy w mroźny dzień lutego 1945 roku ujrzałem ją – wspominał prof. Kazimierz Wyka. – Stała na swym posterunku, dosłownie na linii frontu przecinającej wówczas miasto wzdłuż Wisły, wprost nad okopem, otoczona płataniną drutów kolczastych, poraniona kulami, lecz nieskruszona...

SYRENA

W ciasnym mieszkaniu stłoczonych kilkudziesięciu młodych chłopców. Godziny wloką się w nieskończoność. Jest 31 lipca 1944 r.

...Zapadł zmrok. „Jagienka” (1) „kokosiła się” rozkładając koce na wielkim małżeńskim łóżu, jednym z nielicznych mebli w ich nowym „miejscu postoju”. „Myszka” (2) stanęła przy oknie. W ciemnościach majaczyły ponuro zarysy kompleksu al. Szucha. Tu będzie się bił ich 1. dywizjon konspiracyjnego 7. konspiracyjnego Pułku Ułanów AK „Jeleń”. Oni, 44 chłopaków i 3 dziewczyny ze 1108. plutonu jego 3. szwadronu mają za zadanie zdobyć siedzibę i redakcję „Nowego Kuriera Warszawskiego” przy ul. Marszałkowskiej 3/5, 7. Tam świetnie uzbrojona niemiecka załoga. A oni mają dwa pistolety maszynowe, 10 pistoletów, garść granatów.

Przezuwała, że noc ta będzie ostatnią przed walką, więc sen nie chciał przyjść... Spojrzała na „Danutę”. Na wpół leżąc, oparta o ścianę, rozgorączkowana. Ogłoszenie „mobilizacji” było na pewno dla niej, jak i dla wielu, wstrząsem. W osobisty los tych młodych wtargnął przecież przymus „obowiązku”, który miał się stać odpowiedzią na brutalność, zmieniającą ich dotychczas-

1 sierpnia 1944 r., godz. 16.50.
Od lewej: „Jagienka”, „Danuta”
i pchor. „Zygmuntowski”

...Gdy przyjdzie czas odlotu do krainy innej,
chcę odlecieć w porywie szczęścia i natchnienia.
Jak ptak, co uciekając z ziemi niegościnniej,
ziemię na niebo zamienia

Ilu wiedziało, kim była ta nieprzeciętna dziewczyna o wielostronnych zainteresowaniach, wyjątkowych zdolnościach, pięknym charakterze? Córka wojewody poleskiego, kresowianka, harcerka, poetka, miłośniczka folkloru i pieśni ludowej, bardzo muzykalna, obdarzona pięknym głosem o dużej skali, czarowała przed wojną radio-

sanitariuszka „Danuta” – swą porywającą odgą i poświęceniem wyczarowała niewymierne li, które stworzyły 63 dni walki o wolność. rozszadku starszego pokolenia silniejsza była ni poległej pierwszego dnia Krystyny Krahełskie „Hej, chłopcy, bagnet na broń!”.



Wypisowa Nie Zrobiono

sluchaczy bogatym repertuarem piosenek polskich, białoruskich, ukraińskich i rosyjskich dumek. Uzyskała dyplom w dziedzinie etnografii w Uniwersytecie Warszawskim.

Niewiele wiedziało, że spłżowa postać dziewczyny-ryby nad Wisłą to właśnie ona. Z końcem lat trzydziestych prezydent Stefan Starzyński podjął decyzję ustawienia posągu Syreny warszawskiej. Wybór padł na projekt rzeźbiarki Ludwika Nitschowej, która wybrała na modelkę Krahełska.

– Rzeźbiłam Krysię jako Syrenę, monumentalizując ją, aby nie była łatwa do rozpoznania – mogłaby czuć się skrępowana, gdyż chodziła ulicami warszawskimi prosto, wysoka, jaśniejąca uśmiechem wewnętrzną młodzieńczością, radością i siłą – mówiła artystka.

– Jaką to typową polską urodą, pełną wdzięku, a jednocześnie słowiańskiego charakteru i siły – miał się zachwycić prezydent, oglądając odlew rzeźby głowy Krystyny.

W sierpniu 1943 roku pomnik stanął na Wybrzeżu Kościuszkowskim, u wylotu ul. Tamki.

Z TAMKI

Obrona stolicy, wrześniowa tułaczka, ciągłe zmiany adresu przed groźącym aresztowaniem. Tak ułożył się wojenny los „Syreny”.

Zatopiona w wirze konspiracji od jej zarania, znajdowała jednak czas na podziemne życie literacko-artystyczne. Jej wiersze i piosenki zyskały popularność, służyły walce, niosły chwilę odprężenia. Nie przypuszczała jednak, że dla konspiracyjnej młodzieży jej piosenka stanie się symbolem pokolenia.

Chłopaki z pułku AK „Baszta” chcieli mieć własny marsz.

– Pamiętam ją – opowiadał o Krystynie prof. Tadeusz Drewnowski – jak w czasie świąt Bożego Narodzenia 1942 roku, przy pianinie, uporczywie powtarzając akordy i ~~już~~ komponowała słowa i melodię, która stać się miała jedną z najpopularniejszych. Wielu ją śpiewało, ale niewielu wiedziało, kto ją ułożył.

W połowie lutego 1943 roku, w ponury okupacyjny wieczór, przy ul. Czarnieckiego 39 w Warszawie, rozpoczął się niezapomniany koncert.

– To Krystyna, warszawska Syrena – przedstawił ją słuchaczom ppor. „Hardy” (4).

Popłynęły piosenki powstańcze, legionowe i teraz „zakazane”: „Serce w plecaku”, „Rozszumiały się wierzby płaczące”. Wreszcie przyszedł czas na śpiewane wiersze Krystyny: „Smutna rzeka”, „Kujawiak partyzancki”, „Kołysanka o zakopanej broni”, „Tobruk” i wreszcie wyczekiwany marsz:

*Hej, chłopcy, bagnet na broń
bo kto wie, czy to jutro, pojutrze czy dziś,
przyjdzie rozkaz, że już, że trzeba nam iść!...*

– Siedzieliśmy jak zaczarowani. Krystyna tak długo musiała powtarzać słowa pieśni, aż nauczyliśmy się ich na pamięć. Szczęście, że nas wszystkich nie nakryli – wspominał pisarz i krytyk Bohdan Grzymala-Siedlecki.

Jakiś czas później animatorkę podziemnego życia muzycznego, Zofię Floreczak, zaczęli na ulicy Filtrowej muzykolog Tadeusz Czudowski.

– Czy pani zwróciła uwagę, że śpiewane teraz pieśni partyzanckie są inne niż legionowe? One nie są typowo żołnierskie, nie mają ich jurności. Jest taka jedna, teraz powstała... Niech pani posłucha takiego miejsca: „granaty w dłoniach i bagnet na bro...mi!”. To rzeźnięcie w miejscu, gdzie każdy żołnierz użyłby wyrazu jednosylabowego. Zwyczaj żołnierska piosenka tu palaby murowym, prostym rytmem, a tu jest jakies zawieszenie, miękkość. Pani Zofio – nie wiem, kto to napisał, ale ja się upieram, że to kobieta swoim chłopcom.

Maria Rodys zapamiętała dobrze zbudowaną, około 30-letnią blondynkę. Leżała bez ruchu, bardzo blada. Była w ciężkim stanie. – *Nazywam się Krystyna Krahełska* – zdążyła wyszeptać.

Opatrzono ranę, ale ciężko rannej potrzebny był bezwzględny spokój. Komendantka punktu, Jadwiga Szlagowska, zdecydowała, żeby przenieść „Danutę” do prywatnego mieszkania przy Polnej 36/1a.

Pomimo troskliwej opieki przydzielonej pielęgniarki Władysławy Chojewskiej, nie odzyskawszy przytomności, około godz. 4.00 nad ranem 2 sierpnia umarła. Z przywiązaną drutem do dłoni butelką z danymi personalnymi, pochowano ją w zakolu podwórza kamienicy.

Po wyzwoleniu „Grażyna” pierwsze kroki w Warszawie skierowała ku cmentarzowi przy Polnej. Odnalazła grób Krystyny. Kilka tygodni później zapukała do drzwi domu na Woli Justowskiej w Krakowie, gdzie po powstaniu i wojnie schronili się jej rodzice.

– Co z Krystyną?

Milcząc zwiesiła głowę. Zrozumieli. Kiedy opowiedziała im szczegóły śmierci córki, pani Janina powiedziała:

– *Może to niemądre i dziwne dla kogoś, kto jej nie znał, ale to dla mnie bardzo ważne, że nie upadła na asfalt, bruk, lecz między słoneczniki, które tak lubiła...*

Miasto spało. Już chyba po północy, a sen nie nadchodził... Wtedy usłyszały jej przyciszony śpiew. Zdawało się, że nie dostrzega obecnych, że śpiewa dla samej siebie... Kresowe piosenki i mało znane, podczas etnograficznych włóczęg po kraju wyszperane, ludowe, polskie.

– *Zaspiewaj coś takiego, na powstanie* – prosili.

Odmówiła. Może śpiewając pieśni ze swych polskich stron, żegnała się z nimi? Wreszcie zaniechała cichutko jedyną własną:

*...Śpij dziecińco, śpij żołnierski synu,
już niedługo obudzimy broń.*

1 sierpnia o godz. 17.40

...Dotarła ją kula. Rzuciła się ku niej „Jagienka”. Czółga „Wrzos” (5).

Leżała twarzą do ziemi wśród słoneczników. Świszczący, krótki oddech. Trzy pociski w płucach. Próbuje założyć opatrunek.

Około godz. 21.00 z punktu sanitarnego w cukierni „Lardellego” i z Ubezpieczalni Społecznej przy Polnej 30 wypetły patrol sanitarny. „Danutę” doniósł jakiś młody powstaniec. Pielęgniarka

9 kwietnia 1945 r. kościół Zbawiciela w Warszawie. Piękny, słoneczny, wiosenny dzień. Obok trumny matka, Ludwika Nitschowa i przyjaciółka Krystyny, Zofia Olszakowska-Glazerowa. Na wieku trumny bukieciki fiołków i bazyli.

Powiozły ją na cmentarz na Służewcu, przy kościółku św. Katarzyny, z widokiem na szerokie pola i Las Kabacki. Ktoś wyszeptał fragment jej wiersza:

*Chryste Pamię z przydrożnych polamanych krzyży
Daj nam, Chryste przydrożny, siłą wole życia!
I daj nam śmierć żołnierską – jeśli umrzeć trzeba...*

oprac. i rys. ANDRZEJ KOWALCZYK

* „Jagienka” – Janina Krassowska, łącz. san. 1108. plutonu

* „Myszka” – Halina Irena Krahełska, kuzynka Krystyny, san. 1108. plutonu

* „Grażyna” – Bożena Czarnocka, kuzynka Krystyny, łącz. san. w zgrupowaniu „Radosław”

* „Hardy” – Ludwik Berger, ppor. komp. B-1 pułku „Baszta”. Zginął 1943 r.

* „Wrzos” – Zygmunt Wrześniowski, kpt. pchor. 1108. plutonu. Zginął 1 VIII 1944 r.

2002
Ld 2907/1511

11/15

Gazeta „ŻYCIE WARSZAWY” z dn. 10.08.1999r.

MOKOTÓW

Krystyna Krahelska - warszawska Syrenka

Obok kościoła św. Katarzyny przy ul. Fosa, w bocznej alejce służewieckiego cmentarza, pod starym jesionem, znajduje się niewielki grób z krzyżem z białego piaskowca. Spoczywa tu Krystyna Krahelska — warszawska Syrenka.

W 1936 roku, kiedy Warszawa oficjalnie przyjęła Syrenę za swój

herb, wykonanie jej podobizny zlecono znanej rzeźbiarce Ludwice Nitschowej. Do odlewania twarzy posagu pozowała Krystyna Krahelska, utalentowana młoda poetka i piosenkarzka.

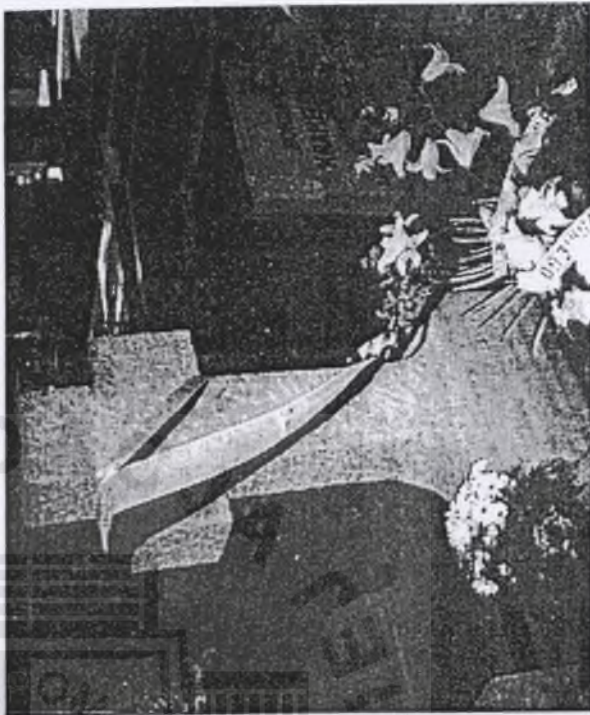
W czasie wojny działała w konspiracji. To ona w 1943 roku na zebraniu mokotowskich harcerzy ułożyła pieśń, która miała kiedyś poprowadzić Warszawę do walki. Tak powstał „Bagnet na broń”. Poetka była sanitariuszką dywizjonu „Jeleni” walczącego na Mokotowie. Śmierć dosięgła ją, kiedy jej oddział próbował zdobywać Dom Prasy przy placu Unii Lubelskiej. Zginęła pomagając rannemu do wody.

Mieszkańcy Warszawy nie zapomnieli o Krystynie Krahelskiej. Jej

imię nosi szkoła nr 202 przy ul. Czarnomorskiej na Sadybie. Uczniowie i harcerze opiekują się jej grobem. Patronat nad nim sprawuje również Ursynowska Spółdzielnia Mieszkaniowo-Budowlana. W rocznicę śmierci poetki na jej grobie nie brakuje wieńców i zniczy. Nie zawsze tak jednak bywało.

— Po śmierci jej cioci, która opiekowała się grobem, przez lata nikt tu nie przychodził — opowiada starsza siewowłosa pani, spotkana przed cmentarzem. — Dlatego ja i inne panie co jakiś czas go porządkowałyśmy. Przecież Krystyna zginęła za Polskę. Szkoda, że tak niewiele osób dziś jeszcze pamięta, kim była Krystyna Krahelska.

AGNIESZKA KARBOWNIK



Tu spoczywa warszawska Syrenka

Fot. AGNIESZKA KARBOWNIK

Krystyna - Syrena

Była pierwowzorem postaci z pomnika

Ten pomnik nie doczekał się uroczystego odsłonięcia. Figura z Syreny z wzniesionym mieczem i osłaniająca ją tarczą wzniesiona na nadwiślańskim Wybrzeżu Kościuszkowskim u wylotu Tamki w przededniu wojennej zawieruchy 1939 roku nie doczekała się honorowej lokacji. Mimo licznych przestrzelin, których doliczono się aż 35, monument przetrwał szczęśliwie i bombardowania czasu oblężenia 1939 roku i dramat walk powstańców roku 1944, stając się już nie tylko wyobrażeniem godła Warszawy, ale symbolem mocy i trwania naszej stolicy.

Prace nad pomnikiem inspirowane przez prezydenta Stefana Starzyńskiego rozpoczęła rzeźbiarka Ludwika Nitschowa jeszcze w 1936 roku. I forma i idea wyobrażenia godła Warszawy przechodziły różne koleje. Jedno było niezmiennie. Miała to być realistyczna postać kobiety-półryby — a więc Syrena. Do tego potrzebny był wzór, model mogący twórczo inspirować artystkę do niełatwego zadania jakim było zaprojektowanie plastycznego kształtu godła, bądź co bądź stolicy kraju. Chodziło o taką postać modelu, którego uogólnienie związane byłoby ściśle z charakterystycznymi cechami antropologicznymi populacji zamieszkałej nad Wisłą, Wartą i Bugiem.

Nie było to łatwe. W końcu wybór padł na 24-letnią studentkę etnografii Uniwersytetu Warszawskiego — Krystynę Krahełską. Urodziła się 24 marca 1914 roku w Mazurkach nad Szczarą w Nowogródzkiem, w rodzinie inteligentnej. Szkołę średnią o kierunku humanistycznym ukończyła w Brześciu, w którym ojciec pełnił funkcję wojewody.

Już w gimnazjum ujawniły się jej szerokie zainteresowania

artystyczne. Tam powstały pierwsze utwory poetyckie i tam poznała smak życia w kręgu harcerskim. Do Warszawy przybyła dopiero po ukończeniu szkoły aby wstąpić na Uniwersytet Warszawski. Studiując historię i geografę. Z czasem jednak przeważały zamiłowania związane z zagadnieniami szeroko rozumianej kultury ludowej — a więc etnografia.

Tutaj, w nowych warunkach, w nowym dorosłym już środowisku studenckim znajdują w pełni miejsce jej zamiłowania i pasje. Z potrzeby ducha interesuje się muzyką symfoniczną i ludową. Zbiera teksty i pieśni ludowe z zamiłowaniem związanym z profesją studiów. Występuje przed mikrofonami rozgłośni Polskiego Radia jako interpretatorka pieśni regionalnych. Próbuje komponować. Wiele pisze. Są to wiersze liryczne i transformacje tematów ludowych. Przebywa wiele w kręgu przyjaciół, krewnych, kolegów ze studiów. Przeżywa głębokie uczucie do młodego podchorążego lotnictwa.

Toczy się bujne życie pełne twórczej pracy. Przygotowuje pracę dyplomową odwiedzając biblioteki, archiwa i muzea. Wiele przebywa w terenie. Kontynuuje jednocześnie prywatnie swą edukację muzyczną. Wydaje się, że pieśni czy piosenki mogą się stać pewnym emploi twórczym młodej absolwentki, która wiosną 1939 roku składa egzaminy końcowe na etnografii. A jednocześnie znajduje czas by na prośbę Ludwiki Nitschowej pozować do rzeźby, której miała dać przetworzone artystyczne rysy swej twarzy i figurę. Nie mówiła o tym zresztą niemal nikomu, ani koleżankom ani przyjaciółom, a identyfikacji modelu dokonała rzeźbiarka dopiero po wojnie, gdy Krystyna Krahełskiej nie było już pośród żywych.

Na wieść o wybuchu wojny Krystyna przybywa natychmiast do Warszawy, którą opuszcza na rozkaz płk. Umiastowskiego, by wrócić do niej znów w końcu października. Rodzice przybyli wraz z nią z Nowogródzkiej po krótkim pobycie w stolicy udają się na Lubelszczyznę do krewnych, a Krystyna niemal natychmiast angażuje się w działalność konspiracyjną, którą zaowocowały dawne kontakty harcerskie i studenckie. Wkrótce jest łączniczką ZWZ, a potem AK. Kończy też kursy sanitarne by być gotową do różnych form służby dla kraju. Często odwiedza rodziców w Pieszej Woli, bywa też w Puławach i Włodawie, ale najczęściej w Warszawie.

Wojna zbiera swe okrutne plony. Giną przyjaciele, znajomi, rodzina doznaje represji, a w dalekiej Anglii małżeństwo ukochanego niszczy wielkie, jedyne dla Krystyny prawdziwe uczucie. Przeżycia, zmartwienia i przygnębienie nakładają ją do intensywnego działania.

Odżywają kontakty ze środowiskiem harcerskim. Wtedy też w 1943 roku powstaje piosenka, która w ciągu kilku dosłownie dni podbiła swą treścią i niezwykle chwytliwą melodią wszystkich, młodych i starszych, żołnierzy konspiracyjnego podziemia, szaroszeregową młodzież, wreszcie dorosłych cywilów. „Hej, chłopcy, bagnet na broń! Długa droga daleka przed nami...” — śpiewała wkrótce cała niemal Warszawa. To był niezwykle sukces autorski słów i melodii.

Jesień 1943 roku, a także zimą i wiosną roku 1944 spędziła Krystyna wraz z rodzicami we Włodawie. Chory ojciec w szpitalu wymagał specjalnej opieki. Podejmuje pracę pielęgniarki by w ten sposób lepiej doglądać chorego. Wiosną wyjeżdża z ojcem i matką do Krakowa, a w lipcu 1944 roku na

wieść o przygotowywaniach do zbrojnego wystąpienia wraca do Warszawy.

W wirze przygotowań powstańczych nie trafiła już do „Baszty”, z którą związana była w dniach okupacji. Zgłoszenie do służby sanitarnej dało przydział do plutonu 1108 dywizjonu „Jeleń” 7 pułku ułanów Armii Krajowej. Wraz z Janiną Krassowską „Jagienka” i Haliną Krahełską „Myszka” tworzą patrol sanitarny plutonu.

Do powstania w godzinie „W” wyszła Krystyna Krahełska — sanitariuszka „Danuta” — z domu stojącego do dziś na narożniku ul. Oleandrów i Marszałkowskiej, gdzie miało miejsce zgromadzenie oddziału. Wraz z II drużyną plutonu dowodzoną przez podchorążego „Sępa” Tadeusza Butlera wzięła udział w natarciu na drukarnię „gadzinowego” Nowego Kuriera Warszawskiego od strony ul. Polnej.

Uzbrojeni wyłącznie w broń krótką i granaty, a w części z gołymi rękami, ruszyli powstańcy przez ogródki działkowe Pola Mokotowskiego do tragicznego uderzenia na przystosowany do obrony gmach. Zniwo było okrutne. Z budynku drukarni, z koszar Straży Pożarnej i z niedalekiej Politechniki ostrzał był zabójczy. Natarcie załamało się, padli zabici i ranni. Sanitariuszka „Danuta”, wysoka, masywnie zbudowana, dwakroć wraca po rannych na pole bitwy. Przeprowadza „Zygmuntowskiego” Zygmunta Gebethnera do punktu sanitarnego, wyciąga spod ostrzału „Mistrza” Władysława Kocha, po czym jeszcze raz wraca na linię. I wtedy właśnie dosięgła „Danutę” seria ze Straży Pożarnej. Trzy kule w płuca. — Nie krwawiła — pisze po latach koleżanka z patrolu. — Leżała, duża i ciężka, twarzą do ziemi, wśród kwiatów i warzyw. Podczołgała się do niej „Jagienka”,

Zdjęcie S

gdzieś „Wrzósł miejscy du silne na, świa rzyszy cie, od mnie”. przenies tarnego. dzin o czwarte skawszy wano s przed d

Syrena

z pomnika

ojny wieść o przygotowywaniach do zbrojnego wystąpienia wraca do Warszawy.

W wirze przygotowań powstańców nie trafiła już do „Baszty”, z którą związana była w dniach okupacji. Zgłoszenie do służby sanitatnej dało przydział do plutonu 1108 dywizjonu „Jeleń” 7 pułku ułanów Armii Krajowej. Wraz z Janiną Krassowską „Jagienka” i Haliną Krahełską „Myszka” tworzą patrol sanitarny plutonu.

Do powstania w godzinie „W” wyszła Krystyna Krahełska — sanitariuszka „Danuta” — z domu stojącego do dziś na narożniku ul. Oleandrów i Marszałkowskiej, gdzie miało miejsce zgromadzenie oddziału. Wraz z II drużyną plutonu dowodzoną przez podchorążego „Sępa” Tadeusza Butlera wzięła udział w natarciu na drukarnię „gadzińskiego” Nowego Kuriera Warszawskiego od strony ul. Polnej.

Uzbrojeni wyłącznie w broń krótką i granaty, a w części z gołymi rękami, ruszyli powstańcy przez ogródki działkowe Pola Mokotowskiego do tragicznego uderzenia na przystosowany do obrony gmach. Żniwo było okrutne. Z budynku drukarni, z koszar Straży Pożarnej i z niedalekiej Politechniki ostrzał był zabójczy. Natarcie załamało się, padli zabici i ranni. Sanitariuszka „Danuta”, wysoka, masywnie zbudowana, dwakroć wraca po rannych na pole bitwy. Przeprowadza „Zygmuntowskiego” Zygmunta Gebethnera do punktu sanitarnego, wyciąga spod ostrzału „Mistrza” Władysława Kocha, po czym jeszcze raz wraca na linię. I wtedy właśnie dosięgła „Danutę” seria ze Straży Pożarnej. Trzy kule w płuca. — Nie krwawiła — pisze po latach koleżanka z patrolu. — Leżała, duża i ciężka, twarzą do ziemi, wśród kwiatów i warzyw. Podczołgała się do niej „Jagienka”,



Zdjęcie Syreny z 1939 roku

Fot. H. PODDEBSKA - MUZEUM HISTORYCZNE W WARSZAWIE

gdzieś obok znalazł się „Wrzos”. Próba opatrzenia na miejscu nie udała się z powodu silnego ostrzału. Ciężko ranna, świadoma zagrożenia towarzyszy broni mówiła „Odejdźcie, odsuńcie się, zostawcie mnie”. Dopiero po zmroku przeniesiono ją do punktu sanitarnego. W niespełna pięć godzin od operacji zmarła o czwartej nad ranem nie odzyskawszy świadomości. Pochowano sanitariuszkę „Danutę” przed domem przy ul. Ponej 46.

Na krzyżu umieszczono napis „Krystyna Krahełska „Danuta” poległa 2. VIII. 1944.”

Po wojnie zwłoki przeniesione zostały na stary parafialny cmentarz służewiecki tuż obok kościoła św. Katarzyny. Na prostej stały nagrobnej wyryto: „Krystyna Krahełska, plutonowy sanitariusz 7 p.uł. WP, ur. 15. III. 1914 w Mazurkach. Odznaczona pośmiertnie Krzyżem Walecznych. Harcerka — Żołnierz AK, autorka pieśni”.

Miała zaledwie 30 lat.

W relacji złożonej piszącemu te słowa córka Stefana Żeromskiego — Monika powiedziała, że w rozmowie mającej miejsce kilka lat po wojnie, Ludwika Nitschowa zwróciła uwagę na niezwykle zbieżność okoliczności, który towarzyszył śmierci poetki. Otóż trzy przestreliny na pomniku zgodne były z ranami jakie odniosła sanitariuszka „Danuta” od kul niemieckich. Tragicznie zdumiewająca zbieżność.

KAROL JEŻY MÓRAWSKI

II/17

III
Czwartek
1 sierpnia 2013

POWSTANIE ZWYCIĘSKIEJ POLSKI

naszdzienik.pl



Krystyna Wańkiewiczówna – poległa 6 sierpnia 1944 r., bohaterka słynnej książki ojca – „Ziele na kraterze”



Maria Urbaniec ps. „Myszka” – łączniczka kompanii „Maciek” Batalionu AK „Żośka”. Miała 12 lat, gdy wybuchła wojna, 17 gdy poszła do Powstania



Krystyna Kraheńska – poległa na początku Powstania, ratując rannego. Autorka słynnej piosenki „Hej, chłopcy, bagnet na broń”, model warszawskiej Syreny

I daj nam

Śmierć żołnierską

Barbara Wachowicz

Muszę podkreślić bohaterstwo – inaczej tego nazwać nie potrafię – naszych sanitariuszek. Szesnastoletnie dziewczęta, często w odkrytym polu, w nieustającej strzelaninie opatrywały rannych i naszych, i niemieckich. Tam, gdzie chłopiec leżał w trawie, tam widać było kłęzącą lub biegnącą postać z rozwianym czarnym lub blond włosiem, z wielką torbą w boku i z całkowitym poświęceniem dla cierpiących. I były takie zawsze – przez całe dwa miesiące...

Zbigniew Bilinski ps. „Bill”, żołnierz Batalionu AK „Zośka”, w pamiętniku powstającym.

Warszawska Syrena

Spośród pomników Warszawy, które uniknęły niemieckiej furty niszczenia, ocalał tylko jeden: Syrena na Wybrzeżu Kościuszkowskim. Kim była dziewczyna, której rysy otrzymał symbol Warszawy?

Autorka pomnika, znakomita rzeźbiarka – Ludwika Nitschowa – stwierdza: „Wyrzeźbiona przeze mnie twarz Syreny warszawskiej jest twarzą Krystyny. Chodziła ulicami warszawskimi prosta, wysoka, jasniejąca uśmiechem miłodziejczej radości i siły, gotowa na wszystko; co uczciwe, sprawiedliwe i piękne”.

Krystyna Krahelska – warszawska Syrena rodem z Polesia, urodziła się 24 marca 1914 roku w pięknej wiosce Mazurki nad

rzeką Szczarą w majątku rodziców – matki Janiny, z zawodu biologa, doktora filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, i ojca Jana, podpułkownika i wojewody poleskiego. Mazurki pozostaną miłością Krystyny do końca jej życia. W wierszu „Jesień białoruska” pisała: „U nas, na Białej Rusi, inaczej niż wszędzie na świecie/ najpierw znad huhów ciągnie trawą i burzą. I ciszą”. Wszechstronnie utalentowana, studiowała etnografię na Uniwersytecie Warszawskim i kształciła głos, śpiewała fascynująco. Jej kuzynka – Janina Krahelska – wspomina Krystynę: „Łatwość zjednywania sobie ludzi z różnych środowisk i w różnym wieku wypływała z jej charakteru: traktowała zarówno dzieci, jak osoby starszego pokolenia, czy wiejskich ludzi jednako poważnie i bezpośrednio, wnikając w ich zainteresowania i obyczaj”. Wyrosła w domu o tradycjach patriotycznych i religijnych. Ostatni wiersz, jaki napisała przed wojną, nosi tytuł „Polska”:

*Była szarą, zapomnianą jesienią – szary
wizjer opuszczal Magdeburg –*

*Była wielka, i rosła z dnia na dzień, z
modlitw; z ofiar; z oczekiwania.*

*Później była historią w szkole, drzew zieleńią,
łopotem sztandarów,*

*Defiladą harcerską na baczność i skowronczą
piosenką pod niebem (...)*

*Bardzo trudno powiedzieć: Polska, żeby w
słowie powiedzieć wszystko.*

Wiersze wojenne są bardzo często żarliwą modlitwą: „Módl się o wiarę dla nas, o moc, o wytrwanie. Najświętsza Panno, która w Ostrej świączysz Bramie”. Modlitwne błaganie o siłę wytrwania powtarza się:

*Chyście Panie z przydrożnych polananych
krzyży,*

*Krzyżowa nasza droga, droga,
do zwycięstwa...*

*Daj nam siłę wytrwania, daj nam wolę mę-
stwa!*

*I Polskę naszym oczom strudzonym
przybliżaj (...)*

*Daj nam, Chyście przydrożny,
siłną wolę życia!*

*I daj nam śmierć żołnierską
– jeśli unurzać trzeba.*

W tym wojennym czasie Krystyna przeżywa wielką miłość i wielką tęsknotę. Jej ukochany brat Bohdan i ukochany chłopiec – Stach, są daleko w lotnictwie w Anglii. Do nich pisali: „Wróć kiedyś... Nie wiemy kiedy. Skądś – z tej swojej wędrowki obcej./ My musimy być mocne i jasne. Nam nie wolno płakać i nie wierzyć...”

Niestety, w 1943 roku dostała nagłe wiadomość, że jej ukochany Stach ożenił się w Anglii. Bardzo to przeżyła. Poświęciła się całkowicie pracy w szpitalach. W styczniu 1943 roku napisała swoją najświeższą piosenkę „Hej, chłopcy, bagnet na broń”, która stała się prawie hymnem Powstania Warszawskiego. Krytycy i historycy podkreślają, że ogromna muzykalność autorki sprawiła, iż jej piosenki odznaczają się niezwykłą melodyjnością i siłą ekspresji. Tadeusz Szewera w antologii pieśni wojennej „Niech wiatr ją poniesie” napisał: „Hej, chłopcy, bagnet na broń!« ta pieśń stała się hymnem polodziennego harcerstwa. Pełnię sławy uzyskała podczas Powstania w 1944 r. Śpiewała ją cała Polska. Poniesli ją powstancy do

obozów, powędrowała daleko poza granice kraju”.

W przeddzień wybuchu Powstania Krystyna zapisała: „Będę chwytala życie. W mieście czy w polu, czy w lesie. Pachną łąki i pola, i świat wielki żyje. Tu jest moja najbliższa Ojczyzna”. 1 sierpnia, jako sanitariuszka dywizjonu „Jeleni”, czolgała się ku rannemu koleźce. Dopadły ją strzały niemieckiego snajpera. Na mogile Krysty na cmentarzu Służew w Warszawie powinno się znaleźć epitafium, które nam przekazała: „Gdy przyjdzie czas odlotu do krainy innej/ Chcę odlecieć w porywie szczęścia i natchnienia/ Jak ptak, co uciekając z ziemi niegościnniej, / Ziemię na niebo zamienia”.

„Wszyscy Was pamiętają”

„Na miesiąc przed Powstaniem Krystyna ostatni raz była na wsi. Tak mi została w oczach. (...) Z wielkimi warkoczami spadającymi na ramiona, jak przysiadła u skraju bruzd. Cała postać wyrażała głuchy żal. Świeciła jak płomień na burej roli” – tak zapamiętał swą starszą córkę Melchior Wańkiewicz i taki jej obraz utrwalił na kartach jednej z najpiękniejszych ksiązek o rodzinie – „Ziele na kraterze”. Krystyna Wańkiewiczówna zapisała się w pamięci bliskich harda i odważna. Matka – Zofia Wańkiewiczowa – pisze o niej w czasie okupacji: „Przed wszystkim cechuje ją prawość. I obrzydzenie do kłamstwa. Często była zamyślona i smutna, ale szczerze i gorąco kocha piękno przyrody. Nie skarży się nigdy. Wyrabia w sobie odwagę i męstwo. Kształci się wytrwale”.

Dokończenie na s. IV

I daj nam śmierć żołnierską

Młodsza córka – Martę, nazywaną Tili – udało się wysłać z Polski do Ameryki. Krysia pisala w liście do „Kochanego Tatusia” o swojej podróży z okupowanej Warszawy na wieś: „Dzień był słoneczny i zabawiałam się przyglądaniem płaskim, nudnym polom, które znam tak dobrze, splowiałym od dojrzewającego życia, ścieżkom wązłutkim, dzieciakom mocującym się z krowinami po przytorowych rowach. Nie chciałabym od tego odjeżdżać. Nawet za cenę Ameryki”.

Jest w „Zielu na kraterze” taki wzruszający moment, kiedy ojciec widzi Krysię pochyloną nad albumem Wyspiańskiego: „Tatusiu, jakie to piękne – podniosła oczy”. Ojciec „zobaczył, jak zapłoniła fala wzruszenia przepływa przez jasne czoło, aż po ciemne warkocze (...), patrzył na akwarele »Macierzyństwo« i myślał – jakież to drogi wzruszeń czekają jeszcze tę jego córeczkę. Album spłonął. Krysi nie ma”.

Krysia poszła do Powstania w batalionie „Parasol”, dowódcą jej kompanii był hm. porucznik Stanisław Leopold ps. „Rafał”, członek Rady Programowej przy Naczelniku Szarych Szeregów, który ukrywał się w czasie okupacji w Domeczku Wańkowiczów. Krysia ps. „Anna” pełniła funkcję jego łączniczki, ale uprosiła, by ją włączyć do Grupy Szturmowej dowodzonej przez Janusza Brochwicz-Lewińskiego ps. „Gryf”.

świecił zawsze bohaterską odwagą i niechęcią sumiennością w pełnieniu obowiązków lekarza pułkowego” – to cytat z wnosku o odznaczenie Orderem Virtuti Militari ojca trzech niezwykłych dziewcząt: Haliny – sanitariuszki, która zginęła w zbombardowanym szpitalu we wrześniu 1939 roku, Ewy – która poległa 22 sierpnia 1944 roku jako żołnierz kompanii „Maciek” batalionu „Zośka”, i Zofii – która cudem przeżyła Powstanie. Miała pseudonim „Zosia Sadowa” od kryptonimu plutonu „Sad” w kompanii „Rudy”. W bardzo wielu wspomnieniach towarzyszy broni pojawia się dramatyczny moment, gdy 15 września o świcie, biegnąc na spotkanie jedynej łodzi, która przedarła się na powstańczy brzeg z polskimi żołnierzami – zginął ugodzony przez niemieckiego snajpera prosto w serce jeden z najslawniejszych dowódców kompanii w Powstaniu – Andrzej Romocki „Morro”. Tadeusz Sumiński – Leszczyc w „Pamiętnikach Żołnierzy Baonu »Zośka«” tak zapamiętał tę scenę: „Nagle zjawia się Zośka. Bez namysłu łęgnie do Amorka, próbujemy ją zatrzymać. Wyrwała się, klęka przy nim, jest zupełnie odsonięta, obraca Andrzeja – Nie mogą znaleźć rany! Nie strzelają do niej. Dlaczego?”.

W najnowszym trzytomowym wydaniu „Pamiętników »Zośki«” znajduje się obszerna relacja Zofii Stefanowskiej o ostatnich dniach Powstania, tragicznych: „Wszyscy wiemy już,

Zofia Stefanowska –
„Zosia Sadowa” –
sanitariuszka kompanii
„Rudy” batalionu
„Zośka”, po wojnie
znalazła historię
literatury



W ich gronie była 17-letnia Maria Urbaniec ps. „Myszka”, także córka bohatera Legionów, ranna w natarciu na Dworzec Gdański, cudem przeprawiona przez kanały. „Zośka Sadowa” opisuje ich dramatyczną wędrówkę: „Co chwilę oświetlają nas rakiety. To Niemcy.

udało się stamtąd uciec. Zośka ukończyła studia na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego i stała się jedną z najwybitniejszych znawczyń polskiego romantyzmu. Jest autorką wielu bardzo cennych prac poświęconych Mickiewiczowi i Norwidowi.

ps. „Anna” pełniła funkcję jego łączniczki, ale uprosiła, by ją włączyć do Grupy Szturmowej dowodzonej przez Janusza Brochwicz-Lewińskiego ps. „Gryf”.

Matka – Zofia Wańkowiczowa na próżno szukała ciała córki. Dotarła tylko do relacji towarzyszy broni – świadków śmierci Krystyny. Było to 6 sierpnia na cmentarzu kałwińskim. Grupa „Gryfa” szła, śpiewając „Palacyk Michla” – ulubioną dziarską piosenkę żołnierszy „Parasola”. Padł pocisk. Gdy sanitariuski dobiegły do Krysi, wolać ją jej prawdziwym imieniem – Krystyno! Krystyno! „Nie odezwała się. Nie było pulsu, nie było oddechu. Już nie żyła”.

Melchior Wańkowicz usiłował za wszelką cenę odnaleźć „Gryfa”. Bez skutku. Udało się to dopiero Olenie Ziolkowskiej-Boehm, która towarzyszyła jak kochojąca córka ostatniemu etapowi życia autorki: „Żeła na kraterze” i ma na swym piśmiskim koncie wiele świętych ksiązek poświęconych „tropom Wańkowicza”. W roku 2010 Olenia odnalazła generała „Gryfa” w Warszawie i przeprowadziła z nim obszerny wywiad. Czytamy w nim relację „Gryfa” o Krysi Wańkowiczównie: „Jako łączniczka »Rafala« miała trudne zadanie, musiała przenosić meldunki, ale było to bezpieczniejsze od pracy, którą teraz miała mieć, będąc w mojej Grupie Szturmowej. (...) Była zdeterminowana, by z nami zostać. (...) Była to bardzo odważna dziewczyna, bohaterka. Była ze mną we wszystkich pięciu szturmach, które odbyłem. (...) 6 sierpnia o świcie posłałem ludzi, by szli na pobliski cmentarz ewangelicki. Poszło sześciu chłopców i Krystyna z nimi. Sama się zgłosiła. Podala mi rękę na pożegnanie, śmiała się. Śpiewali »Palacyk Michla, Żytnia, Wola, bronią jej chłopcy od Parasola«. Pół godziny później zginęli. (...) Śmierć Krysi odczułem bardzo głęboko”.

Nazwisko Krysi jest na płycie zbiorowej przy kwaterze batalionu „Parasol”. Ojciec w „Zielu na kraterze” napisał o tym, jak przy apelu poległych „nagle buchnął znicz i słychać było »Ojcie nasz«. Za was – odnalezionych i nie odnalezionych. Wszyscy Was pamiętają, Krysiu, i pamiętać będą”.

„To my, Polacy!”

„Dr Antoni Stefanowski podczas bitwy pod Bieligowem dnia 7 listopada 1915 roku, mimo przerwania frontu przez Rosjan i gradu kul, pozostał na miejscu opatrunkowym 2. Pułku Legionów, nie chcąc opuścić ciężko rannych żołnierzy, podniecając swem zachowaniem się do wytrwania liniowych oficerów i szeregowych. Ponadto dr Antoni Stefanowski

ranna w natarciu na Dworzec Gdański, cudem przeprawiona przez kanały. „Zosia Sadowa” opisuje ich dramatyczną wędrówkę: „Co chwilę oświecili nas rakiety. To Niemcy. Przypadamy wtedy do ziemi. Terkoce CKM, szarpie wokół gruzi, (...) Żereń strzela w bramę, przeskakuje, za nimi Myszka... Ale nie, Myszka zostaje. Po chwili dym się rozwiewa i orientujemy się, że tamci już przeskoczyli, myśmy trzy zostały.

– Myszko, co się stało? – Zgubiłam but! Łagodnie tłumaczmy, że należałoby poszukiwanie buta nieco odłożyć. (...) Co będzie za chwilę? Chyba to Polacy, bo zachowują się cicho, nie palą świateł i nie strzelają bez potrzeby”. Zosia wola – To my, Polacy! Nie strzelać! „Więc jednak. Doszliśmy. Nasi, nasi. Skończony koszmarny Czerniakowa”.

I Zosia, i Myszka po kapitulacji Powstania znalazły się w obozie w Pruszkowie. Obydwóm

Warszawskiego i stała się jedną z najwybitniejszych znawczyń polskiego romantyzmu. Jest autorką wielu bardzo cennych prac poświęconych Mickiewiczowi i Norwidowi. Uzyskała stopień profesora, wykładała na Uniwersytecie Jagiellońskim i Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Obie – Zosia i Myszka – brały czynny udział w eksperymentach towarzyszy broni i pogrzebach na warszawskich Powązkach. Myszka – mieszkająca we Wrocławiu – mimo kłopotów zdrowotnych z sercem, zawsze przyjeżdża do Warszawy 1 sierpnia i spotyka się z nami na kwaterze batalionu „Zoska”.

Wysłuchała „Matka Boska Ostrobramska, Panienska Najśodsza” z wiersza Krysi Kraheńskiej prośby polskich dziewcząt, bohaterek Powstania: „Spełń jedną, jedyną naszą wspólną najgłębszą modlitwę: daj nam wytrwać!”. ●

Zdjęcia pochodzą z archiwum Barbary Wachowicz



Maria Urbaniec-Downarowicz – „Myszka” (druga z lewej) – jest z nami zawsze 1 sierpnia na kwaterze batalionu „Zoska”

KRYSTYNA KRAHELSKA (1914 – 1944)

*„Chryste Panie z przydrożnych połamanych krzyży
Krzyżowa nasza droga do wolności
Daj nam siłę wytrwania daj nam siłę męstwa
I Polskę naszym oczom utrudzonym przybliżaj (...)*”

Krystyna Krahełska

Krystyna Krahełska, nazywana „Syrenką warszawską” urodziła się 24 marca 1914 r. w rodzinnym majątku w Mazurkach, na pograniczu Polesia i Nowogródzczyzny. Jej rodzicami byli Jan – inżynier, późniejszy oficer WP, starosta i wojewoda poleski i Janina Bura – biolog.

W latach: 1915 - 1925 mieszkała wraz z rodzicami kolejno w kilku miejscowościach: w Piotrowszczyźnie k. Mińska, w Godlewszczyźnie, pow. Baranowicze, w Krakowie, Puławach, Łachwie na Podlesiu, w Mazurkach, w Dęblinie, a od 1926 w Brześciu nad Bugiem. W Brześciu zdała egzamin do trzeciej klasy Gimnazjum Państwowego im. R. Traugutta i po 5 latach nauki otrzymała świadectwo dojrzałości (maj 1932 r.).

Od 1928 r. należała do ZHP, w latach 1929 – 32 prowadziła drużynę zuchów.

W październiku 1932 r. rozpoczęła studia wyższe, studiowała geografę, a następnie etnografię na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Warszawskiego. Miała duży talent wokalny, kilkakrotnie wykonywała nawet pieśni regionalne przed mikrofonami Polskiego Radia w Wilnie i Warszawie. Miała mocny, czysty głos. W 1938 r. została zaproszona do Hamburga na nagrania pieśni polskich, ukraińskich, rosyjskich i białoruskich.

W latach 1936 – 37 pozowała rzeźbiarce Ludwice Nitschowej do pomnika Syreny. Utrzymywała to w sekrecie. W maju 1939 r. otrzymała dyplom magistra na UW. Jej praca dyplomowa nosiła tytuł: „Monografia etnograficzna wsi Mazurki, powiat baranowski, województwo nowogródzkie.”

Podczas wojny mieszkała początkowo w Warszawie, w 1940 r. w Pieszej Woli k. Włodawy, następnie w Puławach, gdzie pracowała jako laborantka w Instytucie Gosp. Wiejskiego, od 1942 znów w Warszawie. W kwietniu 1943 zmuszona była przenieść się znów do Włodawy by pielęgnować ojca, przebywającego w szpitalu, który został ciężko pobity w bandyckim napadzie, podjęła w tymże szpitalu pracę sanitariuszki. W 1944 r. przeniosła się do Krakowa, ale już w lipcu wróciła do Warszawy.

Należała do Związku Walki Zbrojnej – Armii Krajowej. Od początku brała udział w Powstaniu Warszawskim, była sanitariuszką 1108 plutonu w 3 szwadronie 1 dywizjonu „Jeleń”, 7 pułku ułanów Lubelskich AK. Przybrała pseudonim „Danuta”.

1 sierpnia została śmiertelnie ranna podczas ataku na Dom Prasy przy ul. Marszałkowskiej 3/5. Od godziny 17.00, kiedy zaczął się szturm bezustannie starała się pomagać walczącym kolegom. Podczas akcji opatrywała rannego kpr. „Zygmuntowskiego”, którego pod ostrzałem odprowadziła na punkt sanitarny. Wróciła na Pole Mokotowskie, gdzie natknęła się na rannego ppor. „Mistrza”, odciągnęła go w bezpieczne miejsce i znów dołączyła do plutonu. Wtedy, na Polu Mokotowskim otrzymała serię trzech postrzałów w piersi. Dopiero gdy się ściemniło została przeniesiona do cukierni Lardellego – gdzie znajdował się punkt sanitarny. Była operowana lecz zmarła o 4 rano, 2 sierpnia 1944. Pochowano ją w małym zakolu, przed wejściem do domu przy Polnej 46, z którego wyruszyła do walki.

Pośmiertnie odznaczono ją Krzyżem Walecznych.

Pieśń „Hej chłopcy, bagnet na broń!”, napisana przez Krahełską w 1943 r. dla żołnierzy „Baszty” stała się najpopularniejszą piosenką żołnierską Polski Walczącej i Powstania Warszawskiego.

JN=K

z Murem w Radomiu
prekierata z Kucyńskiego do 38
20. XI. 04

11/11/11

KRYTYKA WYKONANIA PRACY

1. Wskazanie błędów i niedociągnięć w wykonaniu pracy
2. Wykazanie przyczyn powstania błędów
3. Wskazanie sposobów poprawy wykonania pracy

Katowice, dnia 11.11.11

Wskazywanie błędów i niedociągnięć w wykonaniu pracy jest jednym z najważniejszych zadań kierownika. Wskazywanie błędów i niedociągnięć w wykonaniu pracy jest jednym z najważniejszych zadań kierownika. Wskazywanie błędów i niedociągnięć w wykonaniu pracy jest jednym z najważniejszych zadań kierownika.



FUNDACJA	
*Archiwum i Muzeum Pomorskie	
Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek	
w Toruniu	
Wpłynęło dnia:	18.11.09
L. dz.:	2096/WSK-412/09
Załącznik:	
Referent:	

Wskazywanie błędów i niedociągnięć w wykonaniu pracy jest jednym z najważniejszych zadań kierownika. Wskazywanie błędów i niedociągnięć w wykonaniu pracy jest jednym z najważniejszych zadań kierownika.

11.11.11

WIERSZE I PIOSENKI

KRYSTYNA
KRAHELSKA

KOLYBANKA

Smutna rzeka, kuleży po niej pływa
 Nad nią cienie dlonie chyli klin
 Spłój dzielony, nie się nie odzywa
 Spł w mogiłach zakopana broń.

Smutna rzeka, usnął las cieniasty
 Srebrne gwiazdy spadły w srebrny ton
 Gdzieś po polach, gdzieś po lasach mglistych
 Całunnie drzemie zakopana broń.

Smutna rzeka, kuleży po niej spłynął
 Ciemna noc na łisłach kładzie dłoń
 Spłj defekcion, spłj żołnierski synu
 Już niedługo obudzimy broń.

W Afryce, czy to w Europie
 Powietrze, morze czy to ląd
 Nie nadaremnie walczysz chłopie
 Do wszędzie biegnie Polski front.

I wszędzie ślad Twój biegnie, krawczy
 Od Tipperary aż po Bug
 Tobruku brenlow jak Warszawa
 Przed Tobą chętnie jeden wróg.

Przez drogi przesypane pyłem
 Biegnie Twa trasa, płynię spiew
 W Ojczyzny wykrwawione były
 Co dzień przelewasz młodoą krew.

Czy byłś bracie nad fiordami
 Czyś w afrykańskim słoncu padł
 Z tęsknoty i ze snami
 Budujesz Polskę przyszłych lat.

WIOSNA ZAWIEDZIONYCH

traktujemy ciebie w tym roku zimna wiosno, sucha wietrzna wiosno
 publicznie tylko Jesteśmy mogli zarosło.
 wiosna piosenki pod niebem nie dźwięczały jak sama radość
 głębiowa emary. Nie rozkwitły gdzieś po miedzach, po łąkach, po sadach.
 i wiosna zakrepcza w sobie, umiarkują rośliny, na spruce.
 i dnie ma być, ziemie się pod, musie kradła



Krystyna Kraheńska
wśród przyjaciół



Hej chłopcy, bagnet na broń!
 Długa droga żołnierka przed nami.
 Błocne serce, a w ręku karabin.
 Granaty w dłoniach i bagnet na broń!

Jasny świt się otworzył, wiatr owleje nam oczy
 I odetchnięć da płucom i rozgorzeć da krwi.
 I piosenkę jak łezę nad ziemią rozłoży
 W równym rytmie marsza raz, dwa, trzy!

Hej chłopcy, bagnet na broń!
 Długa droga przed nami, trud i znój.
 Po zwycięstwo my młodzi! Idziemy na bój.
 Granaty w dłoniach i bagnet na broń!

Ciemna noc się nad nami rozszkryła gwiazdam.
 Białe wstęgi dróg w pyłe, długie noce i dnie
 Nowa Polska Zycielska jest w nas i przed nami
 W równym rytmie marsza — raz, dwa, trzy!

Hej chłopcy, bagnet na broń!
 Bo kto wie czy to jutro, pojutrze czy dziś
 Przyjdzie rozkaz, że już, że już trzeba nam iść.
 Granaty w dłoniach i bagnet na broń!

Kalinowym mostem chodzili,
 Kalinowy most się kołysał,
 Wiatr piosenkę gwizdał na trzcinach
 I kłami po wodzie pisał

Opadły czerwone jagody,
 Aż na samo dno ciemnej wody.

Kalinowym mostem chodzili,
 Kalinowy most się uginał,
 Chciałam sobie Ciebie przypomnieć,
 Aleś mi się nie przypomniał.

Były koła na wodzie ciemnej
 Było serce kalinowe we mule

Kalinowym mostem chodzili,
 Kalinowym mostem pochylił —
 Choć tak bardzo tęsknię do Ciebie
 Nie pamiętałem już jaki byłeś.

Opadły tyle razy jagody
 Aż na samo dno ciemnej wody.

Kalinowym mostem chodzili
 Kalinowe serce zgubił —
 Ułonoło, jak brzoza jagody

Podawa zimny, nie rozgrany eziak po miazkach, po szkach, po szkach.
 i zimna zakrzepa w sobie, wniegryba rosliny na spiece.
 ziele ma żyć, czem się poć, nuste źródła

Smutne serce czlowieczę...



MODLITWA MAJOWA (o powrót na niebo)

Boiska działawia, ojcowca, która brat mój na pierś nosi
 ią słowczyną milosiej za bratem wolni Cję proszę:
 w się myśl, krzepkość ramion, daj mi ptaków wędrownych lekkosć
 i stery maszynny, szlak nieba, ziemię małą u stóp i daleka
 na wrócić na niebo — Matko — z kwadratami na powierzchni płatów
 niebrnej maszyny — ptaku, Lotnikowi, mojemu bratu.

Grodno, Grodno dalekie
 Słomki błękitny i bręty

Wiercam tam chodzą Paul Orzeszkowa
 Anstazję tam spojnasz na każdej ulicy

Wiatr włosenny jest ciepły i brzoszno-brzwy
 Wiercam tam gwiazdy są bliskie i chłodne
 Chod ciepły wieczór leży nad uspionym grodem

po parowach, po parku, nad Horodniczaną
 Słomki tam śpiewają
 Szachrebrzyściej, najśłodziej.

Wiatr tam wiosny jest brzoszno-brzwy
 i płazę się w zaułkach uspiomych, po Grodnie
 A gwiazdy wtedy leżą — lilowe — lecz chłodne
 Takie, jakie lubiła Paul Orzeszkowa.

Nad Niemnem, w parku mlejkim, po krętych parowach
 Słomki tam śpiewają najświeciej, najśłodziej
 A kalety srebrnym rybkim wchodzi i przechodzi
 Ludzia się w wodzie, topi się i chowa...

Wiercam tam szumi, Niemnem srebrnym świec...
 Niemnem w głębinach brzegach, srebrzysty i kręty...
 Grodno, Grodno dalekie, ciche niepełnie Młasto brów i słowików
 Teżki do Twojej ciszy — na dalekim świecie.

KRYSTYNA KRAHELSKA — ut.

w 1914 r., raniona pierwszego dnia
 powstała podczas służby sanitarskiej
 na Polu Mobotowskim, zmarła 2 sierpnia 1914 r. Pozostawiła
 po sobie sporą ilość poezji pisanych
 w ostatnich latach przed wyruszeniem i w czasie wojny, nigdzie
 dotąd nie wydanych. Jej piosenki —
 zwłaszcza HEJ CHŁOPCY, KOLY-SANKA,
 KUJAWIAK — śpiewane powszechnie podczas okupacji i powstania,
 zdobyły autóre ten szczególny
 rodzaj sławy, sławę bezimiennej.
 Tolent poetycki siedzi u Niej w porze
 i intencją muzycznym — nie tylko
 subtelną muzycznością grają Jej lirki,
 również melodie do różnych piosenek
 tworzyła sama. W rocznicę
 powstania warszawskiego i zrazem
 w rocznicę Jej wlotu do Grodna
 programy przypominające był mada
 zinną poczę Polskę Podziemną. Wiekoszód
 zamieszczonych utworów — poza
 niektórymi piosenkami — ukazuje się
 drukami po raz pierwszy. (t. d.)



Kalinowe serce zgubiam —
 Ułonego jak krasne jagody
 Na dnie, na dnie
 Pod ciemną wodą.



DO ŚWIĘTEJ KRYSTYNY

Wymódl mi — mała Święta Krystyno —
 moc serca i ramion
 Daj niezawodność sterom, linkom, śmigłom
 I najmocniejszy daj słońce i najpewniejsze skrzydła
 Żeby się na nich nie zawiodła.

Mała Święta Krystyno, od złych myśli,
 złych przezeń go zasilają
 Tak dżito musi wleć sily do walki —
 I do wylwania.
 I wlech go nieprzyjacielskie pociski
 omiła
 Módl się za Stachem —
 mała Święta Krystyno.

WIERSZ O NAS I CHŁOPCACH

Jakże trudno uśmiechać się
 znowu do zlewni, do wiosny, do słońca
 Nam, dalecznym o gorzkiach ustach,
 nam, dalecznym o ramionach tęskniących
 Czy na pewno wiemy, że wrócić
 nasz własnie nałdrożał chłopcy
 Wróć... Kiedy? Nie wiemy
 kiedy, sągód, z tej swojej tułaczki
 obcej. A musimy być mocne i jasne,
 Nam — nie wolno płakać i nie wierzgć.
 Bony elegję im było —
 daleko — naszym chłopcom,
 naszym — żołnierzom.

KUJAWIAK

Na Kujawach, na szerokiach,
 szynych polach — szara leży mgła.
 Ciężka bezlifosa, bezzłoczna
 dola, ludzi w obce strony
 jak wiatr liście gna.
 Kujawiakiem płazę wiatr
 w galzjach drzew, Umilkł
 nad polami każdy inny śpiew.
 Tylko szarna rola w sobie
 krzepnie z bólu, Zimną
 rosą plazę, drobne liście
 wierzb.

W tę kujawską ziemię,
 w tę kujawską czarno Padło
 śpiwym ślewem krwi braterskiej
 szarno Leży w niej głęboko,
 złote i gorące Czeka
 tylko wiosny, słońca.

I na pierwszy wiosny
 obudzonej wiew Śmiglinie
 prosło w górę bohaterki
 ślew Zbudzą się Kujawy,
 ziemia umoczona Za
 broń chwycą, pomaszczą
 krzywdę, ból i krew.

Kujawiakiem rozśpiewane
 rozślicną się w słońcu
 te kujawskie lany, Kujawiakiem,
 kujawiakiem... Ze wzruszenia
 wierzby się poplaczą.

Cz I

. I DZIECIŃSTWO

Najwcześniejsze wiersze lat dziecięcych, z ręcznie pisanego, małego notesiku - "POKŁOSIE" (10 wierszy - niepublikowanych)

1. "Odlot"

Niebo i drzewa złote odbijają się w tawie,
 A nad parkiem lecą, lecą, żurawie
 Cichej wody nie maści żaden wiatr najlżejszy
 I przygląda się w niej klucz żurawi lecący w kraj cieplejszy.
 Odlatują żurawie, i lecą nad łąką i rzeką
 Odlatują za morza sine, hen daleko
 I lecą ponad polem, lasami i dworem
 Żegnając swą rodzinną ziemię żalonym klangorem
 Opadają liście złote brzoź, klonów, jesionów
 I w powietrzu jeszcze grają setkami kolorów
 A potem kładą się cicho na poźółklej trwie
 A sinym szlakiem odlatują ostatnie klucze żurawie.

2. "Droga makata"

Na wątlej życia tkaninie
 Czas wydarzenia haftuje
 I całe życie ludzkie
 Barwami tęczy maluje
 I przez swą zmurszałą chatę
 Rozciąga złotą makatę
 Rozciąga makatę życia
 I barwne desenie snuje
 Każdziutki maleńki momencik
 Z życia całego świata
 Maluje, tka i haftuje
 Czółenko mu w ręku lata
 Przerywa czasem robotę,
 By zawlec pasemko złote
 I wnet jest wynagrodzona
 Ta mała roboty strata
 A życie w dal pomyka
 Jakgdyby wiatrem gnane

Chyli się człowiek, jak drzewo
 Przez silną burzę złamane
 Wiatr pędzi coraz prędej
 Rwie pasma złotej przędzy
 I śmierć zabiera w końcu
 To ciało, życiem sterane
 Skończona. Czasie, skończona
 Ta twoja tkacka robota
 Wiatr już pasmami srebrnymi
 Po drodze twojej nie miota
 Jedwabie poskładane
 Czółenko gdzieś pochowane
 Jeno się w chacie ostała
 Ona - makata złota
 Już złożył czas makatę
 Choć ciężkość onej sroga
 I wybiera się w drogę
 Dalekaż owa droga
 Długo iść komu potrzeba
 I przyszedł czas do nieba
 I swą drogą makatę
 Pod stopy rzucił Boga.

3. "Smutno drzewom"

Smutno drzewom, z których opadają liście
 Skrzą się i mienią ogniście
 Smutno od mrozu obumarłej trawie

I liściom, które wiatr targa ku swej zabawie
 Ale najsmutniej chyba lipom, co stoją огоłocone
 Wyciągając ku błękitom swą bezlistą koronę.

4. "Nad morzem"

Nad morzem jest piasek biały
 Do zabaw doskonały
 Jest pełno drobnych, płaskich kamieni
 Które wszyscy bardzo chętnie chowamy do kieszeni
 Ponad głową jest sine, powietrzne przestworze
 A przed oczami błękitne nieskończone morze.

5. "Astry"

Jesienią rozkwitają ich kwiaty
I obsiadłszy wszystkie rabaty
Powystawiały twarzyczki murzate
Ponastrzębiały czupryny strzępate
Powyciągały lodygi sztywne i zielone
I stoją barwne, dumne i naczupirzone.

6. "Dzieciństwo"

Dzieciństwo, dalekie dzieciństwo.
Pachnące lasem bez granic,
Że też ci się tak zeszło prędko
I tak - na nic.
Pozostał po tobie zapach
I zimna, bosa rosa.
I ciche jesienne noce,
I zima w płonących szczapach.
Ani jednej przeczytanej książki,
Końskie grzywy i bujna swoboda,
O, dzieciństwo, dalekie dzieciństwo,
Przepląnięte niby wąska woda. (1928-1930)

7. "A kiedy mi się w sercu..."

A kiedy mi się w sercu
Jasny maj zagnieździ
I wykwitnie kasztanem ponad moją głowę,
Powiem,
Że dni są malowane na świetle różowem,
Że noc jest po to ciemna, żeby się rozświetlić.
Niedorzeczność szumiąca, rwąca i zielona,
Wyrasta z słów tak szybko jak liście na klonach...
Niedorzeczność się wszędzie zlewa barwą miodu
I wypijam ją duszkiem długim - aż do spodu!

8. "Znowu pobiegnę przez łąki..."

Znowu pobiegnę przez łąki,
Przez trawy, brzemienne szczęśliwa,
Jak szczeniak za cieniem pogonię,
Przez złote kwiecie arniki

Jak przez słońce będę przepływać,
 Będę zbierać na okopach jagody
 Wonne, czerwone, dojrzałe,
 Będę śpiewać na cały głos piosenki
 Tchnące głupim szczenięcym szalem,
 Przez szczęście będę bluźnić,
 Wyciągnąwszy ku niebu ramiona:
 "Czemuś mnie - niedobry Boże -
 Nie stworzył
 Z ogonem"

9. "Sen orłowy"

Usypiał w gnieździe srebrny ptak
 Dymy zasnuły gwiazdny szlak
 Zasnuły zwały szarych chmur
 Daleki łańcuch polskich gór.
 Od nizin Rusi po morza brzeg
 Najeżdźca ród orłowy siekł,
 Najeżdźca gnębił ziemię tą
 Prздеptał serca stopą swą.
 Spełnił się wreszcie kielich mąk.
 Zbudził się ptak, obejrzał wkrąg
 Prastarym dzwonem zbudził lud
 I stał się cud.
 Każdy się stał drugiemu brat,
 W legionach polskich ruszył w świat.
 Żołnierz orłowy ruszył w bój
 Żołnierza w pole poszedł rój.
 Od sinych gór, od błotnych rzek
 Aż po piaszczysty morza brzeg
 Aż po Podola wzniosłą skroń
 Uderzył głos: na bój, za broń!
 Siwy nas wiedzie na bój Wódz!
 Nie da nas zmóźdz!
 Wyruszył z gniazda srebrny ptak
 W przestwór daleki, w gwiazdny szlak
 Leciał pod wałem niskich chmur.
 I w locie skrzydłem dotknął gór.
 Leciał gdzie niski morza brzeg
 Wiatr bałwanami wielkimi siekł.
 Poleciał gdzieś na światy, hań.
 I wrócił, Siadł na Tater grań

3/25

Stąd widzi obszar mokrych łąk
Pola, i lasy, wszystko w krąg
Siedzi na skałach biały ptak
I patrzy w szlak.

10. P.J.

Pierwsze wiosenne muchy
Na szybie podslonecznej brzęczą,
Wiosna ci się obwinęła, synku,
Na wychudłych rękach
Barwną tęczę.
Leżysz - taki jak przezeroczysty,
Gdzieś w dal patrząc przez słoneczny pokój...
Ach, wiem przecie,
Że ci już niedługo
Po tych ciągłych krwotokach...
Chodziłam dziś sama - hen - do Boga
Praw jakowyś dla ciebie dochodzić...
Czemu wiosna na świat przychodząc
Gdzieś w dalekość od ciebie odchodzi?...

(1931)

11. "Przez grząskie łąki..."

Przez grząskie łąki
Przez ostre osoki
Idę do wody,
Do wody czarnej bez dna,
I głębokiej.

12. P.J.

A niebo jest takie szare,
A chmury są takie śnieżne,
A pola - gdyby nie cmentarz -
Byłyby bezbrzeżne...
Na tym jedynym brzegu,
O niebo zaczepione są sosny,
Twoja maleńka mogiłka
Będzie kwitła najbliższej wiosny.

13. "Śpij synku mój jedyny..."

Śpij synku mój jedyny,

Śpij synku mój kochany!
 Zmierzch idzie srebrnopalcy
 Przez lasy i polany.
 Pod śniegiem śpią leszczyny,
 Śpij synku mój jedyny,
 Śpij synku mój maleńki!
 Świat cały usnął w szronie,
 Śnieg pada gęsty biały,
 Z dzwonekami biegną konie
 I noc tka gwiazdy srebrne
 Księżycem jak czótenkiem,
 Śnieg się płatkami goni,
 Śpij synku mój maleńki!

14. "Patrz, międzygwiezdna łódka..."

Patrz międzygwiezdna łódka
 Po niebie się kołysze!
 Popłyniemy nią dziś
 W dal najdalszą,
 Rozepniemy nad nią żagiel ciszy,
 Rozepniemy nad nią wielką ciszę.

15. "Cóż z tego, że zza szyby..."

Cóż z tego, że zza szyby pęki róż się mienia,
 Chryzantemy - zwierzęta beztwarze do szyby się cisną,
 Gdy się tęskni do osin, co się zaczęły czerwienić,
 I do wina, co nad gankiem sczerwienione zwisło.
 W szarej beznadziejności śródmiejskiego gwaru
 Mgłą się jesień, mgłą się jesień płacze,
 Cóż z tego, że gdzieś z muru wiszą krwawe pnącze,
 Że się liść żółty zbłąkał gdzieś w uliczny parów. (1932)

16. "Weźmy się za ręce..."

Weźmy się za ręce
 I pójdźmy szukać ciszy,
 I pójdźmy patrzeć, co się z drzewami dzieje.
 Gdzie?
 Do Łazienek chyba - i w Aleje...
 Ty wiesz, jak strasznie chciałabym posłyszeć,

Że nie ma miasta, że są tylko dookoła drzewa.

17. "Jak ciężko iść daleką ulicą..."

Jak ciężko iść daleką ulicą,
 Między ludźmi iść,
 Być jak pusta przestrzeń, być jak szara ściana;
 Jakże ciężko czuć,
 Że jest się w ten tłum wnieszaną,
 Jestem - zbłąkany między szare mury
 Liść.
 Jestem imieniem po niebie pisanym
 Gotykiem - nie wiem - czy cerkiewną
 Kirylicą,
 Szukam własnej duszy;
 Wiem, że ją pewnego dnia
 Znajdę
 I - jak ptaka schwycę. (1932-1933)

18. "Jakże ci powiem najdroższy..."

Jakże ci powiem najdroższy,
 Jak szumi jesień w drzewach,
 Ja od lasu uczyłam się patrzeć,
 Ja od wiatru uczyłam się śpiewać
 I w moim sercu jest jesień i wiatr,
 Suche liście szeleszczą wśród trawy.
 Jakże powiem ci, mój najmilejszy,
 "Sercem moim wiatr tylko się bawi"
 Jakże powiem ci to, jedyny,
 Jak wielką mam w duszy tęsknotę:
 Nie przetopię się w szronie jesiennym
 W liście czerwone i złote.
 Jakże ty mnie zrozumiesz, najdroższy,
 Gdy się szarpię jak liście na drzewach,
 Ja od ptaków uczyłam się patrzeć
 I od wiatru uczyłam się śpiewać.

19. P.J.

Sosna, co jest nad twoją mogiłą,
 Ma gałęzie pokręcone i zawile,
 Ma na korze stygmaty słoneczne,
 Bzy, co rosną na cichym cmentarzu,
 Pachną wiosną, miłością - czymś wiecznym -
 Trawę siała dobra dłoń córczyna,
 Mur opina dzikie, pnące wino,
 Spokój leży na cichym cmentarzu...
 W słońcu jasne obłoki się ważą...

Pójść w dalekość twoim jasnym śladem,
 Między sosen cień, co się pokłada
 Od pni, wzdłuż po śniegu, sinością skupienia.
 Być - jak ty - w dalekości najbliższym istnieniem
 I z gwiazdzistego nieba myślą w serce spadać.
 Pójść - jak ty - z uśmiechem na twarzy,
 Być tak jasną, jak najbielsze z marzeń.
 I wiatrem na czoła kochane pocałunek kłaść matczyny,
 Spod obłoków, z nieba złotej skrzyni
 Życia nowy, jasny znicz rozżarzyć. (1934)

II/18

20. "Matce"

Żyтом kwitnącym się pokłoń,
 Nieruchomym w bieli dnia
 Pod jasną, słoneczną spiekotą,
 Lasom zielonym się pokłoń
 I wodzie, co się pod światło z błękitnej zdaje być złotą.
 Pokłoń się niebu i łąkom, i chmurom
 Żeglującym jak jasne bryły,
 I drodze do domu powiedz:
 Stopy moje stęskniły się za siwym jej pyłem.

II/30

21. "Kołysanka"

Kołysanka klonowa,
 Nuta jesionowa;
 Uśnij, moje maleńkie,
 Noc ma pióra sowie.
 A słowa kolorowe
 Jak ciepka kalina:
 Uśnij, moje jedyne,

Właśnie dzień nas minął/
Noc na ziemię się zsuwa
Ciszą i gwiazdami:
Uśnij, tam gdzieś nad nami
Ktoś nie śpi i czuwa.

11/21

22. "Kołysanka jesienna"

Uśnij, uśnij, nie patrz w okno!
Tam za oknem zimna słońca,
Marzną drzewa w deszczu moknąc,
Wiatr się czepia mokrych płotów.
Deszcz po dachu krople toczy,
Leci owoc z jarzębiny,
Uśnij, uśnij, mój jedyny,
Nie patrz w okno, zamknij oczy!

11/34

23. "Kolęda"

Barbara była po lodzie.
A Chrystus w deszcz się urodził,
Mgła była mętna i biała,
Gwiazda nad nią u góry stała
Niewidoczna.
Szukali Mgowie drogi
Do stajenki betlejemskiej ubogiej,
Błądzili we mgle, w rozdrożach,
Szukając Siedziby Bożej,
I pytali spotkanych pasterzy:
- Czy nie wiecie, gdzie leży
Betlejem?
- Jedźcie, możni panowie, tędy,
Tam śpiewają, słysząc, kolędy.
Błotem, groblą, przez krzywe mosty
Do stajenki traficie prosto,
A poznacie ją: nad kalenicą
Gwiazda w ciemność miecie iskry złote,
I nie patrząc na błoto i słońce
U drzwi stoją mali kolędnicy,
I śpiewają.

11/19

24. "Miłość"

Słuchaj, słuchaj...
 Czy w wietrze nie słyszysz, jak śpiewa
 Mój głos, w którym jest moja miłość i tęsknota,
 Tak prosta i mocna jak wiosenne drzewa,
 Jak spokojne gałęzie młodych wierzb w opłotach.
 Poprzez pola wiatr gęsty wiosną w serce chlusta,
 Oddech w piersi tamuje
 I krwią tętni w skroniach
 Aż do bólu, radosne serce niosąc w dłoniach
 Chodzę wiatrem z nieznanym imieniem
 Na ustach.

II/65

25. "Wiśnie i słowa" J.K.

Soczysta i cierpkawa czerwień ciemnych jagód
 Obiecana jest bielą wiśniowego sadu.

Wiosna się objawiła w kwitnieniu wiśniowem
 Jak miłość, co się nagle objawiła słowu.

Słowem ciepłym i jasnym jak wiatr między sadem
 Odkryje się nagle miłość - czerwiejszą od jagód.

II/24

26. "Mosty nocne"

Godziny nocne błękitne,
 Błękitnej wieczności fragmenty,
 Minuty samotnych godzin
 Gorące, a gorzkie jak piołun...
 ...Nocą buduję mosty,
 Mosty nad nocą przierzucam;
 W zaciętej buduję męce,
 W trudzie nad siłę zaczętym
 Wyciągam je w przestrzeń, na oślep,
 Pytając za każdym zakrętem,
 Kto przez nie będzie i kiedu,
 I w którą stronę przechodził?

 Dni potem zwykle i proste
 Sypią się piaskiem przez ręce
 Na drzewa, co w słońcu kwitną,
 Odwiecznym sypią popiołem.

27. "Ballada o świętym Jerzym"

C.B. de C.J.

11/38

We wnętrzu starej cerkwi gdzieś nad Czeremoszem
Zatęsknił za górami święty Jerzy złoty;
To wiatr wiosenny przyniósł wonny świerków poszum
I białą grzywę konia przegarnia z pieszczotą.

Zatęsknił za radością, słońcem i swobodą,
Za lasu ciemną gęstwą, za zimną krynica.....
...Ach móc napoić konia u zielonej wody,
W oczy zajrzeć idącym od niej młodocycom!...

Smok już skonał, do ziemi oszczepem przybity,
Koń zmęczył się, trzymając do góry kopyta.

Pomiędzy woryniami jedzie złoty święty,
Włos się znad czoła wymknął i wieje na wietrze,
Nie na bój z smokiem jedzie. Nad potokiem krętym
Kadzidło sczyścić z zbroi słońcem i powietrzem,

Puścić konia na miękką trawę w połoninę
(Zbyt długo siwy rumak gryzł twarde wędzidło)
I leżąc na wznak patrzeć w dół, jak u stawidła
Wiatr rozwiewa zapaski hucukskim dziewczynom.

Zamyślił się cicho, pod błękitnym niebem,
Nad trudami rolnika, nad dolą pasterską,
Jedną chwilę, bo koń już napił się i trzeba
Wracać. Bo zaraz zamkną cerkiew świętojerską.

Znów przez otwarte wrota wicher roztańczony
Zapędził się w złocone i żywiczne wnętrza,
A we wnętrzu mrok dymy w wonne słupy spiętrzył!
I miesza rozśpiewane Hospody z ładonem;
I cerkiew chłonie wiosnę z rozbieganych ścieżyn,
W ołtarzu spina konia złoty święty Jerzy.

28. "Ballada o szaleju"

11/47

Droga idzie ku wodzie wykopem
Aż do mostu. A pod mostem toń głęboka.
Nad wykopem biały kwitnie szalej

I gwiazdami kwiatów patrzy w niebo

 Ej szaleju, szaleju przydrożny,
 Gwiazd nie oćmisz kwiatów zawieruchą,
 Przeciw gwiazdom kwiatami nie szalej

 Była w wiosce za rzeką dziewczyna,
 Co się w obcym przechodniu kochała.
 Księżyc świecił i czas szybko mijał,
 Gwiazdy gasły pod mostem w głębinie,
 Czas...przelewał się rzeką jak woda.

 Ej szaleju, biały szaleju,
 Krótkie noce, dzień się prędko pali,
 Białym kwiatem rozkwitać trzeba.

 Że dziewczynę porzucił kochanek,
 Że się poszła ciemnej wodzie żalić...
 Noc leżała za wykopem głucha,
 Scichły kręgi, zanim przyszedł ranek.
 Rankiem ciało rybacy dostali.

 Ej szaleju, biały szaleju,
 Nie dorównasz gwiazdom urodą,
 Przeciw gwiazdom kwiatami nie szalej

29. "Do porucznika J.L.
 (Jesień białoruska)

U nas, na Białej Rusi, inaczej niż wszędzie na świecie
 Najpierw z nad łąków ciągnie trawą i burzą. I ciszą.
 Potem któregoś dnia nagle przejrzystość w powietrzu. Wiesz: jesień
 I zaraz już ciągną ptaki klucami. I wszędzie je słyszysz.

Na kamiennych zagonach, co pną się po wzgórzach kręto.
 Powoli wschodzi żyto. Błękitem las leży daleki
 I płowe stogi obsiadły zrudziały wygon za rzeką,
 Gdzie stadem pasą się konie. Włochate konie w pętach.

Wieczór przychodzi i gwiazdy. I nagle wiesz, czujesz na pewno
 Wiesz, jakbyś wyrósł z ziemi prosto jak brzozy, jak drzewa,
 Co ptakom lecieć każe po nocach. Co w wietrze śpiewa...

Nie stój wrześniową nocą, nie słuchaj lecących żurawi,
 Gwiazdami serce zaprąszysz. Sypią się - piasek - świetlisty
 Zaprąszysz serce tęsknotą...i po co? Polem mglistym
 Wiatr pachnie. Siwa rosa w kalinach krople okrwawia. (1938)

30. *
 * *

II/46

Nie szukaj dni wczorajszych i śladów śniegiem zawianych,
 I wiatru co ucichł nocą pośród świerkowej gęstwiny.
 Bezsenna noc się skończyła, wiatr ustał gdzieś nad ranem
 I biała śnieżna ponowa pokryła dziś koleiny.

Nie szukaaj okwitłych kwiatów, odeszłych wiosen zapachu,
 Minionych lat gorącości, liści opadłych jesienią
 I dymów, co się błękitem rozwlekły w cichej przestrzeni,
 I śladów stóp kochanych, na zawsze odeszłych gdzieś w piachu.

Nie szukaj dni co odeszły, i śladów, co się zatarły,
 Na białym, nowym śniegu inne pobiegną dziś rano.
 I powiedz sam dniom odeszłym i kwiatom, i liściom umarłym,
 Że jutro przyjdzie - i będzie piękniejsze od wszystkich widzianych.

31. *
 * *

Szose z gwiazd robimy aż po brzeg urwiska,
 Bitą gwieździstą drogę moszcząc piędź po piędzi
 Zeszlimy nad wodę - już zupełnie blisko,
 Nad sam nurt błękitny, co w nieznane pędzi.

Budujemy mosty, mosty kalinowe,
 Gdzieś na drugą stroę nieznajomej wody.
 Czerwień się, kalino, nad mostem zwodzonym!
 Kalinowym mostem dobrze będzie chodzić!

Kalina zielona, czerwona i wiotka,
 Z kaliny są mosty... wir się w wodzie mąci...
 A jeżeli woda mostu nie roztrąci,
 Gdzieś, na drugim brzegu, może ciebie spotkam?

32. *
 * *

II/48

Najpierw godziny się dłużą i słucham cudzych kroków

Na schodach. A dzień się kończy, odchodzi dokądś w mroku.
I naraz wszystko jest tobą i nie ma nic, oprócz ciebie.
To właśnie wstają gwiazdy i mocniej ciemnieje niebo.

To wtedy drzewa nagle przestają rzucać cienie
I tobą patrzy na mnie samotność z swej gwiazdnej drogi
I twoje kroki słyszę w tych obcych, idących za progiem,
I wszystkie słowa na świecie stały się twoim imieniem.

Śnieg biały prószył nocą, tak biały jak płatki wiśni,
Gwiazdy się przecierały przez śnieżnych chmur nawały,
O tobie przecież myślałam, myślałam, jak zasypiałam,
I tak cię chciałam przyśnić! A tyś się nawet nie przyśnił..

33 "Dzikię wino"

Dzikię wino oplatające ścianę
Ma listki złote i czerwone, w słońcu umaczone
Ma listki kolorowe, jagody z srebrnym nalotem
I białą ścianę zalewa swym kolorowym splotem
I wyciągnąwszy gałązki do gwiazdznego błękitu
Nic innego nie robi, tylko się śmieje od nocy do świtu.

34. "Strzyga"

Cóżem ja im zrobiła?
Cóżem ja zawiniła!
Żem się małeńką strzygą
Na świat ten narodziła?
Wypędzili mnie ze wsi
Zaparli wrota drogami
I z za płotów rzucali na mnie
Ciężkimi kamieniami
Zachodzi zorza wieczorna
Gdzie pójdę sama na noc ciemną?
Chyba ty srebrne zboże
Zlitujesz się nademną
Z nikąd mi nie ma ratunku
Z nikąd żadnej pomocy
Chyba ty czarny lesie
Osłonisz mnie wśród nocy
Nikogo tutaj nie znam
Do swoich mi daleko

Chyba mnie z sobą zabierzesz
Niebieska , chłodna rzeko.
Teraz się skryję głęboko
Pomiędzy trzcin łądygi
I już źli ludzie nie znajdą
Maleńkiej, biednej strzygi.

35. "Jesień"

Po zrzętej gryce zostało
Ściemisko koralowe
Pousychły na miedzy
Dzwoneczki lilijowe
Osypały się liście
Z lip, wiśni i jabłonek
I pokurczyły się listki
Delikatnych, ogrodowych poziomek
Pożółkły zielone łądygi
Babcinej pachnącej lawendy
I tylko z daleka pachną
Goździków białych grzędy
I na dworze ponuro
Poruszają gałęziami drzewa
A na Twoim oknie siadł wróbel
I cichutko, cichutko śpiewa.

36. "Kołysanka"

Zamknij oczęta maleńka
Głowię płową złórz
Usypia już w polu przepiórka
Wśród falujących zbóż
 Zmierzch już zapada siny
 Na złote kłosy pól
 Noc już ogarnia ziemię
 I koi gniew i ból.
Usnęły morza bałwany
Cicho szumi bór
Cichutko szumią kasztany
Okalające dwór.

Ostatnia zorza wieczorna
 Schowała się za las
 Usypia łąka zamglona
 Uśnij, maleńka, już czas.
 Śpij cicho, śpij spokojnie
 Nad Tobą Anioł-Stróż
 Uśmiecha się ku Tobie
 Uśmiechem jesiennych róż.

37. "Zła zima"

Cicho stoi ośnieżony bór sosnowy
 I z gałęzi otrząsa okiść: pyłek brylantowy
 Szkli się niebo mrozem, szkli.

Trzaskają zmarznięta gałązki brzóz
 Bo dziś jest Nowy Rok i wściekły mróz.
 Zastygł nieruchomo zmarzłe bzy
 Śnieg jest skrzeplony aż do dna,
 A na dachu siedzi zima, okropnie czegoś zła
 I dla rozrywki dmuchai i wyje
 A ja już od obiadu ślizgam się na lodzie
 I oddech zamarznięty osiadł na swetrze i brodzie
 I jestem cała zasypana śniegiem aż po szyję
 Wpadłam w zaspę nawianą między gumnem i płotem
 I ze śniegu nie mogę otrząsnąć się potem
 I korcą mnie zamarzłe pod lasem kałuże
 A zima, z dachu gumna, gdzie osiadła na kształt lawiny
 Patrzy na mnie zła i woła: co to za kpiny
 I spuszcza na mnie grudy, grudy śniegu duże!

x x x

38. "Dwór"

11/4

Za bramą, za płotem
 Jest droga.
 A przy drodze kwitną dziewanny liliowe i złote,
 A droga wiję się, w piaszczyste koleiny porożyta,
 I jest długa, gdzieś w świat się ciągnie
 Szeregiem znaków zapytań.

Drzewa biegną na niebo, coraz bardziej czarne i dalekie,
 Tam wieczorem gwiazdy ginące się sypią:
 Dzisiaj, wczoraj, przedwczoraj... przez wieki.
 Tam, w końcu alei, kończy się ziemia
 Zębatą linią idyga,
 Tam chmury jesienią gnają:
 Płowe konie po trzy, po trzy w wietrznych kwadrygach,
 Tam,
 Za bramą,
 Jest inne życie...
 Ale tutaj w dziedzińcu, od lat jest to samo.

11 | 10

39. "Południca"

Chodzę polem, gorącym południem
 Południowe piosenki śpiewam,
 Pszczoły brzęczą gromadnie i ludnie,
 Na upale senne stoją drzewa.
 Chodzę polem - śpiewająca południca,
 Krótkie cienie znacząc po kopicach...
 A melodie są jak srebrne studnie,
 Jak rozkwitłe słupy złotych dziewann.

40. "Znowu pobiegnę..."

Znowu pobiegnę przez łąki,
 Przez trawy, bezmiernie szczęśliwa,
 Jak szczeniak za cieniem pogonię,
 Przez złote kwiecie arniki
 Jak przez słońce będę przepływać,
 Będę zbierać na okopach jagody
 Wonne, czerwone, dojrzałe,
 Będę śpiewać na głos piosenki
 Tchnące głupim szczenięcym szalem
 Przez szczęście będę bluźnić,
 Wyciągnwszy ku niebu ramiona:
 "Czemuś mnie - niedobry Boże -
 Nie stworzył
 Z ogonem!"

41. "Cząber"

W powietrzu, co jest od cząbr
 Liliowe,
 W gorzką gorącą woń wiatru od pola
 Obwinę głowę
 Niby w aureole.
 Przez puste piaski słońcem rozgrzane
 Przejdę - Bezśladnym złotym huraganem
 Za wodę, co jest czarna i błękitna,
 Z wzgórz spłynę,
 Cząbrem w przestwór kwitną.

42. "Uśmiechnięty"

Uśmiechnięty
 Potworek z gliny, dłońmi czyimiś zakłętą,
 Spod powiek
 Przymrużonych,
 Spod pochylonego ruchem dzieci czoła
 Wołał.
 Że jest - człowiek!
 Ma podkulone, dziecięce kolanka
 Głowę na ramię pochyloną sennie.
 I - uśmiecha się tak cicho i tak niecodziennie,
 Jak czasem, z rzadka, we śnie chyba
 Dan, Misiek czy Hnka
 Tak się uśmiechali,
 Kiedu byli jeszcze bardzo, bardzo mali.

43 "Dzikie gęsi"

Dzikie gęsi pod niebem kluczą,
 Biela skrzydła popod światło gwiazd.
 Pieśni swoich wiatr się od nich nauczył.
 Niósł je w ciszę opuszczonych gniazd.
 Śpiewaj wietrze, swe pieśni bez końca
 Gnając liście, złote liście w świat...
 ...Dzikie gęsi na szarych piórach mają słońce,

Słońcem znaczą swój północny ślad.

II/3 #

44. "Święta"

Pokój biały i cichy,
Gdzieś dalekie lasy,
Krótki dzień ku nim niebem zachodnim się schylił
I, ciężkie jak żywica, nieznajome chwile
Wprost w serca głąb się sączą
Mijającym czasem.

Pachnie sosną i świętem,
Dymem i podwórzem,
Wonią domu i ciszy,
Miodu i rezedy...

Głowę wsparłszy na dłoniach
W zmierzchu się zanurzam
Jak w miłości, co przyszła, nie wiadomo kiedy.

II/20

45. "Droga wieczorna"

Tak naiwnie, dziewczęco są wiotkie
Pnie brzozowe w liści kaskadach,
Sosny proste, aż do głębi złote,
Ciemnym czubem sięgają nieba.
Ścierń orana nie pachnie już chlebem,
Droga - sypki piasek pod kołami -
No i księżyc romantycznie blady...

Zsiadaj z wozu, idź obok piechotą!
Serce w siny widnokrąg przetapiaj!
Czas nie płynie, rozkwitł grykami,
Czas się zmienił w biały mocny zapach,
Cierpki na dnie - w środku bardzo słodki...
Wieś. Kres drogi. Szare, proste płoty...

II/22

46. "Jesienna pełnia"

Na mokrych lipowych liściach mróz kładzie noc księżycowa.
Niebo srebrzystą pełnię przelewa przez widnokręgi,
Daleko gdzieś, w nocy samotne, za ciepłych ognisk zasięgiem,
Ciągają się puste pola i żyto zaczyna kielkować.
Mową najcichszą się modlą ostatnie liście na drzewach,
Chwiejąc się w cichym powietrzu w złotej litanii końca.

I - słuchaj: ptaki ciągną w coroszej pogoni za słońcem,
A noc wchłonęła je w siebie i ciszą każe im śpiewać.

47. "Krajobraz z nowiem" (Jasi)

II / 29

Na wprost oczu bezlistny jesion
Ponad drogą (nikt nią nie chodzi)
Nad nim blady na niebie miesiąc
(Z chmury jasnej właśnie się urodził)
Gwiazdy lecą w dół, chwilę migocąc,
Lecą ptaki, pod niebem je słuchać...
...Jesień późna, chłodna, taka cicha
Jak cień drzewa, jak liść spadły nocą.

II / 9

48. "Bajka dziecięca"

Rzeczka, co się przez łąki kręci falą niespokojną,
Wśród oczeretów miejsca szukając dla nieba,
Dzikim ptakom, co na nią opadły w podróży,
Za lusterko i pościel, i dom chętnie służy
I pyta z niepokojem czego im potrzeba,
Żeby już nie leciały nigdzie dalej.
- Zimno nam się kołysać na twej szarej fali,
Słońca za małoś w sobie odbiła, o rzeko,
Wody twe zaściankową ciszą pachną zgoła,
Złote chcą być od słońca skrzydeł naszych pióra,
Świat daleki, nieznany ku sobie nas woła!
Żegnaj... lecimy dalej, gdzieś bardzo daleko...
Poleciały... na niebie małał klucz konturem,
Ciecze rzeczka przez łąki, oczeret rozpycha,
Lustrem niebo odbija i zrudziałe stogi...
... Wiosną powrócą ptaki z swej dalekiej drogi
I powiedzą jej może - co gdzieś w świecie słysząc.

II / 36

49. "Przedwiośnie"
(Czyli drzewa zielone)

I

Pozieleniałam - czuję to - jak drzewo,
Wiatrem w gałęziach młodych będę śpiewać,

Krew huczy w skroniach tętnem oszalałym
W noce gorące, wonne, niedospane.

Jabłonie kwitną radosne i święte,
Wiatr nawet w mieście pachmie wonną miętą,

Radość się we mnie jak woda przelewa,
Zielona radość jak w kwitnących drzewach.

II

Puste serce

Pod stopami wyrasta szeleszcząc murawa,
W sercu tak bardzo pusto. Trawa rośnie!

Radosne stopy tańczą w rozszumiałej trawie;
Tańczę taniec swej własnej pustoty i wiosny.

Tańczę, tańczę bez sensu, i piosenki śpiewam
Nie śpiewam we, nieznane, bez słów, swoje własne;
Dziś jest pustemu sercu w piersi dziwnie ciasno,
Bo trawa, szumiąc, rośnie - no i kwitną drzewa.

50. "Wakacje wielkanocne" Witkowi

Koło domu pęcznią na kasztanach pąki,
Fiołków szukam, jak wonnej wiosny, w trawie płowej,
Chodzę w daleką przestrzeń po torfiastych łąkach
Burtami wyciągniętych w nieskończoność rowów.

I noce są gwiazd pełne i ptaków przelotnych,
Dnie błękitne jak rozlew i pachnące łożą,
Przed świtem, na toki, jednokonnym wozem
Chłopcy jadą, wsiąkając w białą mgły wilgotność.

I prężą się ku niebu gałęzie brzoźowe,
Pachnące gorzko pączki prostują do słońca,
A las tak mocno śpiewa - że nie powiesz słowem...
I wtedy właśnie zawsze wielkanoc się kończy (1938)

51. "Spóźnienie"

17/64

W ciszy chwil spóźnionych w zielonych czeluściach
 Czas się zgubił. Bez godzin żyje las cienisty,
 Chwile same się liczą na pachnących liściach,
 Aż, zżółkłym, przyjdzie wiotkie gałęzie opuścić...

... Zatrzymały mnie w drodze gałęzie nawisłe,
 Brzozy mnie obstąpiły wysmukłymi pniami...
 ... Byłam sama jak drzewa tam, między drzewami...
 Dlatego się spóźniłam. Dlatego nie przyszłam.

52. "Czeladna"

Cisza...

Muchy się roją w garnkach na kominie,
 Za kominem w czuhanach
 Muchy rojem brzęczą,
 Senność oplata ruchy bezwładem pajęczym.
 Hen, z górnego salonu
 Wałc cis-mol w dół płynie Przez ciemne gąszcze pnączów,
 Co oplotły ściany
 Zwiesza się akordami w ciemną głąb czeladnej,
 Do kuchni, w sutereny, pomiędzy sgany
 Nieznaność chopinowskich natchnień
 W senne piersi kładzie.

53. "Chopinwe serce"

Nieście
 Chopinowe serce
 Nie w kryptowe obumarte mroki,
 Nie w podziemia beznadziejnie czarne!
 Muszą przecie nad nim
 Oblecieć obłoki,
 Musi je wiatr ku sobie
 Miłośnie przygarnąć!
 Nieście je
 Miedzami, drogą pod aleję klonów,

Koralowych jarzębin, złoty cień mu dajcie,
Nieście je polami
W dal - Wielką Monstrancję -
I dzwońcie mu rozgłośnie,
Radośnie,
Tysiącem dzwonów,
I powietrzem jesiennym mazurki,
Preludia, polonezy
Grajcie!

54. Patrz, międzygwiezdna łódka
Za oknem się kołysze!
Popłyniemy nią dziś
W dal najdalszą,
Rozepniemy nad nią żagiel ciszy,
Rozepniemy nad nią wielką ciszę.

55. "O prababczynych pantofelkach"

O prababczynych pantofelkach z liliowego atlasu,
O zamkniętych na strychu starych słuckich pasach,
O strzępach sukien czyichś w blade szytych róże,
O zamurowanym w ścianie powstańczym mundurze
Któż ci powie - wymarli ludzie, dom-sierota?
Wiesz, że o siwy kamień co leży we wrotach,
Dzwoniły podkowami napoliońskie konie?
Wiesz, że małeńkie twych prababek dłonie
Na chorągwiach znaczyły Orła godło święte?
Wiesz?...
... Cisza legła w polu pożętem,
Strych kurzem tchnie - i dawno upłynionym czasem. (1930 r.)

11/35 56. "Organy wierzących" (Jasi)

Organowym pasażem wiatr przenika przez serce...
...O nieśmiertelność modlić się trzeba nawet w godzinę śmierci.
Jak deszcz równe i ciche dźwięki pokój niosą wierzącym w Panu,
Rozkwitają, jak kwiaty - kolejno światło spływa w kościół
drewniany,
Grzmia fugą, gniew Pański wieszczą, aż trzęsie się strop ponad
chórem...

..Znów się wodą spokój przelewa. płyną dźwięki nieprzerwanym
sznurem,
Chrystusowa męka i miłość, radość wieczna - ponad każdą żalobę...
...Idź moimi śladami, zamieszkać jak w obszernym domostwie w
tobie.

57. "Polska"

Najpierw była żołnierską piosenką i szczekaniem karabinów daleko,
Najpierw, dziecinnym wspomnieniem, niespanymi, matczynymi
nocami
Była szarą, zapomnianą jesienią - szary więzień opuszczał
Magdeburg -
Była wielka, i rosła z dnia na dzień, z modlitw, z ofiar, z
oczekiwania.

Później była historią w szkole, drzew zielenią, łopotem sztandarów,
Defiladą harcerską na baczność i skowrończą piosenką pod niebem,
Jeszcze później cichym zachwytem w samym środku miejskiego
gwaru
I zapachem jaśminów w Łazienkach, przy parkanie, za którym -
Belweder

Bardzo trudno powiedzieć: Polska, żeby w słowie powiedzieć
wszystko:
Barwę nieba i wody, woń lasu i żytne zagony na piasku
Patos ciszy i warkot motorów, defilady i słońce na kaskach,
Całą prostą ludzką codzienność i odświętność. Dalekość i bliskość

CZ III WOJNA

58. "Rozstanie"

Od mgły wieczornej ciężki osiada na trawach chłodnych
Sosnowy, zimny zapach, wrześniowa pełnia nad drogą.
Gwiazdami się z nieba chłód sypie, mróz nocą idzie pogodną,
Jedyny przechodzień na ścieżce, gdzie nie spotykam nikogo.
- To tylko zapach sosnowy, chłodny u kolan się kładzie,
Po dłoniach spuszczonej wieje smugami z leśnych przesmyków
I białą rosą zakrywa stóp drogę, ślad po śladzie,
Powrót przecina za mną i wszystko przeszłe zamyka.
W sam środek serca wchodzi... Inaczej pachną niż latem
Sosny. Ich woń gorąca żywica płynęła przez żyły...
....Drzewom nieznaną tęsknota jest we mnie,

Odchodzę. Nie płaczę.
O sosny, siostry wierne... więc zapomnijcie, że byłam.

59. "Grodno"

Grodno, Grodno dalekie,
Niemnie błękitny i kręty,
Ulicami tam chodzi pani Orzeszkowa,
Anastazję tam spotkasz na każdej ulicy
Wiatr wiosenny jest ciepły i brzożowo-bżowy.
Wieczorami tam gwiazdy są bliskie i chłodne,
Choć ciepły wieczór leży nad uśpionym grodem.
Po parowach, po parku, nad Horodniczanką
Słowiki tam śpiewają
Najsrebrzyściej, najśłodziej.
Wiatr tam wiosną jest brzożowo-bżowy
I płacze się w zaułkach uśpionych po Grodnie,
A gwiazdy wtedy leżą liliowe, lecz chłodne.
Takie, jakie lubiła pani Orzeszkowa.
Nad Niemnem, w parku miejskim, po krętych parowach
Słowiki tam śpiewają najczyściej, najśłodziej,
A księżyc srebrnym rąbkiem wschodzi, przechodzi
I odbija się w wodzie, topi się i chowa...
Horodniczanka szumi, Niemen srebrem świeci...
Niemen w głębokich brzegach, srebrzysty i kręty...
Grodno, Grodno dalekie, ciche niepojęte. Miasto bżów i słowików
Tęsknię do Twojej ciszy na dalekim świecie.

Jakże inaczej zobaczy i opisze Grodno w wrześniowe dni 1939 roku.

60. "Wspomnienia grodzieńskie"

Kołysanka obłąkanych kul, smutna piosenka milknących dział,
Dalekie strzały cekaemów, coraz dalsze, niksące we mgłach.
Czas ustał i nie płynie... Wrzesień...czerowne jak krew georginie...
Wrzesień...
Nie minął cię nieznaną ułanie - taki jeden, prosto w piersi strzał.
Twoją szablę pochowali z tobą. To tak wiele.
Nie ma mowy o łzach...
W bramie - młody zabity żołnierz. Na ulicy wielkie trupy koni,
Na przyczółku - chłopcy zabici. Na trotuarach - krew.
Wrzesień...

Ciężko musi być żegnać się z życiem, ciężko musi być żegnać się z
bronią.

Milknąca kołysanka dział cię do snu kołysze - jak śpiew...
Powietrze jest przejrzyste, jesień jest złota, a Niemen - błękitny.
Na mogiłę nieznanego ułana sypią się liście brzoźowe...
Od koszar ciągną wielkie sowieckie czołgi w pyle.
Szczęśliwy jesteś, że ich nie widzisz - ukołysany piosenką kul,
Bo teraz jest cicho w Grodnie i ciężiej - niż w mogile...
... Niechże ci ziemia lekką będzie, na wiosnę niech bzy zakwitną.
Że nikt nad tobą nie płacze,
Nieznany młody obrońco.
Że nikt nie płacze, oprócz brzoź - to - nieważne...

Los sprawił, że te tragiczne wrześniowe dni Grodna w 1939 roku przeżyła dziesięcioletnia białoruska dziewczynka, która również opisała to dziecinny, ale już dojrzałym wierszem:

"Nieznany żołnierz"

*Poległ na polu walki
Żołnierz z dalekich stron,
Nikt mu nie przymknie oczu,
Wrony krakają doń.
Leży on w polu szczerym,
Ręce na piersi złożone,
A pierś przybrana orderem,
Oczy do góry wzniesione...
I śni mu się może Ojczyzna,
Kraj rodzinny i chata,
Lecz w sercu nie zgoi się blizna,
Dusz daleko ulata.
Może krąży nad domem,
Patrzy na sen ukochanych,
Lecz nic nie mówi nikomu
I leci do wyżyn nieznaných.*

(wiersz Romualdy Zalesskiej, przetłumaczony z języka białoruskiego przez p. Anatola Nechaja)

61. "Smutna rzeka"

Smutna rzeka, księżyc po niej pływa,
Nad nią ciemne dłonie chyli klon,

Śpij, dziecino, nic się nie odzywa,
Śpi w mogiłach zakopana broń.
 Smutna rzeka, usnął las cienisty,
 Srebrne gwiazdy spadły w srebrną toń,
 Gdzieś po polach, gdzieś po lasach mglistych
 Czujnie drzemie zakopana broń.
Smutna rzeka, księżyc po niej spłynął,
Ciemna noc na liściach kładzie dłoń.
Śpij, dziecino, śpij, żołnierski synu,
Już niedługo obudzimy broń. (1941r.)

62. "Wiosna zawiedzionych"

Tak czekaliśmy ciebie w tym roku, zimna wiosno, sucha, wietrzna
wiosno!
A gorzkie ziele tylko jesienne mogiły zarosło.
I skowroncze piosenki pod niebem nie dźwięczały jak sama radość,
Nawet drzewa zmarzły. Nie rozkwitły gdzieś po miedzach, po
 lęgach, po sadach,
Nawet ziemia zakrzepła w sobie, umierają rośliny na spiece.
... I czymże ma żyć, czym się poić, puste źródło. Smutne serce
 człowiecze?.....

63. "Modlitwa majowa"

Matko Boska dziadowa, ojcowa, którą brat mój na piersi nosi,
Całą siłą siostrzanej miłości za bratem moim Cię proszę:
Daj mu siłę myśli, krzepkość ramion, daj mu ptaków wędrownych
 lekkość,
Powróć stery maszyny na niebo, Matko, kwadratami na powierz-
 chni płatów,
Sercu srebrnej maszyny-ptaka, lotnikowi, mojemu bratu.

64. "Modlitwa o Stacha"

Wymódl mu, mała święta Krystyno, moc serca i ramion.
Daj niezawodność sterom, linkom, śmigłu!
I najmocniejszy daj silnik i najpewniejsze skrzydła!
Żeby się na nich nie zawiódł.

Mała święta Krystyno, od złych myśli, złych przeczuć go osłaniaj!
Tak dużo musi mieć siły do walki - i do wytrwania.

Niech go nieprzyjacielskie pociski ominą!
Módl się za Stachem, małą świętą Krystyno.

65. Teraz niebem ciągną ptaki, braciszku, bo jest wiosna.
Kluczami żurawie, kluczami gęsi....
...A mnie się zdaje, że to może srebrne karawany
Samolotów płyną z daleka jak ptaki
Wiatrem wiosennym przygnane.
I własne serce mnie budzi,
W środku nocy wali z łoskotem,
...Że to może na granatowym niebie
Rozkrzyżowały się skrzydła srebrzyste
Twego, braciszku, samolotu...

66. "Kujawiak" (znany pod kilkoma tytułami: "Kujawiak konspiracyjny"
"Kujawiaczek konspiracyjny" i "Kujawiak partyzancki") z melodią
ludową.

Na Kujawach, na szerokich żyznych polach szara leży mgła.
Ciężka, bezlitosna, bezsłoneczna doła, ludzi w obcą stronę jak wiatr
liście gna

Kujawiakiem płacze wiatr w gałęziach drzew,
Umilkł nad polami każdy inny śpiew,
Tylko czarna rola w sobie krzepnie z bólu,
Chłodną rosą płaczą drobne liście wierzby.
Kujawiaczek, kujawiaczek, gdzieś na obcej ziemi żali się i płacze.
Kujawiaczek, kujawiaczek, jak jesienny wichurka wśród drzew.
W tę kujawską ziemię, w tę kujawską czarną,
Padło gęstym siewem krwi braterskiej ziarno.
Leży w niej głęboko, złote i gorące,
Czeka tylko wiosny słońca.

I na pierwszy wiosny obudzony wiew
Śmignie prosto w górę bohaterki siew,
Zbudzą się Kujawy, ziemia umęczona,
Za broń chwycą, pomszczą krzywdę, ból i krew.
Kujawiakiem, rozśpiewanym rozłocą się w słońcu te kujawskie
łany
Kujawiakiem, kujawiaczkiem...ze wzruszenia wierzby się popłaczą.

67. "Zazieleniał w lesie liść"

Zazieleniał w lesie liść,

Wiosną pachnie bzowa kiść,
Nie płacz, dziewczyno,
Nie smuć się, dziewczyno,
Że nam trzeba teraz iść

Młodą wiosną pachnie las,
Młode serca biją w nas,
Więc razem ze mną
Raduj się dziewczyno,
Że już maszerować czas.

Bzami pachnie uśmiech twój,
Z tym uśmiechem idę w buj,
Gdy będę mijał
Twoje okieneczko,
Uśmiechnięta w oknie stój.

68. "Módl się o wiarę dla nas..."

Módl się o wiarę dla nas, o moc, o wytrwanie,
Najświętsza Panno, która w Ostrej świecisz Bramie!
Nie daj kruszyć się sercom naszym w męce
Po więzieniach, po obozach, po kaźniach,
Pomóż wszystkim słabnącym stać prosto
I treść jedną widzieć w sobie wyraźnie,
Matko Boska Ostrobramska, Paniętko Najśłodsza!
Przyszło nam znosić uderzenia w twarz dłonią wroga, dłonią obcą,
W bezbronne piersi brać kule i nagich bagnetów ostrza,
Spełń jedną, jedyną naszą wspólną najgłębszą modlitwę:
Daj nam wytrwać.

69. "Jak trudno uśmiechać się..."

Jak trudno uśmiechać się znowu do zieleni, do wiosny, do słońca,
Nam, dziewczynom o gorzkich ustach, nam, dziewczynom o ramio-
nach tęskniących..
Czy napewno wiemy, że wrócą nasi właśnie najdrożsi chłopcy
Wrócą... Kiedy? Nie wiemy kiedy, skąd, z tej swojej tułaczki obcej.
A musimy być mocne i jasne. Nam - nie wolno płakać i nie
wierzyć,
Bo by ciężiej im było - daleko - naszym chłopcom,
Naszym - żołnierzom.

70. "Sen o bagnecie"

Serce tłucze się w piersi jak zbudzony ptak...
 Słońce wschodzi czerwone ponad srebrną tęczę...
 Hej, bracie, otwórz oczy szeroko i patrz!
 To nie sen ci się przyśnił albo jakiś znak.
 Drzewa przydrożne nawet, popatrz we mgle lecą...
 Otwórz oczy szeroko! Słuchaj roślinie śpiew.
 To nie ptaki. To ziemia śpiewa, ziemia drży,
 Srebrem się rozsypie jak najczystsze łyżo...
 A czerwień. A czerwień bucha ku górze jak krew.
 Twój bagnet jest srebrzysty - i czerwona krew...

71. "Hej chłopcy..."

Hej chłopcy, bagnet na broń!
 Długa droga, daleka przed nami,
 Mocne serca, a w ręku karabin,
 Granaty w dłoniach i bagnet na broni.

Jasny świt się roztoczy, wiatr owieje nam oczy
 I odetchnąć da płucom i rozgorzeć da krwi,
 I piosenkę jak tęczę nad nami roztoczy
 W równym rytmie marsza: raz, dwa, trzy...

Hej chłopcy, bagnet na broń!
 Długa droga daleka przed nami, trud i znój,
 Po zwycięstwo, my młodzi, idziemy na bój,
 Granaty w dłoniach i bagnet na broni.

Ciemna noc się nad nami roziskrzyła gwiazdami,
 Białe wstęgi dróg w pyle, długie noce i dni,
 Nowa Polska, zwycięska, jest w nas i przed nami
 W równym rytmie marsza: raz, dwa, trzy.

Hej chłopcy, bagnet na broń!
 Bo kto wie, czy to jutro, pojutrze, czy dziś
 Przyjdzie rozkaz, że już, że już trzeba nam iść,
 Granaty w dłoniach i bagnet na broni.

72. "W Afryce..."

W Afryce, czy to w Europie,

II/51 31

Powietrze, morze czy to ląd,
Nie nadaremnie walczysz chłopie,
Bo wszędzie biegnie polski front

I wszędzie ślad twój biegnie krwawy,
Od Tippereary aż po Bug,
Tobruku bronisz jak Warszawy,
Przed tobą ciągle jeden wróg.

Przez drogi przysypane pyłem
Biegnie twa trasa, płynie śpiew.
W Ojczyzny wykrwawione żyły
Co dzień przelewasz młodą krew.

Czy byles, bracie, nad fiordami,
Czyś w afrykańskim słońcu padł,
Z tęsknoty i ze stali, snami
Budujesz Polskę przyszłych lat.

73. "Wojenko, wojenko..."

Wojenko, wojenko, jaka siła w tobie...
Cicho snią twoi chłopcy w płytkim swoim grobie,
Na ulicach Warszawy, pod Mławą, pod Rawą,
Polegli młodą śmiercią, jaskrawa i krwawą.

Gorzko snią twoi chłopcy, w płytkim swoim grobie,
A Polskę - niby ziarno w roli - mają w sobie.
Gorzkim piołunem, trawą - nie pękiem róż białych,
Nie jak w piosence - groby po Polsce rozsiałaś.

O wojenko, wojenko, cóżeś ty za pani...
Drugi rok siedzą chłopcy ponumerowani,
Po obozach niemieckich, gdzieś w dali - bez wieści,
Wiadomo: po obozach wojenka nie pieści.

A Polska jest tam razem z nami - za drutami,
O wojenko, wojenko, cóżeś ty za pani...

Hej wojenko, wojenko, jakaś ty szalona,
Siłę w tych polskich chłopcach niełatwo pokonać.
W Francji, Belgii czy w Grecji - wśród piasków Sahary
Tród dróg najkrwawszych wzięli na swój mundur szary.

Polskę niosą w sercach i ramionach,
Hej, wojenka, wojenka, jakaś ty szalona!

74. "Jawor, jawor zielony"

Jawor, jawor zielony,
Jaworowe srebrzyste liście,
Księżyc srebrny i woda srebrna
Przelewa się wodą przez widnokrąg pełni.
A ty chodzisz i czekasz - od drzewa do drzewa,
A ty chodzisz od płota - do płota.
Srebrna nitka pajęcza.
Tęsknoto...
Jawor jeszcze zielony,
Liście na nim srebrzyste,
A ty chodzisz i czekasz,
Srebrna nitko - tęsknoto
Że już przyjdą niedługo... już idą... że już!
Dudni most. Dudni szosa. Niebo jest samym łoskotem.
Artyleria wali nocami. Idą czołgi, samoloty... Boże! Piechota!
Nie utrzymasz serca zębami, oszaleje Ci serce ze szczęścia.
Pierwszego z szeregu piechura chwycisz w radosne ramiona,
Samo szczęście Ci zajrzy w oczy w piechocińskim szorstkim
objęciu...
Jawor, jawor zielony,
Liść na nim jesienią zapłonął,
Liść z niego leci pod stopy.
Złoty.
I pękają srebrne nici pajęcze
Od płotu - do płotu.

75. "Matko, Matko"

O drzewach Ci powiem, że kwitną tam, gdzie Ty jesteś -
Lipy kwitną, okwitły jaśminy, jest cisza
I kupkówka na wietrze cicho się kolysze,
Wilgi letnie piosenki zaczynają śpiewać...
Tak jest tam, gdzie Ty jesteś, Mamo, gdzieś daleko...
Pachną łąki i pola, i świat wielki żyje,
Serce mam ogłuszone, przegrane - niczyje,
Weź je, Mamo - do siebie - włóż w nie lip zieloność,

Chmur pęd ponad drzewami, pracę rąk strudzonych
I wiwilżą piosenkę aż złotą od słońca.
Włóż w nią, Mamo, swą miłość, która jest bez końca,
Bez dna, nieprzeliczona, jak gwiazd mlecznych drogi,

78. "Chryste Panie..."

Chryste Panie z przydrożnych połamanych krzyży
Krzyżowa nasza droga, droga - do zwycięstwa...
Daj nam siłę wytrwania, daj nam wolę męstwa
I Polskę naszym oczom strudzonym przybliżaj.

Skrzywdzony Zbawicielu spalonych kościołów
Każdą kroplę krwi naszej przemień nam - na ołów.
Wytrwamy gdzieś w podziemiach - jeśli tego trzeba
By ja ukryta woda - wymywać z ukrycia!

Daj nam - Chryste przydrożny - silną wolę życia
I daj nam śmierć żołnierską - jeśli umrzeć trzeba...

Poprzez ciemność i burzę daj nam iść najprościej
Drogą do Nowej Polski, drogą do wolności.

II/2

77. "List z domu" (z dawnych wierszy Krysi)

Las jest biały i cichy
I śnieg leżał wszędzie
I były dni i noce - jak z bajki -wiesz przecie...
Potem znów wiatr polem śnieżne pyły pędził
Aż je usypał w zaspy
I dalej poleciał.
Zamieć miotła po drodze
W poprzek koleinom
I zwiechrzyła w brzezynie
Drobny trop zajęczy.
Cóż Ci napiszę jeszcze
Mój Mały, jedyny...
Cicho bardzo jest w lesie
Domyśl sobie więcej.

78. : "Kalinowym mostem chodziłam..."

Kalinowym mostem chodziłam,
 Kalinowy most się kołysał,
 Wiatr piosenkę gwizdał na trzcinach
 I kitami po wodzie pisał.
 Opadły czerwone jagody
 Aż na samo dno ciemnej wody...
 Kalinowym mostem chodziłam,
 Kalinowy most się uginał,
 Chodziłam sobie Ciebie przypomnieć,
 Aleś mi się nie przypomniał.

Były koła na wodzie ciemnej,
 Było serce kalinowe we mnie...

Kalinowym mostem chodziłam,
 Kalinowym mostem pochyłym,
 Choć tak bardzo tęsknię do Ciebie,
 Nie pamiętam już, jaki byłeś...
 Opadały tyle razy jagody
 Aż na samo dno ciemnej wody.
 Kalinowym mostem chodziłam,
 Kalinowe serce zgubiłam,
 Utonęło jak kwaśne jagody
 Na dnie, na dnie,
 Popod ciemną wodą.

79. "Do Stacha"

Między nami leżą morza i lądy. Czas, przestrzeń i wojna...
 Uczę się wierzyć, Kochany, uczę się być spokojna,

W tej wierze uczę się krzepnąć i będę twarda jak kamień,
 Pokonamy zwątpienia, Stachu, i złemu nie damy się złamać.

Nauczyłam się już, Kochany, nie szukać, nie wołać,
 Żeby moja tęsknota nie spowijała twych skrzydeł dokoła.

80. "Jesień"

Kiedy dzień jest tak szary i tak mglisty jak dzisiaj,
 Myślę sobie o wyspie zatopionej wśród mgły...
 ... Białe skały wybrzeża szary kanał kołysze
 I rosa, tak jak u nas, pada z liści jak łzy.

I nagle wzgórz kształty wypukłe łagodnieją i miękną.
Liście leżą na trawie, krwawe, złote, wśród drzew...
Myślisz miły, że Polska (Polska droższa nad krew)
Taka teraz, jesienią, musi być strasznie piękna...

Oprócz tego wszystkiego, co cię jeszcze ma czeka,
O co walczyć masz jeszcze, dokąd lecieć czy iść,
W kraju, za szarych morzach, tak ogromnie daleko,
Czeka cię moje serce - i drży trochę jak liść. (1943)

81. "Jak żeglarz zbłąkany..."

Jak żeglarz zbłąkany w błękicie czasu wód
Liczę gwiazdy wieczorne i gwiazdy nad ranem,
Liczę nowie księżycy i pełnie srebrzyste,
Pod którymi śpiewają srebrne struny czasu,
Srebrne struny wieczności,
Czyste jak wiatr...

Obserwuję błękitne drogi oddalenia,
Wielki Wóz - jak po niebie przetacza swój bieg,
Topię srebro na pełni, na tęsknotę je zmieniam,
Puszczam księżyc na rzekę, w srebrny potok, na brzeg.

Motam, motam tęsknoty nici pajęczynowe,
Liczę gwiazdy błyszczące, liczę gwiazdy ruchome,
O mój miły, daleki - o mój miły, jedyny!
Czy tam gdzieś między nimi
Napowietrzny twój szlak? (1943)

82. "Niebo jest nad nami mój braciszku..."

Niebo jest nad nami, mój braciszku, to samo,
Pełne gwiazd, co migocą nocami,
W dzień jak czara nalana po brzeg złotem słońca,
Tylko droga od ciebie do mnie daleka...
Nie wiemy - kiedy się skończy...
Teraz niebem ciągną ptaki, braciszku, bo jest wiosna,
Kluczami żurawie, kluczami gęsi...
Pod pełnią czajki w nocy budzą krzykiem żalonym,
A mnie się zdaje, że to może srebrne kwadraty

Samolotów płyną z daleka jak ptaki
 Wiatrem wiosennym przygnane.
 I własne serce mnie budzi,
 W środku nocy wali z łoskotem...
 ...Że to może na grzmatowym niebie
 Rozkrzyżowały się skrzydła srebrzyste
 Twojego, braciszku, samolotu... (1943)

83. "Wino"

W kryształowym kieliszku u samych warg trzymam
 Od krwi ciemniejsze, bardzo ciemne wino
 Od świateł w kandelabrach lśnią światła w kryształach...
 U ust trzymam kieliszek i nie piję wcale.
 Nie piję, bo za ust mych gorącym dotknięciem
 Złote iskry pogasną w głębokiej czerwieni
 I... ktoś to mówił... wino w miłość się zmieni,
 A ja przeciw miłości dziś szukam zaklęcia.

84. "Matematyczne zadania"

Matematyczne zadania
 (Za Twym oknem sinieją góry)
 Boję się, boję, braciszku
 Tej Twojej dalekiej matury!
 Siedzę sobie w swym oknie
 (Za kasztanową gałęzią tak blisko)
 Niepokoję się o Ciebie, braciszku,
 I przyszywam do sukienki białą kryzkę.
 Zaraz skończę pakować plecak
 (Tak mnie bolą zgięte kolana...)
 Potem pójde na główny dworzec...
 ...Zobaczymy się już jutro rano.

85. "12 maja 1935 rok" (Na śmierć Marszałka)

Wiatr się szlochom gorącym wyrwał gdzieś spod trawy
 Targał uśpione drzewa, wyl w ulicach miasta
 Serca dzwonów obudził - z Wilna gdzieś, z Warszawy
 Gnał na Kraków. W Karpaty - łkając - wieścią chlastał:

Że w czeremchowej ciszy, że w wiosnie zielonej
 Nie stało już powietrza Komendanta płuc
 Że przez gwiazdy podartą ciemność noc zarzuca
 Na Jego siwe oczy, czuwaniem zmęczone.

Że nie drgnie żaden uśmiech na zakrzeolej twarzy
 I więcej słów nie będzie nad te, powiedziane
 Polom umał gospodarz. Wojsku brak hetmana
 I Polska od dziś sama swoje sprawy waży!

Wielka cisza stanęła w tłumie na chodnikach
 W łzach co dławili w krtani, w chorągwi szpalerze
 I tylko gdzieś na dole, tuż przy Belwederze
 Łkaniem się zaniósł w piosence słowiki.

I wiatr przycichły wrócił i leży między trawą
 Sam się z czeremch oprószył kwiat - jak łzy - wśród ciszy
 On - usnął. On już śpiewu słowików nie słyszy,
 A Polska już bez Niego własne waży sprawy.

86. "Pieśń o miłości"

Patrz obłoki wracają nad drzewa,
 Dzień po dniu, dzień po dniu, takie same.
 Lipy w liście stroją co wiosnę
 I kwiat pachnie tak samo w lecie.
 Sypkim szumem kłos o kłos od wieków
 Uderzają o siebie zboża.
 Tylko miłość się nie powtarza,
 Bo jak chwila jest bezpowrotna.
 ... Liczę kręgi na wodzie, od brzegu
 Wokół trzciny się splatające siwych
 I odbicia wodnych sitów, co biegną
 Poprzez kręgi - jak ciemne węże...
 Wszystko - prędzej czy później - wraca,
 Tak jak fale wracają na piasek.
 Tylko miłość nie wraca nigdy,
 Bo jak chwila jest bezpowrotna.

87. "Listy"

Piszę do Ciebie długie listy
 O swoich szarych dniach. Nocami

Przez okno patrzę w miasto mgliste.
 ...Nad ulicami latarni płamy...
 ...I czuję w palcach jasne włosy,
 I kształt Twojej głowy czuję w dłoniach...
 Wiatr nad dachami chmury goni
 I księżyc srebro trzęsie z trzosu.
 Nocami (księżyc srebrem prószy)
 Patrzę, jak miasto w dole gaśnie.
 Cichnie, Już tylko zanim zasnę,
 Słyszę, jak serce się porusza.
 Jak bije równo i miarowo.
 Zasypiam. Cisza nad ulicą,
 Srebro przelewa się z księżycą
 Nad moją senną, ciężką głową.
 ...Jakże napiszę Ci - jak czuję,
 Choć co dzień piszę długie listy?

88. "Ostra Brama"

Modlitw ludzkich macierzanko wonna,
 Gorzki cząbrze, woni serc najprostrzych,
 Przeciw złu - najhartowniejsze ostrze,
 Przeciw wrogom - wieżo obronna.
 O Najświętsza panno ciemnolica,
 Zasłuchana w powszednie modlitwy,
 W ich treść prostą, codzienną, pilną,
 Odgradzona od ziemi księżycem,
 A tak blisko w nadbramnej kaplicy,
 Gdzie jest napis: Dzięki Ci za Wilno,
 Matko...
 Matko Polski i Litwy....

89. "Pogrzeb Serca"

Lasem, pniami, szeregi kolumn
 Z nad Wilji schodzą sosny, z wzgórz za Antokolem,
 Za Suboczą horyzont zamknięty błękitem,
 Na Rossie czoła chylą nad płytą z granitu.

I nad sercem samotnym w poszumie żalonym
 Stoją - bolesne siostry - z wzgórz Wileńskich sosny,
 I śpiewają skupione stugłosym chorałem
 Nad najgorętszym Sercem - przywałonem skałą".

90. "Ballada o księżniczce"

Był taki obrazek, pamiętasz o zmierzchu, gdy pigwy kwitną
 różowe. Na schodach księżniczka i młody giermek w czerwieni
 Do serca dłoń jej przyciska. Jej oczy - dalekość błękitna,
 A jego ciemne i błyszczą; jej twarz się w zorzy rumieni.
 Zmierchem śpiewa w gałęziach melodia jak żar czerwona,
 Płynie w serce wprost z zmierzchu: viola d'amore.
 Serce bije bez taktu i skronie z nagła gorą,
 Błada księżniczka dłoń cofa, odwraca jasną głowę,
 Zbyt mocno pod płaszczem czerwonym uderza młode serce.
 Patrz, oto biegnie po schodach, od pigw ucieka różowych,
 Co się pod stopy ścielą okwitłych płatków kobiercem,
 I długo chodzić będzie, spuściwszy złote warkocze
 I dłońmi ścisnąwszy skronie (w księżycu pigwa okwita),
 I wołać imię najdroższe - i miłość nagle odkrytą,
 Co w sadzie na schodach spojrziała z oczu czarnych w błękitne oczy.
 ...Przez ciężki most zwodzony nad fosą, nad ciemną wodą
 Odjechał stępa smutny, księżniczko, giermek młody.

91. "Do Ireny K".

Śniłeś, że wiatr gorący uderza w drzewa,
 Że łopoce w gałęziach jakiś ptak spóźniony.
 Między liśćmi kroplami szeleści ulewa
 I gnie ku brzegom drogi konary jesionów...
 To biło moje serce, miły, serce oddalone.
 Śniło ci się, że przyszła skądś od łąk mgła biała
 I że w jej bieli usnął sad i aster grzędy,
 Że pachną złote jabłka twarde i dojrzałe
 I malwy rozkwitają pod ścianami rzędem...
 To była ja, kochany. To ja o Tobie myślałam.

92. L.N.

Przez zagony zasiane, gdzie życie wschodzi ozimną,
 Drogi słomą znaczone leżą jak białe złoto.
 W brzdach nad młodem ziarnem w dym się siny jesień zaklina,
 Nad polem, nad rżyskiem się ciągnie jesienna bezgraniczna tęsknota

O tęsknoto, tęsknoto, po łąkach, po rżyskach dymem rozwleczona,
 Snująca się wśród młodziaków po trawie uschłej i płowej.
 Czemże Ci serce - jak przestrzeń puste i jasne - odpowie?
 Nie mogę wtopić się w ciebie, jak żółtych klonów korony.

93. "Rocznica kijowska"

Czas mija, oddala, zaciera, w mgłę coraz gęstrą owija
 wiosnę pachnącą wolnością i ziemią. Wyprawę na Kijów.
 A wiosna majem rozkwitła, pachnącą ziemią rogrzaną
 Na stacji w Winnicy się spotkał Marszałek z Atamanem.
 Ucichł wiatr nad Ukrainą. Bokiem poszła burza stepowa.
 Ślad w polu trawą zarasta, zapominają się słowa.
 Nie można dać zapomnieć. Nie można dać w ciszy mijać
 słowom wolnym i wspólnym krwi, śladom zarosłym darnią..
 Niech świadczą własną prawdą o celu swej drogi znojnjej.
 Świadczą wspólnym pokojem, co nie ziściło się wojną.

94. "O Marszałku" (Al. Pohowskiej)

Msze żałobne nad Duchem, co sam się Bogu spowiada,
 Potrzebne są: sercem wstrząsają i wierze nie dają opadać.
 I czuje się Jego wielkość większą niż można zrozumieć
 Dusząc się łzami, wspomnieniem, że żył między nami i umarł.
 Z największej głębi serca modlitwa prostą ma postać:
 Spraw, Boże, niech Nowa Polska Jego wielkiej miłości sprosta.

95. " O moich nocach samotnych.. "

O moich nocach samotnych,
 O moich dniach pogubionych
 Nikt Ci nie powie.
 O moich ciemnych godzinach,
 Rozchwianych jak na burzy klony,
 Znikąd się nie dowiesz,
 Jedyny.

* * *

96. "Zamknij oczy i nie myśl"

Zamknij oczy i nie myśl,
 Nie zapalaj świecy
 I posłuchaj jak chwile ściekają po drzewach
 I jak serce z tęsknoty oszalałe śpiewa.

... Czerwony liść osiny, co nie wie, gdzie leci,
Zamknij oczy i nie myśl.
Zmrok leży wilgotny,
Wiatr się o ściany tłucze, włóczęga bezdomny,
I lka za oknem w drzewach pieśni bezprzytomne,
W serce zapadające
... w głąb serca samotną.

97. "O jedno, jedyne się modłę"

O jedno, jedyne się modłę,
Żeby Cię móc zapomnieć.
I modląc się tylko o to,
Tym mocniej Cię pamiętam.
I tak jest mi właśnie w sercu,
Jak w jakimś lesie ogromnym,
W którymś ktoś drzewa pozaczył:
Że jutro będą wycięte.

98. "Tak nagle zmrok się robi..."

Tak nagle mrok się robi w drzewach
I liście lecą w ciemność, w wiatr, w deszcz.
W wietrze o śmierci coś śpiewa.
Deszczowe łzy płaczą po czymś. Nie wiem,
Czy po liściach czy po niepowrotności rzeczy, co ginąc
Wsiąkają w ciemność jak krople.
... Nie ma powodu płakać, że życie kończy się
W takiej chwili mijającej.
Że umiera w szeleście drzew...
Na roz pogodzone niebo znów gwiazdy gromadnie wypłyną
I we mgłę będą snuć się, śpiewać
Same.
... Wśród ciemnych pni w deszcz sypią się liście wilgotne.
Gdy idę, padają na twarz, we włosy, w dłonie
Wonne i zimne. I pachną...
To chwile, co od wieczności są dłuższe
Między ciemnością nocy, pogodnym blaskiem słońca...
Liście pachną. Tak pachnie samotność.

(Ze zbioru ręcznie pisanego - Warszawa, 1935). "JK"

Kr. K.

"Wiersze poświęcone"

Wydanie. nakł. aut. podł. Brak czasu. Chęci. (...)

Oryginał w rękopisie w Dziale Rękopisów w teczce "Listy Janiny Karpińskiej Biblioteki Publicznej w Warszawie przy ul. Koszykowej. Okładka zbioru ozdobiona rysunkiem Krystyny Krahełskiej "trzy drzewa i ptaki" - tusz.. Zbiorek zawiera 10 wierszy, z których poniższe trzy nie były nigdzie publikowane.

99. "M" 3

Gdy łąki będą smutne i beztrawe

I jesienna szaruga

Co pluszcze

O szybę

Kroplami

Wyjdę na pola

w deszczu

łzawe

strugi

Gdzieś w kuszece

Za sadybą

Myśli, jak psy, wypuszcze

I pójdę miękką rolą

Tropami myśli tych - co bołą

I pójdę - innych szukać

Pod bezlistną topolą

I gliniastą, kamienistą drogą

Pójdę - Ciebie spotykać...

I nie spotkam

Nikogo.

100. "M" 4

Rozsłoneczniła się twa dusza

Uśmiechem życia, co umiera

Rozsłoneczniły się twe oczy

Jakgdyby w poblask szły przeźroczy

Jakgdyby czas na Twe spotkanie

Jutrzane wrótnie pootwieral

Rozwarły się Twe usta smutne

Ruchami sylab

W martwym echu.
Opowinięty swym uśmiechu
Odchodzisz przez jutrzniane wrótnie.

101.

Ciemności
Rozpuszczonym
Zakryć się warkoczem
W gorzkim od brzoż powietrzu
Zgubić ślad istnienia
I być nareszcie
Jedną
Bezkresną
Przestrzenią
Być - przestrzenią powietrzną
Milczeć
Zamknąć oczy.

Wiersze z małego, ręcznie zrobionego albumiku "Babie Lato" ofiarowanego kuzynce - "Hani - Krysia 7-I-1028 Brześć nad Bugiem" zawierający 12 wierszy (w rękopisie)

1. (102) Porozwlekała jesień

Porozwlekała jesień
Perłę, diamentów sznury
Pomalowała liście
We wszystkie cienie purpury
Zdięła z błękitu nieba
Żary, kolory letnie
I wszystkie wiatry zakłęła
W zaczarowaną fletnię
Porozciągała przez niebo
Sinego dymu smugi
I nawet żurawiom kazała
Pozbierać się w klucz długi
Poubierała w korale
Przydrożne Jarzębiny
I rżyska smutne powlekła
Nitkami pajęczyny
A w przezroczystym poairtrzu

Staęła dziwnie cicha
I słuchała, słuchała
Jak usypiająca ziemia oddycha.

2 (103) Babie lato

Po przeblękitnym niebie latają nici pajęcze
Ziemia się zamieniła jakby w zaklętą tęczę
I kolorami się mieni
I ciska pęki promieni
Po bladym nieba błękitcie latają nici pajęcze
Ścielą się po koralowych ścierniskach zżętej gryki
Na pozostałych źdźbłach owsa łamią się w letne (?) ogniki
I niteczkami białymi *sihna*
Lgną do ornej ziemi
Ścielą się po ugorach i rżyskach ściętej gryki
I lecą, polatują w przesmutne jesienne ranki
I oplatają drzewa, ścięte leśne polana
I opadają na pole
I na przydrożne topole
Niteczki babiego lata lecą w jesienne ranki
A rozciągnięte wśród traw, , źdźbeł, między drzewami
Mienia się, iskrzą setnemi brylantowymi blaskami
Jakby promienne tęcze
Mienia się przedze pajęcze
Jesienią porozciągane po polach i między (?) *drzewami*

3. (104) Cisza

Niebo jest jasno szkliste
Jak niemącona woda
Bo się po niebie rozlała
Cicha jesienna pogoda
 Cicha pogoda jesieni
 Obmyta rannemi mgłami
 Rozsnuta między niebem
 Sinemi, sinemi dymami
Cicha pogoda jesienna
Usiadła sobie pod klonem
I rozdzwoniła się cisza
Donośnym, dźwięcznym dzwonem
 I w liście złotych klonów
 Natchnęła oną ciszę

Już spada jeden za drugim
 Cichutko się kołysze
 Cichościami jesieni błękitna
 Usypia senna woda
 A nad doliną i niebem
 Unosi się cicha pogoda

4. (105) Za oknami

Za oknami naszej klasy
 Maluje jesień czerwone i słoneczne pasy
 Maluje jesień liście klonu i jaworu
 I każdy liść jest innego koloru
 Za temi dużymi oknami
 Wisi czasem niebo omotane chmurami
 Czasem jasne i jakgdyby szklane
 A nocami gwiazdami usiane
 Za temi oknami co w świat wiodą
 Siedzi sobie dziś jesień z jasną pogodą
 Patrzy w oczy smolnemi oczyma
 Pełne dłonie liści złotych trzyma
 A jak jesień patrzy w okno szerokie
 To ma oczy niebieskie, głębokie
 Włosy jasne spadają na czoło
 I patrzę na nią i niewiem
 co się dzieje wkoło

5. (106) Powarzył mróz

Powarzył mróz
 Liście klonów, kasztanów i brzoź
 Spływają cicho na trawy
 W ten ci ranek od tej rosy lżawy
 Zwisły bezwładnie
 Czerwone kwiaty georgiń, co kwitły
 wczoraj tak ładnie
 Smutnie zwiesił pieprz swój kaptur czerwony
 Przez przymrozek dzisiejszy zwarzony
 Zrobiły się przezroczyste
 Zielone liście nasturcji, i kwity ogniste
 Powarzył dziś w nocy mróz
 Kwiaty nasturcji, georgiń, aster, malw,
 i liście złote brzoź

6. (107) Ostatnie płatki róż

Opadają już ostatnie płatki róż
Malowane kolorami bladych zórz
I chybcą się, i lecą w przezyste powietrze
I wirują, opadając, to wznosząc się na wietrze
Opadają płatki róż kaskadą
Opadają w jesieni twarz blada
Opadają ostatnie kwiaty późnych róż
Boć jesień już

Astry - powtórzenie

7. (108) Dzikie wino

Dzikie wino oplatające ścian®
Ma listki złote i czerwone w słońcu umaczane
Ma listki dziwnie barwne, jagody z srebrnym nalotem
I ścianę białą zalewa swym kolorowym splotem
Wyciąga kolorowe gałązki i iście do błękitu
I nic, nic nie robi, tylko się śmieje od nocy do świtu

8. (109) Nikotiany i księżyc

Porozsiewane po grzędach w cichej ogrodzie stronie
Kwitną pachnące, nocne tytonie
Spogląda na nie z góry
Napuszony, srebrny miesiąc z za chmury
One wtedy otwierają swe kielichy białe
I same się robią od księżyca dumne
Odwracają w górę swe gwiazdziste lica
I śpiewają pieśń bez dźwięków do księżyca

9. (110) ostatnie kwiaty i złote liście

Pachnie jesień dziwnie, upojnie i mocno
Pachnie oraną ziemią i liśćmi
Owocami, wilgocią łąk błotnych ściekami
I sosnami, sosnami szumnymi
Pachnie dziko, ostro tak jak lasy
Wiatrem, ciszą, i nieba błękitem
I gwiazdami srebrnymi, mgłą, rosą

Mroźną rosą i perlistym świtem
Ostatnie kwiaty i pożółkłe liście
Pachmą dzisiaj dziwnie mocno jesienią
A najmocniej pachną nikotiany i werbeny
I liście klonu co się złocą i czerwienią

10. (111) Skarb

Skarbiec, to małe pudełko z kartonu
A skarb
Jesienne listki polnej gruszy i jesionu
Małutkie szkiełko czerwone
Kolorowe piórko ptaka
Korek karafki stłuczonej
Kawałeczek żelaznego haka
Pęczki włosia z ogona Baśki i Kasztanki
I najstarsza dziecinne rysunki i malowanki

Sen Orłowy (powtórzenie)



III/3 INNE MATERIAŁY dot. ogólnie okresu okupacji (1939-1945)

- Bażykada Nr 6. Pismo codzienne III Rejonu AK - Warszawa
17 sierpnia 1944, k. 5, s. 1-5
- F.P. Ut. Lubelskiel - kryptorium „Jeleń” [w:] „Jazda Polska w II wojnie
światowej. Zeszyt 2, Londyn 1956, k. 3, s. 6-8
- J. Smoleński, Utani Lubelscy „Tydzień Polski” 22.03.1969, k. 1, s. 9
- Księga Dziejów 7 Pułku Utanów Lubelskiel im. Generała W. Sosnkowskiego,
Londyn 1969, k. 3, s. 10-12
- Ausweis Nr [nieczytelny] ma nazwisko Szanc Edward [b.d.],
dups, rkps, kopia, k. 1, s. 13



BARYKADA

Nr. 6 Pismo codzienne III Rejonu AK -- Warszawa 17 sierpnia 1944

Trzeci tydzień

Przebieg się trzeci tydzień powstania.

Trzeci tydzień A. K. i lud Warszawy niesie na swych barkach cały ciężar walk z barbarzyńskim i świetnie uzbrojonym okupantem.

Kilka nocy zrzutów — oto cała pomoc, jaką dotychczas otrzymaliśmy. Ale nadziei i wiary nie tracimy.

Wcześniej, czy później, pomoc przyjdzie.

Wiara nasza i pewność zwycięstwa nie na tym wszakże się opiera.

Opiera się na poczuciu siły, jaką zdobyliśmy tu, z siebie, w sercu Polski Walczącej — w Warszawie.

Tej siły żaden wróg nam nie odbierze.

W trzecim tygodniu walk możemy powtórzyć za piosenką żołnierską:

Niedaleko już do domu,
niedaleko już.

Jeszcze jedna góra stroma,
szczęście czeka tuż.

Natarcie na Kraków

LONDYN, 16.8 godz. 17 m. 45. Na południowym odcinku sowieckie oddziały pancerne i piechota przygotowały się do natarcia na Kraków oraz na zagłębie śląskie.

Na froncie Prus Wschodnich niemiecka armia pancerna straciła 1/3 część swego składu; wprawdzie Niemcy zajęli kilka wiosek, jednak zostały one odbite.

Na froncie francuskim

Ładowanie dalszych posiłków

LONDYN, 16.8, godz. 17 m. 45. Na wybrzeżu francuskim oddziały desantowe zajęły 5 miejscowości. Urzędowo donoszą, że ładowanie świeżych posiłków odbywa się w szybkim tempie. Donoszą wczoraj wieczorem, że zajęte zostały wyspy Levant i Port Cross, o 60 klm. na wschód od Tulonu oraz zajęto miasto St. Tropez, położone mniej więcej w połowie drogi między Marsylią a Niceą. W Nicei, Cannes i St. Tropez zostały wysadzone w powietrze urządzenia portowe.

Oddziały kanadyjskie walczą w mieście Falaise, posuwając się dalej w kierunku południowym, w celu połączenia się z oddziałami amerykańskimi, idącymi ku północy z Argentan, od których

dzieli je tylko półtora klm. Według dzisiejszych sprawozdań z frontu luka ta niema już żadnego znaczenia.

W Bretanii 75.000 niemieckich żołnierzy zablokowanych jest w portach.

Bombardowanie Niemiec

LONDYN, 16.8, godz. 17 m. 45. Ponad 1000 ciężkich bombowców amerykańskich atakowało fabryki samolotów, zakłady syntetycznej benzyny i lotniska w Niemczech. Wyniki bombardowania są doskonałe.

Z ostatniej chwili donoszą, że silne formacje bombowców alianckich bombardowały Lipsk i Magdeburg.

Ruch ludności w obrębie miasta

W rozkazie Komendy Okręgu czytamy: Ruch ludności w obrębie miasta,

1. W obrębie miasta, za wyjątkiem pierwszych linii bojowych, ruch ludności dozwolony jest bez ograniczenia. W pierwszych liniach bojowych obowiązują ograniczenia następujące:

a) przejście z terenów zajętych przez AK na tereny zajęte przez npla i odwrotnie jest zasadniczo wzbronione.

b) w wyjątkowych bardzo ważnych wypadkach mogą być wydane zezwolenia na przejście linii, w czasie od świtu do zmierzchu. Po zmierzchu wszelki ruch ludności jest surowo wzbroniony.

2) Zasadniczo wzbroniony jest wstęp do obiektów

i budynków całkowicie zajętych przez AK. W wypadkach wyjątkowych należy podać swe nazwisko, imię oraz adres, celem zanotowania w ewidencji.

O pomoc dla Warszawy

Minister Pracy i Opieki Społecznej Jan Stańczyk po dłuższej rozmowie z następcą Prezydenta Rzplitej Tomaszem Arciszewskim udał się do Wicepremiera Atlee i poinformował go o sytuacji w Warszawie.

Atlee oświadczył, że rząd brytyjski robi wszystko, aby pomóc walczącej Warszawie i jej ludności.

Żołnierz oszczędza amunicję -- cywil wodę!

Do Stanów Zjednoczonych i Anglii

Apel Delegata Rządu

Okręgowy Delegat Rządu na m. st. Warszawę wydał wczoraj następującą odezwę do obywateli Stolicy:

„Obywateli! W dniu dzisiejszym zostałem przyjęty przez P. Pełnomocnika Rządu na Kraj i otrzymałem upoważnienie do zakomunikowania ludności Warszawy, co następujące:

1. Wkrótce po rozpoczęciu walki w Warszawie, Pełnomocnik Rządu na Kraj zwrócił się do naszego Rządu w Londynie o spowodowanie natychmiastowej pomocy wojskowej na Warszawę.

2. Dowódca Okr. Warsz. AK zwrócił się za pośrednictwem naszego Rządu w Londynie do Marszałka ZSRR Rokossovskiego z propozycją współdziałania z armią sowiecką.

3. Pełnomocnik Rządu na Kraj i Przew. Rady Jedn. Nar. wystąpił ostatnio depeszę do Prezydenta Roosevelta i Premiera Churchilla treści następującej:

„Dwunasty dzień prowadzimy walkę z okupantem oswobodzenie Warszawy. Walka ta nierówna: artylerii, czołgów, lotnictwu, paleniu całych ulic i niesłychanemu terrorowi nad cywilną ludnością — przeciwstawiamy determinację żołnierzy AK i ofiarne współdziałanie całej Stolicy. Sytuację naszą wysoce pogarsza cofnięcie się przed 9-ciu dniami frontu sowieckiego od progów Warszawy. W tych krwawych zmaganiach nie wystarczy siła ducha bez oręża. Wymięg zasady, że prawo i sprawiedliwość musi zapanować nad przemocą i gwałtem, w imię zasad Karty Atlantyckiej i cze-

rech swobód człowieka, świadome całkowitego spełnienia swojego obowiązku — obrony Niepodległości Ojczyzny — świadomości swego wkładu w ogólnym wysiłku wojennym narodów anglosaskich, mamy pełne prawo zwrócić się z gorącym apelem do Pana Prezydenta i do Pana Premiera o udzielenie krwawiczej Warszawy natychmiastowej pomocy. Te słowa płyną z głębokiej ufności całej ludności Stolicy w retunek ze strony Panów, wodzów wielkich narodów Stanów Zjednoczonych Ameryki Półn. i Wielkiej Brytanii!“

Czech uczestnikiem walk w Warszawie

Pochodzi on z Morawskiej Ostrawy. Od roku 1939 zmuszony był służyć w armii niemieckiej. Na wieść o wybuchu powstania porzucił służbę niemiecką i przedarł się do Warszawy, gdzie wstąpił w szeregi AK. Sprawił się dzielnie. Koledzy mówią o nim: Morowy chłop. 6 sierpnia został ranny w prawą rękę i obie nogi. Leży w szpitalu. Niestety, rękę musiano amputować prawie do łokcia. Mimo to jest pogodny i pełen nadziei, że walka obecna przyniesie i jego ojczyźnie wyzwolenie.

„Czy nie znalazłyby się dla naszego pobratymca książki lub pisma czeskie, by mu skrócić nudy pobytu w szpitalu?“

Prosimy składać do P. Z. Śniadeckich nr 17.

Obrona przed „Goliatami“

W ostatnich dniach Niemcy wprowadzili do akcji małe czołgi, wypełnione materiałem wybuchowym t. zw. „Goliaty“, które wybuchają po zetknięciu się z przeszkodą. Są one kierowane falami radiowymi.

Obrona przed „Goliatami“ nie jest trudna. Wystarczy zbudować małą barykadę wysokości ok. 60 cm o stromej ścianie, która spowoduje wybuch ładunku. Ułożenie takiej barykady zaleca się zwłaszcza przed narożnikami kamienic na punktach krańcowych, aby w ten sposób uchronić budynki. Należało by ją poprowadzić łukiem od jednej normalnej barykady do drugiej na sąsiedniej ulicy wokół narożnika domu.

Przeczytaj

„BARYKADE“

i oddaj drugiemu

Wspólny wysiłek dla wspólnego dobra

Wśród pogorzalców i uchodźców

Domy płoną. Bestialskie metody niemieckie manifestują się światu pożarami Warszawy. Ulice, a nawet całe dzielnice — w ogniu. Ludzie, chwytając najniezbędniejsze rzeczy — jeżeli jeszcze zdążą — uciekają w bezpieczniejsze miejsca. Tych właśnie, którzy zdołali się wyrwać z objęć płomieni, odwiedzamy w różnych, przypadkowo przez nich znalezionych schronieniach. Nurkujemy w piwnicach, schronach, odwiedzamy domy (przeważnie dawne szkoły i urzędy), gdzie specjalnie stworzono punkty dla uchodźców.

Oto ciemny, ale suchy schron. Tapczany, nakryte starannie żołnierskimi płedami. W wesoła mała kuchonka, przy której młoda kobieta gotuje obiad. Wdajemy się w rozmowę.

— Uciekłam z płonącego domu z ul. Marszałkowskiej. Cały dom zniszczony. Nie martwię się jednak osobistą stratą, wiem bowiem, że ważniejsze są sprawy, niż kłopoty własnego ogródka. Sąsiadkom i znajomym paniom przerywam ich biedolenie kierując ich uwagę na sprawy doniosłych rozstrzygnięć w dziele walki o wolność i niepodległość. Tak to, proszę pana wygląda babska propaganda. —

Podbiega do nas 6-cioletnia córeczka naszej rozmówczyni.

— Mamusiu, czy mówiłeś panu o moje lelecze?

— Powiedz sama, Krysiu. —

Małutka Krysiu opowiada nam z wielkim obrzydzeniem i nietajonym wstrętem o Niemcach, którzy... zabili jej najukochańszą lalczkę.

— Nie martw się, Krysiu, dostaniesz napewno drugą.

W dawnym III-cim gimnazjum męskim przy ul. Śniadeckich funkcjonuje świetnie, większa grupa uchodźców stworzona nazwzór falansteru. Kolejno odbywają się służby na dachu, na strychu, kolejno sprząta się korytarz i podwórkę. Spotykamy właśnie wszystkich przy wspólnym posiłku.

— Panie Józiu, stój pan spokojnie w kolejce, nie pchaj się tak do michy, jak alianci do Paryża. Masz pan czas. —

Posiłki otrzymują tu pogorzalcy i uchodźcy ze wspólnej kuchni. Kontrola rozdzielu odbywa się systemem kartkowym... Zaczepiamy jednego z mieszkańców.

— Zrozumienie wspólnej doli, proszę pana, i wiara w przyszłość połączyły nas węzłami braterskiej współpracy. Razem kopujemy studnie, razem tworzymy pogotowie przeciwpożarowe. Wspólny wysiłek dla wspólnego dobra — oto nasze hasło!

Marnotrawienie wody będzie napiętnowane

W dniu wczorajszym zdarzył się wypadek, że lokatorzy jednego z domów przy ul. Nockowskiego wybrali że strychu wodę, przygotowaną do gaszenia pożaru, na własny użytek.

Taki brak poczucia solidarności utrudniający walkę z pożarem, a zatem wytrącenie sobie sumym broni z ręki — uważać trzeba za objaw karygodny, słusznie kwalifikujący się do najsurowszego napiętnowania.

P. C. K. centralą informacji o poległych i zaginionych

W porozumieniu z Polskim Czerwonym Krzyżem informujemy, że wszelkie ogłoszenia dotyczące poszukiwań osób zaginionych wzgl. poległych, będą ogłaszane w naszym piśmie tylko po nadaniu przez Polski Czerwony Krzyż.

Wszelkie tego rodzaju zgłoszenia należy przysyłać do Polskiego Czerwonego Krzyża ul. Śniadeckich 11.

Odparcie natarć niemieckich

Ogólne położenie w Warszawie

Komunikat gen. Bora

z dnia 15.8. donosi:

Dzisiaj zmniejszone było natężenie walk na najcięższym dla nas rejonie, do którego wchodzi Stare Miasto. Nieprzyjaciel w ostatnim dniu poniósł duże straty, uderzenia były bez rezultatu. Posiadanie przez nas możliwości wykorzystania arterii, przebiegającej przez Płoc Teatralny. Na pozostałych odcinkach bez zmian. Natężenia ognia artylerii i granatników słabsze niż w dniach poprzednich.

Walcząca stolica otrzymała od sprzymierzonych pewną pomoc, aczkolwiek nie jest ona jeszcze wystarczająca. Z okazji tej gen. Bór przesłał lotnikom, którzy brali udział w operacjach, następujące słowa: „Walcząca Warszawa śle bohaterom lotnikom słowa podziękowania i uznania”.

Trzy natarcia

Po przygotowaniu ogniem artyleryjskim i ciężkiej broni piechoty nieprzyjaciel dnia 15 b.m. przeprowadził w godzinach rannych trzy natarcia na Starym Mieście w trzech kierunkach: a) Dw. Gdański — Remiza Tramwajowa — płc. granica Ghetta, b) Ghetto — Pałac Mostowskich — Leszno — Rymarska, c) Bolesć — Rybaki. Nieprzyjaciel został odparty, zniszczono 3 czołgi.

Stwierdzono zwiększenie się obrony przeciwlotniczej nieprzyjaciela.

Na Pradze spokój. Represyjnie. Zauważono dalekie pożary na płc. od Rembertowa.

Kolumny samochodowe Niemców z Pragi przez Waszyngtona odpływają wałem Miedzeszyńskim na południe. Zauważono także ruchy ewakuacyjne wroga z Min. Komunikacji, ze szpitala im. Marsz. Piłsudskiego oraz od strony Al. Szucha przez pole Mokotowskie.

W ciągu dnia zdobyto 2 samochody pancerne, kilka ckm. z

amunicją, p. m-y, sporo karabinów zwykłych oraz innego sprzętu. Wzięto dalszych jeńców.

Walki w śródmieściu

Przed południem dnia wczorajszego Niemcy pod osłoną 6 czołgów, wykonali silne natarcie ulicami Grzybowską i Wronią. Pomimo twardego oporu z naszej strony udało się im wedrzeć na ul. Żelazną. Zażarta walka trwała do godziny 17.30. W tym czasie rozwinęło się nasze energiczne przeciwnatarcie odwodów na skrzydło atakujących Niemców, zmuszając ich do ucieczki z ciężkimi stratami w zabitych i rannych. Spalono 3 czołgi.

Stwierdzono, że nieprzyjaciel zmuszał ludność polską do zbierania swych trupów na Granicznej i Grzybowskiej.

Ataki niemieckie w okolicy Krochmalnej oraz zabudowań kolejowych zostały wszędzie odparte. Wypad npla w kierunku Czerniakowskiej został udaremniony. Nasi strzelcy zestrzelili dwóch

obserwatorów niemieckich na dachu Uniwersytetu, skąd spadli oni na chodnik. Od godz. 8 do 13 trwał silny ogień z dział czołgowych i ciężkiej broni maszynowej od strony Min. Kom. i pl. Zbawiciela. Na innych odcinkach nieprzyjaciel zachowywał się naogół biernie. Nasi umacniali i poprawiali swe stanowiska. Niemcy sypali barykady m. in. w Al. Ujazdowskich między ul. Wilczą a ul. Piusa.

Niemcy zrzucili pociski zapalające w rejonie Pl. Napoleona, od czego zapalił się „drapacz”. Do walki z pożarami uruchomiono Drużyny Pracy i straże ogniowe. Akcja trwała całą noc.

Na przedpolach Warszawy

Wczoraj oddziały AK atakowały Niemców na przedpolach Warszawy.

Na wschód od Pragi klin niemieckich wojsk pancernych i piechoty, wrzynający się w linie sowieckie, został odcięty i doszczętnie rozbity.

Pomoc dla ludności stolicy

Na ostatnim posiedzeniu Rady Jedności Narodowej omawiane były zagadnienia gospodarcze i społeczne. Jako najpilniejsze uznano jednomyślnie sprawy: powołania specjalnego organu mającego za zadanie zorganizowanie akcji sprawiedliwego rozdziału produktów spożywczych i rozszerzenia sieci kuchen dla ludności bezdomnej; dostarczenie pogorzelcom i bezdomnym dachu nad głową i rozwinięcie doraźnej sieci szpitalnej, przez powołanie niezatrudnionych jeszcze sił lekarskich.

Obecni na posiedzeniu przedstawiciele Rządu oświadczyli, że

Przypomnienie

Jeszcze raz przypominamy, aby czytanie pism i wszelkie zebrania lokatorów domów odbywały się na klatkach schodowych.

wszystkie te sprawy będą potraktowane jako niecierpiące zwłoki.

Z PIOSENEK A.K.

Bagnet na broń

Hej, chłopcy — bagnet na broń!
Długa droga żołnierska przed
nami,
Mocne serce, a w rękę karabin,
Granaty w dłoń
I bagnet na broń!

Ciemność nas otoczy,
Wiatr wieje nam w oczy
I odetchnąć da pierścion.
Zaczerpnąć da nam tchu
I piosenkę jak tęczę nad
nami roztoczy.

W równym rytmie marsza
raz, dwa, trzy.

Hej, chłopcy — bagnet na broń!
Bo kto wie, czy to jutro,
pojutrze, może dziś —
Przyjdzie rozkaz, że trzeba
nam iść.

Granaty w dłoń
I bagnet na broń!

Wartownik OPL na strychu -- to żołnierz walczącej armii!

Lotnik brytyjski o walczącej Warszawie

LONDYN 16.8, godz. 17 m. 45. Lotnik brytyjski, walczący w oddziałach AK, donosi:

W czasie akcji w Al. Sikorskiego Niemcy pędzili przed sobą około 500 kobiet i dzieci, sądząc, że to powstrzyma AK od akcji. Wiele osób zostało wówczas rannych.

Żołnierze niemieccy dokonali okrutnego mordu na pacjentach w szpitalach przy Poleskiej 5 i Wolska 11. Poległych grzebiono się na podwórzach i na skwerach.

Z żywnością jest coraz gorzej, ale głodu jeszcze niema. Brak wody w wodociągach i ludność

czepie ją z nielicznych studzien. Wszystkie dzielnice są pod ogniem artylerii i moździerzy. Dużo pożarów. Mimo wszystko nastrój w Warszawie jest bardzo dobry.

Polska dywizja we Francji

LONDYN 16.8, godz. 17. m. 45. Korespondent „Times'a” w depeszy, wysłanej z pod Falaise, donosi, że oddziały polskiej dywizji pancernej w pełnym rozmachu ataku, po całonocnych walkach, opanowały miejscowość Potigny.

Z ostatniej chwili.

LONDYN, 16.8.44. godz. 11.15 Z frontu włoskiego donoszą, że na skutek entuzjastycznie przyjętej wiadomości przez żołnierzy 5 i 8-mej armii o lądowaniu w południowej Francji — należy spodziewać się w najbliższym czasie generalnego uderzenia na ostatnią niemiecką zapórę na t. zw. „Linie Gottów”.

W północnej Francji pierścień zacieśniający się dookoła VII niemieckiej armii zwężył się do 1,5 kilometra.

Niemcy nakazali ewakuację Vichy (siedziba rządu Laval'a).

Na skutek zupełnej przewagi sprzymierzonych w powietrzu, transporty wojskowe i zapatrzeniowe dla wojska we Francji, dostarczane są już pociągami. Pociągi na szynach ułożonych na promach przejeżdżają przez kanał, docierając do miejsc przeznaczenia normalną trasą kolejową.

MOSKWA, 16.8.44. godz. 12.— Komentator radia moskiewskiego stwierdza, że sytuacja wojskowa na froncie wschodnim w dniu dzisiejszym, znajdowała się pod znakiem wzmożonych kontrataków niemieckich. Do kontrataków tych — zresztą wszędzie krwawo odpartych, — Niemcy wprowadzili wszystkie rozporządzalne jeszcze rezerwy.

Silniejsze ożywienie walk zaznaczyło się w rejonie m. Rosienie na Litwie, na pograniczu Prus Wschodnich, gdzie trwają ataki

sowieckie naprzemian z kontratakami niemieckimi.

W Sandomierzu trwają walki uliczne. Na innych odcinkach frontu bez zmian. Komentator określa straty niemieckie za dzień dzisiejszy na 118 czołgów i 66 samolotów. Zaznaczyć wypada że znany komentator wojskowy radia niemieckiego gen. Dittmar — przyznaje dzisiaj otwarcie, że lipiec był dla Niemców najcięższym miesiącem w obecnej wojnie.

LONDYN, 16.8. godz. 11.45. Lotnictwo alianckie bombardowało dzisiaj Friedrichshafen, oraz wiele urządzeń lotniczych, składy z benzyną syntetyczną i urządzenia translokacji w płn. Niemczech. W nocy „Moskito” bombardowały Berlin.

Na południowym froncie francuskim, w igłoceny alianckiej Kwatery Głównej — operacje rozwijają się zgodnie z planem.

Na całym rejonie lądowania tylko na prawym skrzydle zaznaczył się słaby opór niemiecki — na reszcie frontu lądowanie odbywa się bez oporu. Dotychczas wzięto 2000 jeńców. Wybitny udział wojsk spadochronowych, rzuconych w wielkiej ilości na tyły nieprzyjaciela, uniemożliwia dowóz rezerw i sprzętu.

W operacjach wojsk sojusznicych we Francji współdziała wybitnie francuska armia krajowa, a szczególnie w rej. Alp, na granicy Szwajcarskiej, granicy franc. - hiszpańskiej i Sabaudii. Francuska AK rozporządza nawet wojskami spadochronowymi.

LONDYN, 16.8. godz. 11.45. Na północno-francuskim froncie w dniu dzisiejszym wzięto do niewoli 4400 Niemców.

Poszukują:

Pluta Henryk, zam. we Włochach — jest zdrow, Koszykowa 31.

Pawełek z Marszałkowskiej — siostra Gertrudy i Lucji oraz Haliny z Franciszkańskiej, Lwowska 7 m. 16.

Bińskie Maria i Emilia — córki Adolfa i Marii poszukiwane są przez matkę, Marszałkowska 56 — 8.

Dybowskiej Marii Jadwigi, zam. Wiktor-ska 3, szuka „Wala” — Śniadeckich 17.

Lusiak Stanisław zam. Ogrodowa 15—4, obecnie Koszykowa 53 — 5.

Łozińskiej Marii Wolska 50, poszukuje synowa Eugenia — Piusa XI 48 — 25.

Mernitza Artura Bogusława szuka Maria Narętkiewicz „Marika”.

Pasteckiej Wandy, zam. Piusa 58 — 5, szuka Pastecki Teodor zam. tamże.

Serwatowicza Jerzego, zam. Koszykowa nr. 53 — 42 szuka Serwatowicz Alicja, Śniadeckich 17.

Sosnowskiego Teodora, pseud. „Wierzbą” zam. Złota 51 — 27, szuka Sosnowski Edward, Hoża 51.

Szewczyk Zofii — Elektoralna róg Solnej, szuka Szczepańska Wanda — Koszykowa 44 m. 16.

Rodak Paweł z żoną Karoliną i córką Ireną jest poszukiwany przez córkę Barbarę — Koszykowa 47.

Wyrobiew Zofii i Jana, dzieci Tymoteusza i Zofii szuka matki Morszyńkiewicz Irena, Koszykowa 26.

Dziś popołudniu ukaże się dodatek ostatnich wiadomości radiowych „BARYKADY”.

Znajomi z Radość niepokoją się o Romka Kociszewskiego.

Janina Zaborowska prosi o wiadomość o matce Bromirskiej Julii z ul. Mochnackiego 4 — Zielna 27 m. 15.

Heleny Gierszówny — poszukują koleżanki, Śniadeckich 11 — Biuro PCK.

Tadziaka i Jurka proszą o wiadomość matki Skorupki

Borkiewicz Adam prosi o wieści o córkach o Hance i Misi, żonie, Lwowska 7—16.

Stefania Bądkowska, prosi o wiadomość syna — Hoża 1a m. 6.

Dybczyński, poszukuje sanitariuszki Ali.

Zwalczasz chorobę, utrzymując czystość!

III/3/5

Banyhoda . Pismo III Regionu AK
Wyol. Armie Krajowe
Red. A. Borkiewicz „Lesnyy Hshy”
W-wo 12.08 - 5.09. 1944

Wentynocje „Banyhoda Velcny” Kontrow
p. 20 660
Banyhoda Nr 2 Wewnowe, dnio 13 sierpnie
1944 r.

s. 4.

Poleglum nesci

posleje 5 osob

jako osoba pleta.

Saniterunka Knehelsho Knyshyna,

polegla na posterunku od kul

niemieckiej 2. 8. 44. Pochowona

Polno 36.

Y NIECH WAM DROGIE „DZIECI
WARSAWY” TA ZIEMIA, OKTOREJ
WOLNOSC WALCZYLI SCIE LEKKI
BĘDZIE....

Loh. 3904/USK
201

Władysław Polakowski II wojnie światowej (Arysta drugi ydow)
"garda polska od wybuchu I wojny światowej do wybuchu II wojny światowej" 1956
wydanie 2
numer 1
hol
Pułkownik
Marek

7 P. UL. LUBELSKICH — KRYPTONIM „JELEŃ”

Natarcie na aleję Szucha w dniu wybuchu powstania warszawskiego.

(Opracowanie na podstawie sprawozdań uczestników, które ukazały się w ramach wydawnictwa Kola Żołnierzy 7 p. ul. Lubelskich im. gen. K. Sosnkowskiego pt. „Ulani Lubelscy” w czterech powielanych zeszytach I — 1947, II — 1952, III — 1954, IV — 1955, Londyn — Edynburg).

Już w roku 1940 powstają pierwsze zawiązki 7 pułku w podziemiu. W chwili wybuchu powstania pułk liczył 853 żołnierzy. Organizacyjnie dzielił się na dwa dywizyjony: pierwszy warszawski a drugi w rejonie Mińska Mazowieckiego, Wyszkowa i Radzymina. Ze względu na specyficzne warunki A.K., w przygotowaniu do powstania powszechnego, oba dywizyjony pułku podporządkowane były dowódcom miejscowym. Z tego też powodu drugi dywizjon pułku bierze udział w „Burzy” na prawym brzegu Wisły i dziełi losy tamtejszych oddziałów A.K.

Pierwszy dywizjon pod dowództwem dowódczego pułkiem rtm. Lecha Głuchowskiego (pseudonim „Jeżycki”) podporządkowany był dowódcy VII zgrupowania, II rejonu, obwodu „Śródmieście”. Jako zadanie dywizjon otrzymał natarcie z podstawy wyjściowej na ul. Bagatela, na al. Szucha i opanowanie koszar żandarmerii niemieckiej w domu nr 12.

Dywizjon składał się z 3-go szwadronu, plutony 1108, 1109, 1110, 4-go szwadronu, plutony 1111, 1112, 1119 oraz plutonu dowodzenia 1107. Przed samym powstaniem odcinek dywizjonu został rozszerzony przez dowództwo rejonu również i na Dom Prasy przy ul. Marszałkowskiej. W tym samym czasie na rozkaz Komendy Głównej 2-gi pluton 4-go szwadronu (1112) został odkomenderowany do ochrony sztabu A.K. w fabryce Kamlera przy ul. Dzielnej 72.

Od rana 27 lipca rozpoczęła się koncentracja uszczuplonego dywizjonu w rejonie podstaw wyjściowych. Z powodu przedłużającego się okresu pogotowia niemal każdy pluton musiał zmienić kilka-krotnie miejsce postoju w celu uniknięcia wizyty Gestapo.

Rozkaz wyznaczający godzinę „W” na godz. 17.00 dotarł do dywizjonu dopiero i sierpnia o godz. 14.30.

Godzina „W” zastaje dywizjon rozmieszczony w następujący sposób:

M.P. d-cy i pluton dowodzenia (1107) — ul. Flory 9.

3 szwadron: 1/1. (1108) — ul. Polna 46, 2/1. (1109) — ul. Bagatela przy pl. Unii Lub.; 3/1. (1110) — Górny Mokotów, nie stawil się na podstawie wyjściowej, gdyż goniec dyonu zaginał wraz z rozkazami. Pluton ten po rozpoczęciu akcji przez oddziały Mokotowa podporządkował się miejscowemu dowódcy i jako zadanie otrzymał zdobycie domu na rogu ul. Pułaskiej i ul. Narutowicza. Zadanie

Ldn. 2007/101K
2007

Działania szwadronu konnego w ramach akcji „BURZA”

W dniu 26 lipca 1944 szwadron otrzymał rozkaz rozpoczęcia walk przeciwko Niemcom w ramach akcji „Burza”, która oznaczala wszczęcie otwartych walk przeciwko oddziałom niemieckim znajdującym się na danym terenie. Szwadron rozpoczął akcje w sile trzech plutonów liniowych i jednego CKM, wszystkie kolumny. Uzbrojenia: 3 CKM, reszta pistolety automatyczne różnego pochodzenia. Przeważnie ze zrzutów oraz karabinki, ale niewielkiej ilości początkowo. Szwadronem dowodził rtm. Karol Wickenhagen, d-cami plutonów byli: por. „Krzywda”, ppor. „Habdank”, ppor Wickenhagen (syn), a plutonem CKM ppor. „Bramin” a potem pabr. St. Panasewicz.

Szwadron wchodził w skład 2 dyw. Leg. Pol. Armii Krajowej i rozpoczął działania w rejonie wódet Sanu, Ostrowca, Opatowa, Konskich, Włoszczowy i Kielc. W wykonaniu swych zadań szwadron posiadał rozpoznawaniem i patrolowaniem terenu przeprowadzał natarcia na oddziały niemieckie i kolumny na drogach. Jedną z najcięższych walk stoczył w rejonie przyczółka mostowego Baranów. Po walkach tam szwadron znalazł się na terenie zajętym przez wojska sowieckie, które początkowo odniosły się przychylnie, lecz wkrótce stosunek ten się zmienił zasadniczo. Szwadron przeszedł na nowo na teren zajęty przez Niemców, by dalej prowadzić przeciwko nim walki podjazdowe i nekające ich oddziały.

W ciągłych uderzeniach szwadron doszedł do rejonu Pilley koło Nowego Miasta. W październiku zachorował rtm. Wickenhagen i d-ctwo szwadronu objął por. „Krzywda”. Szwadron miał na skutek strat w ludziach i koniach coraz bardziej i około listopada przeszedł w rejon lasów Starachowickich. Akcja szwadronu trwała do świąt Bożego Narodzenia 1944, kiedy to na skutek ogólnej sytuacji szwadron, a raczej jego resztki musiał się rozwiązać. Pozostali szwoleżerów rozpuszczono wiaz z końmi do domów.

★ ★ ★

Powyższy odpis organizacji i Pułku Szwoleżerów J. Piłsudskiego w czasie okupacji niemieckiej i walk pułku w powstaniu warszawskim a szwadronu konnego w ramach akcji „Burza” w Sandomierskim, został opracowany przez Kolo Pułkowe na podstawie relacji uczestników tych walk przeważnie podchorążych naszego pułku: Henryka Migallo, obecnie inż. arch. w Londynie, który brał udział w powstaniu warszawskim oraz St. Panasewicza, obecnie inż. arch. w Wenezueli, który brał udział w działaniach i walkach szwadronu konnego w Sandomierskim, aż do jego rozwiązania.

to pluton wykonał tracąc jednak dowódcę ppor. Jemke Stanisława (Hański) oraz kilku ułanów.

4 szwadron: 1/1. (1111) — ul. Flory 2; 3/1. (1119) — ul. Flory 1. Sasiadem dywizjonu na prawo była 2-ga kompania VII zgrupowania, która miała za zadanie natrzeć z rejonu ogrodu Botanickiego i opanować kompleks budynków GISZ-u (rejon zamieszkiwania gen. Sosnkowskiego), skąd miała działać ogniowo na korzyść dywizjonu i ubezpieczyć jego prawe skrzydło. W niedalekim również sąsiedztwie oddziały III rejonu obwodu Mokotów miały uderzyć na obiekty nieprzyjaciela przy ul. Flory, na ul. Klonową oraz Belweder. Oddziały IV rejonu tegoż obwodu na koszarę i p. art. przeciwlotniczej.

O godzinie 16,58 dywizjon rozpoczęła natarcie.

Pierwszy pluton trzeciego szwadronu (1108) w sile 44 ludzi plus trzy sanitariuszki uzbrojony w dwa P.M.y, jedenaście pistoletów i dziesięć granatów pod dowództwem ppor. Wróblewskiego Karola (Wron) miał ubezpieczyć z lewej strony natarcie dywizjonu przez zdobycie Domu Prasy. Pluton wtargnął na teren Domu Prasy lecz musiał się wycofać na Pole Mokotowskie pod naporem przeciwnieruchomości składającej się z około 70 SS-manów. Na Polu Mokotowskim pluton został przegwożdżony krzyżowym ogniem nieprzyjacielskim i poniósł straty w zabitych i rannych. Wszelkie próby nawiązania kontaktu z dywizjonem jak również wycofanie się, do Królikarni będącej miejscem zbiórki w razie niepowodzenia natarcia zawiodły. Z zapadającym zmrokiem pluton rozproszony po Polu rozbił się na dwie grupy z których jedna pod d-ctwem ppor. „Wrona” dołączyła do VI zgrupowania, a druga pod d-ctwem pchor. „Sępa” do VII zgrupowania, gdzie pozostawały walczyć do końca września kiedy to na rozkaz gen. „Montera” wszystkie pozostałości dywizjonu zostały połączone pod nazwą dywizjon „Jeleń” jako kompania ochrony Kormendy Okregu Warszawa przy ul. Ziotej 7.

Drugi pluton trzeciego szwadronu (1109) w sile około 40 ludzi pod dowództwem ppor. Działowskiego Andrzeja (Prawdzie) natari i szybko opanował warsztaty samochodowe SS przy ul. Bagatela. W akcji tej poległ ppor. Działowski. Dowodzenie plutonem objął osobście dowódca trzeciego szwadronu por. Stoczyński Michał (Nowina). W dalszej fazie natarcia pluton osiągnął al. Szucha zdobywając dom nr 2/4 oraz spaloną w 1939 roku ambasadę papieską. Pod naporem nieprzyjaciela pluton ten wycofał się. Część plutonu pod d-ctwem por. Nowiny straciwszy łączność z dowództwem Dywizjonu opuściła Warszawę i dołączyła początkowo do oddziałów zgrupowanych w lasach Chojnowskich a następnie przedostała się do Puszczy Kampinoskiej, gdzie w liczbie 24 weszła w skład dywizjonu 23 pułku ułanów, pod d-ctwem rtm. „Doliny”. W czasie odwrotu z al. Szucha zginęła bohatersko sanitariuszka plutonu „Alcja”, która pozostała przy rannych kolegach i została zastrzelona

przez Niemców stawiając opór i przeskadzając w dobijaniu rannych.

Plutony czwartego szwadronu pod d-ctwem por. Bronikowskiego Konstantego (Kostek) nacierały razem. Pluton pierwszy (1111) pod dowództwem ppor. Jasińskiego (Jamont) a trzeci pluton (1119) pod dowództwem ppor. Dziedzica Zdzisława (Dąbrowski) oba plutony liczyły razem około 70 ludzi. Podczas przechodzenia przez ul. Bagatelę szwadron zatrzymał się i spalił dwa samochody niemieckie zdobywając jeden P.M. i trzy karabiny. Następnie posuwając się wzdłuż muru ogródka Jordanowskiego szwadron dotarł do gmachów GISZ-u z miejsca jednak został przyjęty bardzo silnym ogniem broni maszynowej i ręcznej. Na podwórzach GISZ-u zostało blisko 50 poległych i ciężko rannych w przeciągu niespełna pięciu minut walki. Między innymi zginęli wtedy ppor. „Dziedzic” który mimo dużej liczby ran dowodził, leżąc na ziemi, do ostatniej chwili przytomności oraz znani z odwagi z czasów okupacji pchor. Dembley Leszek i pchor. Hanzer Tadeusz. Prawie wszyscy pozostali przy życiu byli ranni. Dowództwo nad resztkami szwadronu za zgodą dowódcy szwadronu por Bronikowskiego objął pchor. Mayer Jerzy (Majewski). Pomimo poniesionych strat szwadron kontynuował walkę. Po około dwudziestu minutach ciężkiego zmagania, w czasie którego dochodziło często do walki wręcz, gmach GISZ-u został opanowany. W akcji tej nieprzyjaciel stracił ponad 70 zabitych. Zdobyto dużą ilość broni i amunicji między innymi trzy km'y. Szczególną odwagą wyróżnił się pchor. Mayer oraz pięćdziesięcioletni ułan Weisbro Wiktor (Kmita).

Po paru minutach spokoju wyruszyło przeciwuderzenie nieprzyjaciela, w wyniku którego po pół godzinnej obronie resztki czwartego szwadronu w sile dwunastu ludzi opuściły gmach GISZ-u. Niemcy użyli kilku czołgów i samochodów pancernych z których dwa zostały zniszczone. Około godz. 18,00 na rozkaz rtm. Giuchowskiego kilku pozostałych przy życiu żołnierzy wycofało się z ogródka Jordanowskiego unosząc rannych ppor. Jasińskiego i dzielnego zastępcę dowódcy szwadronu por. „Zamacha”, który objął dowództwo plutonu rannego ppor. Jasińskiego i będąc z kolei sam ciężko ranny nie opuścił szeregów i do końca swych sił wydawał rozkazy w chwilach przytomności. Dużo odwagi i poświęcenia przy przenoszeniu rannych przez ul. Bagatelę ostrzelowaną z czterech karabinów maszynowych, wykazał pchor. Hermant (Oliszewski).

Po dojeździe do ul. Bagateli nieprzyjaciel zatrzymał się pod ogniem resztek dywizjonu rozmieszczonych na stanowiskach w budynkach na rogu ul. Flory i ul. Bagateli. O godz. 18,20 Niemcy kontynuowali natarcie na ul. Bagatelę i Flory od strony placu Unii Lubelskiej GISZ-u. Pomimo użycia czołgów i samochodów pancernych nieprzyjaciel został zmuszony do wycofania się wobec wysokich strat. Zniszczony został jeden samochód opancerzony. Obroną kierował osobiście rtm. Giuchowski.

Po odparciu natarcia nastąpiła przerwa w działaniach. Patrole wysłane w kierunku Mokotowa, do ogrodu Botanicznego oraz na plac Unii Lubelskiej stwierdzają w sąsiedztwie nieobecność jakichkolwiek oddziałów własnych. Patrol wysłany na plac Unii Lubelskiej zniszczył nieprzyjacielskie stanowisko ckm.

(Natarcie drugiej kompanii VII zgrupowania nie wyszło w ogóle z ogrodu Botanicznego i ograniczyła się ona jedynie do wsparcia natarcia „Jelenia” przez ostrzelanie z granatnika podwórców GISZ-u. Natarcia oddziałów III rejonu obwodu Mokotów spaliły na panewce. Natarcie zaś oddziałów VI rejonu zlaźnawo się i koszary i pułku artylerii przeciwlotniczej pozostały w rękach niemieckich).

Dokładnie o godz. 20.17 nieprzyjaciel zaatakował dośrodkowo od placu Unii Lubelskiej, GISZ-u oraz ul. Klonowej, tym razem bez użycia broni pancernej. Natarcie znowu zostało odparte, przeciwnikowi udało się jednak zdobyć budynek Flory 9. Resztki „Jelenia” wycofały się do budynku Nr 7, skąd naciskane, kolejno opuszczają palące się budynki Nr 7, 5, 3, walcząc ciągle z ogromnie przeważającym siłami przeciwnika. W końcu nieprzyjaciel dotarł do budynku Nr 3. Żołnierze rtm. Głuchowskiego zostali zamknięci ze wszystkich stron w jednym budynku — ul. Flory Nr 1. Dysponowano 1 PM 1kb., 10 pistoletów i kilkunastoma granatami ręcznymi. Poza tym było kilka set sztuk amunicji. Walka w tych warunkach trwała do godziny 23.00, po czym nieprzyjaciel zaprzestął ataków. Dalsza obrona była jednak niemożliwa, tak na skutek braku amunicji jak też wyczerpania ludzi walką i ranami. Rtm. Głuchowski po dłuższym zbadaniu sytuacji zdecydował przedzieranie się poprzez placówki nieprzyjaciela na Mokotów. Wraz z ul. Wcisło dowódca dywizjonu kluczył przez pół godziny między placówkami nieprzyjaciela szukając drogi odwrotu.

O godzinie 00.30 nastąpił wymarsz na Mokotów w składzie dziesięciu ludzi w tym trzech rannych. Ciężki marsz trwał przeszło cztery godziny w ciągu których dochodziło do starć z silnymi patrolami nieprzyjaciela; W starciach tych poległo jeszcze dwóch żołnierzy „Jelenia”.

Oddział rtm. Głuchowskiego dotarł na Mokotów o godzinie 04.45. a już o godzinie 08.30 jako drużyna do zadań specjalnych, nadal w tym samym składzie i pod dowództwem rtm. Głuchowskiego, wziął udział w natarciu batalionu „Baszta” na szkołę przy ul. Woronicza i Królikarni. Oba obiekty zostały przez drużynę „Jelenia” osiągnięte.

Dywizjon „Jelenia” odtworzony był na Mokotowie i brał udział między innymi w natarciu na szkołę przy ul. Kazimierzowskiej, opasował fort Dąbrowskiego, brał udział w obronie Sadyby gdzie rtm. Głuchowski dowodził zgrupowaniem oddziałów A.K. w sile około batalionu, następnie po odwróceniu z Sadyby wchodził w skład nowo sformowanego batalionu rtm. Głuchowskiego i brał udział w obronie Dolnego Mokotowa w rejonie ul. Piaseczyńskiej i Dolnej. W dniu 10 września opanował i utrzymał przez dwa dni zakłady Brunwerke

na Dolnym Mokotowie, wreszcie brał udział w odparciu natarcia dywizji grenadierów pancernych „Herman Göring”. W walkach tych „Jelenia” poniósł bardzo ciężkie straty. Polegli między innymi rtm. Lech Głuchowski, por. Bronikowski, pchr. Dunin, pchr. Skotnicki, pchr. Wierzbicki, ul. Wcisło. Siedmiu pozostałych przy życiu żołnierzy „Jelenia” z Mokotowa dołączyło dnia 29 września do dywizjonu na Złotej.

Sekcja sanitarna dywizjonu wraz z lekarzem pułkowym dr. „Włodzimierzem” pozostała wraz z ciężko rannymi w rejonie al. Szucha. Została ona ogarnięta przez Niemców i oddawiona do Gestapo przy al. Szucha. Tam dr. „Włodzimierz” zabrano i wszelki ślad po nim zaginęł doświadczenie. Sanitariuszki natomiast wraz z innymi kobietami trzymane były przez parę dni pod gołym niebem i o głodzie. Dnia 6 sierpnia Niemcy użyli je jako żywą osłonę czołgów. Dziwnym zbiegiem okoliczności odbite one zostały przez część 1108 plutonu walczącą w składzie VII zgrupowania w rejonie ul. Piusa XI.

Wydzielony z 4 szwadronu 2 pluton Nr 1112 do ochrony Kwatery Głównej walczył przez cały czas powstania, ponosząc ciężkie straty ze swym dowódcą ppor. Kamlerem Jerzym (Stolarz) na czele.

Pluton zostaje wyróżniony w rozkazie dziennym K.G. z dnia 2 sierpnia za swoją akcję w dniu 1 sierpnia. Ppor. Kamler Jerzy zostaje odznaczony Orderem V.M 5 kl.

Dowódca dywizjonu „Jelenia” rtm. Głuchowski Lech (Jerzycki) zostaje pośmiertnie odznaczony orderem V.M. i awansowany do stopnia majora.

UŁANI LUBELSCY

Józef Smoleński

7 pułk ułanów lubelskich im. gen. K. Sosnkowskiego należy do tych jednostek kawalerii polskiej, które powstały już w Polsce niepodległej w listopadzie 1918 roku. Był jednym z trzech pułków zrodzonych z macierzystego pnia legionowego 1 pułku ułanów Bełżyńskich (1 pułk szwoleżerów, 7 i 11 pułki ułanów). Oficjalną datą powstania pułku jest 1 listopad 1918 roku, choć twórcą, organizatorem i pierwszy dowódca pułku, uczestnik historycznej „siódemki” Beliny, major Janusz Gluchowski rozpoczął formowanie jego zawiązków już w końcu października w Lublinie i na terenie Lubelszczyzny.

Bojową historię pułku pisali szlaki bitewne lat 1918-1920 w Małopolsce Wschodniej, na froncie litewsko-białoruskim, na Wołyniu, w bitwie warszawskiej i w bitwie nad Niemnem, znaczone zwycięstwami szarżami pod Kornieciem, Bercówką, Cyncowem, Perzepeczami, okupione ofiarą 161 poległych, w tym 11 oficerów, uwiecznione nadaniem orderu Virtuti Militari; zawieszono ręką marszałka Józefa Piłsudskiego na sztabdarze pułku i stu krzyżami V. M. na piersiach jego żołnierzy, w tym III, IV i V klasy na piersi dowódcy pułku, majora Zygmunta Piaseckiego.

W ciągu 19 lat pokonano pułk stał garnizonem w Mińsku Mazowieckim. Osiągał piękne sukcesy w pracy wyszkoleniowej, wysunął się na czoło w zakresie osiągnięć w sporcie konnym.

Podczas kampanii wrześniowej 1939 roku pułk krwawił się w ciężkich bojach, tracąc ponad 60 zabitych, w tym dowódcę pułku ppłk. Mariana Skrzynięckiego. Żołnierze pułku otrzymują w czasie tej kampanii 11 krzyży Virtuti Militari, w tym ppłk. Skrzynięcki krzyż IV i V klasy. Wielu żołnierzy pułku, którzy uniknęli niewoli niemieckiej, kieruje się ku Warszawie i do rejonu Mińska Mazowieckiego, by organizować konspiracyjne zawiązki pułku, przeznaczające do dalszej walki z Niemcami. Akcję tę ożywia, umacnia i wprowadza na tor Armii Krajowej zwolniony z niewoli niemieckiej jako obywatel (Azerbejdżanin) służący

— Księgi dziejów 7 pułku ułanów lubelskich im. gen. K. Sosnkowskiego”.

Ten skróty dziejów pułku pragnę uzupełnić sylwetkami kilku z osób najdzielniejszych jego żołnierzy, którzy swymi czynami i ofiarą życia wyrażają istotę służby pułku we wszystkich wojennych okresach.

Rtm. Tadeusz JAKUBSKI, dowódca 1 szwadronu w 1920 r., nie maszynowym są puste taśmy.

Z DZIEJÓW POLSKIEJ KAWALERII

— jeden z trzech pierwszych żołnierzy pułku — kawalerów Virtuti Militari.

Wychowywał go góry Kaukazu. Z Czerkiesem, co dwa kindżały za pasem nosił, zawarł braterstwo, łącząc krew z ran, które sobie wzajemnie zadali i pijąc mleko z piersi matki górala.

Z końcem 1914 r. przedostał się do Polski i szukał okazji, by zaangażować się do Legionów Józefa Piłsudskiego i bić się o wolność. Wojażka leżała w krwi tego wspaniałego, rosnącego junaka o włosach koloru lnu i oczach niebieskich.

Z plutonem kawalerii, który dołączył do baonu warszawskiego przybył na Wołyń do pułku Beliny i otrzymał przydział do 1 pułku ułanów 1 szwadronu. Nazwali się „Jakubkiem”. Cóż to był za żołnierz! Dosłownie żył bitwą, dął, a nadzieja walki pochłaniała myśli. Pod Stobychwą nad Stobychwem, gdy tyralerę plutonu zasypywała lawala ognia rosyjskiego (11 rannych), Jakubski odstrzeliwując się zerknął do czasu do czasu na lusterko kieszonkowe, by się upewnić, że ma spokojną twarz.

Był potem dowódcą plutonu, a od 1920 roku dowódcą 1 szwadronu 7 pułku ułanów. Odnaczał się we wszystkich bojach, zawsze na czele szwadronu w natarciu, nieustępliwym i twardym w obronie. Poległ, prowadząc szwadron do szarży, w bitwie pod Cyncowem na

— Zostawcie mnie, wycofujcie się!
Nie chcą słyszeć o tym. Odwracają ich uwagę wołając:
— Uważajcie na krzaki!

Gdy zwrócili w tym kierunku oczy, błyskawicznym strzałem ze swego pistoletu w skroni, pozabawia się życia. Pisze o nim we wspomnieniu pośmiertnym znakomity żołnierz 7 pułku ułanów płk Stanisław Klepacz: „Oto jeszcze jeden z siódmaków”, nie używając głębszych słów, czynami napelniający i kończący życie — daje wzór do naśladowania”.

Maria („Myszka”) DYNOWSKA, pseudonim „Alicja”, sanitariuszka i łączniczka w II plutonie 3 szwadronu 7 pułku ułanów („Jeleń”), odznaczona orderem Virtuti Militari 5 klasy. Podczas natarcia na kwatery gestapo w Al. Sucha towarzyszy dywionowi w pierwszej linii natarcia, pociąga ułanów swoją brawurą, rannych opatruje pod ogniem. Gdy pluton rozpoczyna odwrót, Myszka jest przy śmiertelnie rannym podporuczniku Konopce.

— Wycofuj się z nami — woła do niej dowódca szwadronu. — Konopka kona, za chwilę umrze — Nie — odpowiada „Myszka” — dopóki ranny oddycha, ja go nie opuszczę.

Wpadają Niemcy, rzucają się na rannego Konopkę, siostra Alicja staje w jego obronie. Zaskakują ją bagnętami, dobili Konopkę.

Krzyszyna KRAHELSKA, pseudonim „Danuta”, sanitariuszka i plutonu 3 szwadronu 7 pułku ułanów („Jeleń”). Pierwszego dnia powstania, po nieudanym ataku plutonu na „Dom Prasy”, pod gradem kul na Polu Mokotowskim opatrując rannych, otrzymuje trzy kule w płuca. Podchorąży, który chce ją wyprowadzić, pada zabity. Wywieziona o zmroku, na drugi dzień umiera.

Krzyszyna Kraheńska była autorką „Powstańczej Marsylianki”. Tak o niej pisze historyk powstania płk Adam Borkiewicz: „To ona, ta łączniczka „Danuta”, swą jałmużną odważną i poświęceniem

L.dn. 3904 / 2002

czarowała niewymierne sily, które stworzyły 63 dni walki o wolność. Od rozsadku starszego pokolenia silniejsza była pieśń podległej Krystyny Krahełskiej: „Hej chłopcy, bagnet na broń!... Niemcy biegną tuż, tuż, Ciężko ranny dowódca nie może narazić wycych żołnierzy na pewną śmierć. Zastępcy z Mieczkami

prorowadząc straż tylną w odwrotcie z ul. Dolnej. Mimo rany dowodzi dalej, zostaje ciężko ranny po raz drugi, odłamek granatu rozszalał mu brzuch, Słania się, Podbiegają ulani, by go prowadzić. Ranny biegną tuż, tuż, Ciężko ranny dowódca nie może narazić wycych żołnierzy na pewną śmierć.

Lubelszczyźnie 16 sierpnia 1920 r. Szarża szwadronu szła w niekorzystnym terenie, podmokłym i usianym bagienkami, na których grupowali się bolszewicy, zabębniali przez komisarzy do stawiania oporu. Na jedno z takich bagienek wypadł szarżujący środkowy pluton, na czele którego ewakuował Jakubski. Chwilowo za-

trzymywanie.
— Poddawajcie się! — krzyczą ulani.
— Zabijcie nas — odpowiadają bolszewicy.

— Węgrów. 17 lipca 1944 roku ppłk Jedigar na skutek delegacji poza Warszawę zdał dowództwo pułku swemu zastępcy, rotmistrzowi Lechowi Głuchowskiemu (ps. „Jeżycki“), bratu generała Janusza Głuchowskiego. W lipcu i w sierpniu 1944 roku szwadrony rozlokowane na wschód od Warszawy biorą udział w akcji „Burza“, a I dywizjon pod bezpośrednim dowództwem rtm. Głuchowskiego walczy w powstaniu warszawskim. Przez 63 dni powstania dywizjon toczy walki, okupione

stratami 80 procent jego stanu w zabitych i rannych, z poległym drugim z kolei dowódcą pułku majorem Lechem Głuchowskim. Najcięższe walki stoczył dywizjon w ataku na siedzibę gestapo w Al. Szucho, na Mokotowie górnym i dolnym i na Sadybie, w tych też walkach poniósł większość swoich strat. Za okres walk „Burzy“ i powstania otrzymali żołnierze pułku 22 krzyże Virtuti Militari.

10 stycznia 1945 r. ppłk Jedigar rozwiął pułk konspiracyjny „Jelen“. Niezwykłym zbiegiem okoliczności tego samego dnia we Włoszech generał Władysław Anders, honorując uprzednią decyzję naczelnego wodza, generała Kazimierza Sosnkowskiego, wydaje rozkaz odtworzenia 7 pułku ulanów jako pancerno-motorowego pułku rozpoznawczego w składzie 3 dywizji strzelców karpacckich i dowództwo jego powierza ppłk. dypl. Bronisławowi Mokryckiemu. Pułk intensywnie organizował się i szkolił, ale nie zdążył już wziąć udziału w walkach z Niemcami, które się zakończyły 8 maja 1945 r.

30 marca br. koło pułkowe obchodzi uroczystość 50-lecia powstania pułku, połączoną ze świętem pułkowym (jego właściciel ma data — 23 marca). Łączy je z wystawą pamiątek pułkowych w „Ognisku Polskim“ i wydaniem

ny po raz trzeci, zmarł na no-



GENERALK
FUNDACJA
OKRĘG POMORZE
1939
1945
MŁODZIEŻ ZAWACKIEJ

Por. Henryk KULESA, brat znanego jeźdźca Seweryna, oficera pułku.

Zorganizowany w szwadronie zapasowym pułku pod Garwolinem we wrześniu 1939 roku szwadron marszowy pod dowództwem por. H. Kulesy nie odszedł do pułku, lecz został skierowany do obrony odcinka Wisły pod miejscowością Sobienie — Jeziory i wszedł do zrępowania kawalerii mjr J. Jasiewicza. Nad ranem dn.

10 września szwadron Kulesy został zaatakowany ze skrzydła i z tyłu przez Niemców, którzy przeszli Wisłę bardziej na północ. Szwadron bije się wspaniale, ponosząc wielkie straty. Oto fragmenty końcowego boju podane w relacji jednego z dowódców plutonów, ppr. Konrada de Hackbeil:

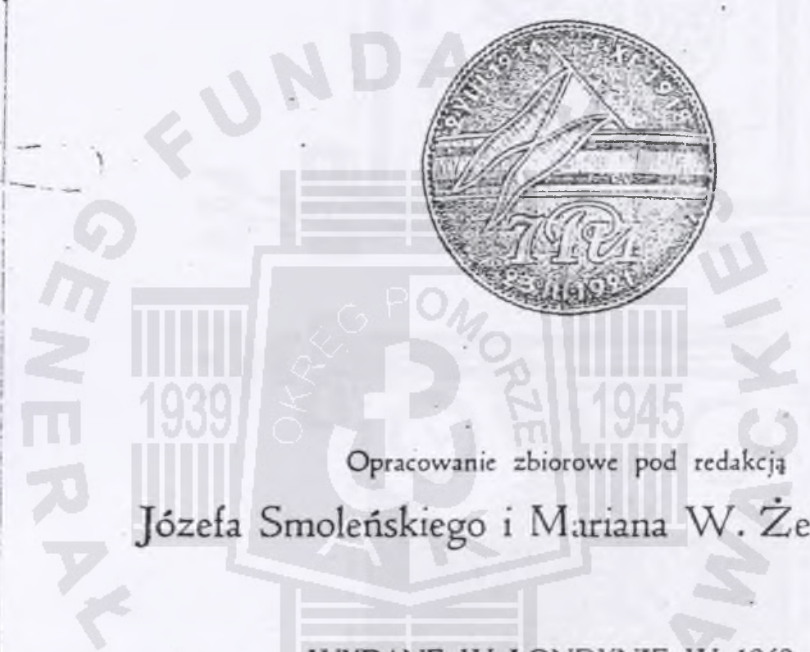
„Obudzony z ogłuszenia (po wybuchu granatu artyleryjskiego), słysząc okrzyki: „Hurra, hurra!“ To resztki ulanów, poderwanych przez por. Kulesę i mjr Jasiewicza idą do szturmu na bagieny... Z mego skrzydła nie podniósł się nikt, bo wszyscy poległi, a jeden ulan i ja byliśmy ranni. Pożęty ogień artylerii niemieckiej wybił prawie do reszty idących do szturmu 20 ulanów, a mjr Jasiewicz i por. Kulesa zostali ciężko ranni. Kulesa, rannym

szwadronie w szwadronie zapasowym pułku pod Garwolinem we wrześniu 1939 roku szwadron marszowy pod dowództwem por. H. Kulesy nie odszedł do pułku, lecz został skierowany do obrony odcinka Wisły pod miejscowością Sobienie — Jeziory i wszedł do zrępowania kawalerii mjr J. Jasiewicza. Nad ranem dn. 10 września szwadron Kulesy został zaatakowany ze skrzydła i z tyłu przez Niemców, którzy przeszli Wisłę bardziej na północ. Szwadron bije się wspaniale, ponosząc wielkie straty. Oto fragmenty końcowego boju podane w relacji jednego z dowódców plutonów, ppr. Konrada de Hackbeil: „Obudzony z ogłuszenia (po wybuchu granatu artyleryjskiego), słysząc okrzyki: „Hurra, hurra!“ To resztki ulanów, poderwanych przez por. Kulesę i mjr Jasiewicza idą do szturmu na bagieny... Z mego skrzydła nie podniósł się nikt, bo wszyscy poległi, a jeden ulan i ja byliśmy ranni. Pożęty ogień artylerii niemieckiej wybił prawie do reszty idących do szturmu 20 ulanów, a mjr Jasiewicz i por. Kulesa zostali ciężko ranni. Kulesa, rannym

W/3/10

KSIĘGA DZIEJÓW

7 PUŁKU UŁANÓW LUBELSKICH
IM. GENERAŁA
KAZIMIERZA SOSNKOWSKIEGO



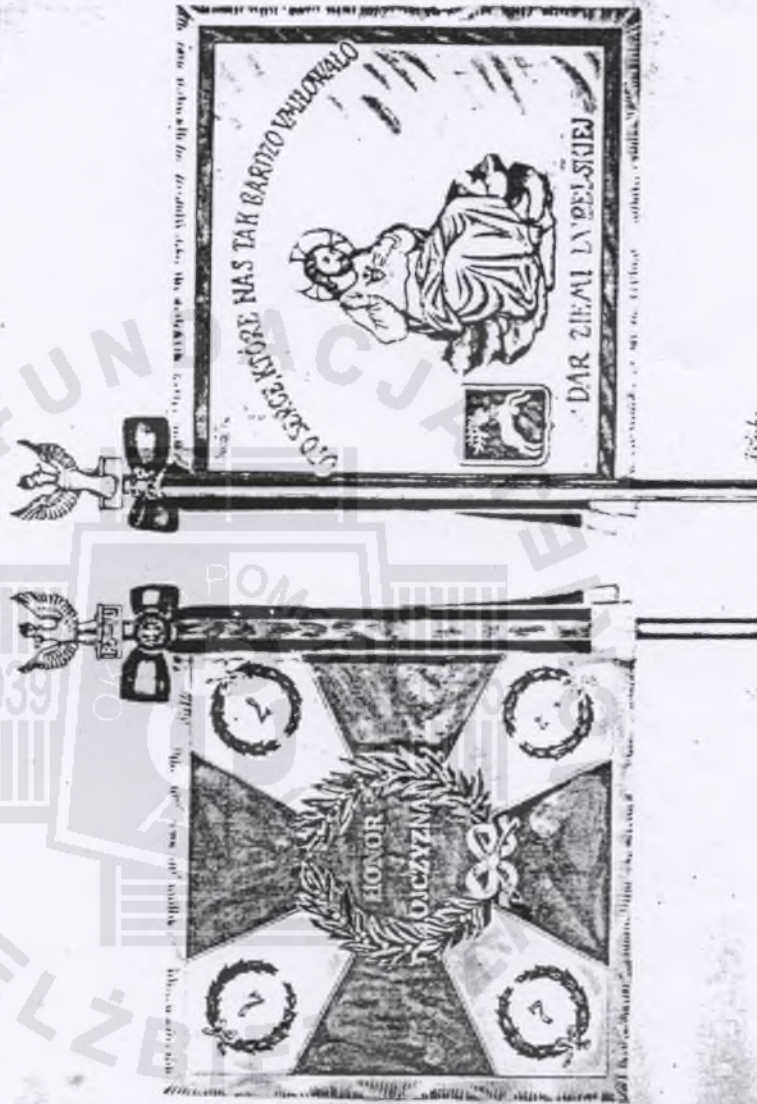
Opracowanie zbiorowe pod redakcją

Józefa Smoleńskiego i Mariana W. Żebrowskiego

WYDANE W LONDYNIE W 1969 r.

NAKLADEM KOŁA ŻOŁNIERZY 7. P. UŁANÓW LUBELSKICH
IM. GEN. K. SOSNKOWSKIEGO
W 50-TĄ ROCZNICĘ POWSTANIA PUŁKU

Ldn 3907 / 4312
2001



SZTANDAR PULKU

III/3/12

siebie.⁵⁸⁾ Pluton oczekujący nas, myśląc że to Niemcy, rozproszył się. Po długich nawoływaniach zbieramy się, ale już nie wszyscy. Jest nas ok. 20.

Idziemy w kier. Królikarni, deszcz leje tak, że przemokliśmy do suchej nitki. Z Królikarni dostajemy silny ogień, oświetlają nas raketami. Wycofujemy się na Wilanów-Jeziornę. O świcie osiągamy skraj lasów Pyry, a następnie wkraczamy do lasów Kabackich, gdzie spotykamy duże ilości rozproszonych oddziałów powstańców. Dołącza do nas ppr „Gryf” (Staś Młodzianowski) i pozostaje w naszym oddziale do końca“.

Opis przebiegu natarcia I. plutonu 3 szwadronu (1108 — ppr. „Wrona” — Karola Wróblewskiego) na Dom Prasy, (patrz wyż.), uzupełnia relacja Janusza Kornacza następującymi szczegółami:

„Zajmujemy mieszkanie na ul. Polnej bez incydentu“...⁽⁵⁹⁾

„Rankiem 1 sierpnia d-ca plutonu z zastępcą (ppr. „Mistrz” — Koch Władysław) udają się na odprawę do d-cy dyonu. W godzinach popołudniowych goniec przekazuje rozkaz dowódcy: „pluton w beretach i z odznakami ma się przygotować do wyjścia na miasto“. Zastanawiamy się w kilku, co to ma znaczyć. Byliśmy informowani, że przed akcją dostaniemy więcej broni i butelki z benzyną. Teraz o broni nic, a mamy być gotowi do wyjścia. Dochodzimy do wniosku, że bolszewicy wchodzą do Warszawy, Niemcy ją opuszczają — walki nie będzie.

O godz. 16.50 wbiega z-ca d-cy plutonu ppr. „Mistrz“. Głosem podniesionym oznajmia, że o 17.00 godz. „W“ i pluton ma wyjść do nakazanej akcji. Jego słowa przerywają detonacje i odgłosy broni maszynowej. W tej krótkiej chwili uderza ostra myśl do głowy: więc z dwoma „peemami“ i jedenastoma pistoletami bez granatów,⁽⁶⁰⁾ nawet bez butelek mamy zdobywać Dom Prasy! Złe myśli przerywa ppr. „Mistrz“ krótkim rozkazem: „drużyna 1-sza ppr. „Poraja“ (Zołądziowski Jerzy) idzie w pierwszym rzucie jako szturmowa; podchorążowie „Zygmuntowski“ (Gebetner Zygmunt) i „Korczyca“ (Krahelski Leszek) ze szmajserami na jej czele; podch. „Sęp“ (Butler Tadeusz) d-ca 2-jej drużyny postępuje, ze swoją drużyną — bez broni i z patrolem sanit. podch. „Nalęcza“ (Prus-Kostecki Jan) za 1-szą drużyną w 2-gim rzucie. W razie niepowodzenia akcji — zbiórka w Królikarni.

Na ulicy dołącza ppr. „Wrona“ i obejmuje d-two. Pluton maszeruje rzędem pod domami ul. Polnej do jej zbiegu z Mokotowską, poczym 2-ga drużyna przeskakuje na Pole Mokotowskie, przyjmując ugrupowanie tyraliery. 1-sza drużyna przecina druciany parkan Domu Prasy, Ppr. „Mistrz“, podch. „Zygmuntowski“ oraz utani „Rys“ (Smańgiewicz Ryszard) i „Sawan“ (Sawaniowski Stanisław) wbiegają na podwórze. Zastają tam grupę Niemców, do których „Zygmuntowski“ otwiera ogień ze swego „peema“. Niemcy odpowiadają ogniem ze swoich „peemów“, raniąc „Zygmuntowskiego w czoło. Rozpoczyna się strzelanina zza węglów.

Podch. „Korczyca“ z drugim szmajserem ubezpiecza pluton od strony Pl. Unii Lub.“ (Dalszy ustęp z relacji pis. Korczyca — „1-sza drużyna, po ciężkiej walce, ostrzeliwana dodatkowo z okien Domu Prasy, musiała się wycofać na Pole Mokotowskie“.). Dalej w/g Kornacza „...cały zebrany pluton, rozłożony tyralierą na polu frontem do Domu Prasy dostaje silny ogień z balkonów i okien. Nie mając długiej broni nie może odpowiadać skutecznym ogniem, może się tylko schronić w zaroślach ogródków działkowych. Najmniejsze poruszenia wywołują długie serie maszynowego ognia npla lub celne pojedyncze strzały z kb z lunetą. W ten sposób ginie siostra „Danuta“ (Krahelska Krystyna — poetka A.K.).⁽⁶¹⁾ Bohaterski podch. „Wrzos“ (Wrześniowski Zbigniew), chcący ją ratować i podch. „Tur“ (Wędrychowski (Krzysztof). Ranni są ppr. „Mistrz“ i „Poraj“ oraz ul. „Wierny“.

Utani rozluźniają się, coraz bardziej, linia tyraliery przestaje istnieć, łączność utracona. (Według relacji „Korczyca“ ...pluton wycofał się na skutek przeciwnatarcia npla z Domu Prasy i z pl. Unii Lub.... „pluton wycofuje się w dwóch rzutach w kier. Alei Pilsudskiego. Jako osłona na polu pozostają: ppr. „Wrona“, kpr. podch. „Korczyca“-Krahelski, kpr. podch. „Nieczuja“-Wierzbicki Tadeusz, kpr. podch. „Kar-

GENERAL

nie ppr. / topoczą

III/3/13

Ausweis Nr. 2016

Bild des Inhabers



Eigenhändige Unterschrift des Inhabers

Szanc Edward

... durch nebenstehendes Lichtbild
kennlich gemachte

Technische Hilfskraft

Szanc Edward

geb. 3.5.1918 in Irkuck

Wohnung Pulawy, Tarnobrzeg

Landwirtschaftliche Forschungsanstalt
des Generalgouvernements

beschäftigt in Pulawy

Ausstellende Dienststelle:

Landwirtschaftliche Forschungsanstalt
des Generalgouvernements

(Siegel) in Pulawy

Unterschrift

Loh. 3904 / 1434
2001



Besondere Vermerk

GENERALGOUVERNEMENT

*Die Gültigkeit
dieses Ausweises
erlischt am
31. März 1945
in
M...*

PERSONAL AUSWEIS
FÜR
NICHTDEUTSCHE
VERWALTUNGSDIENSTANGEHÖRIGE

Dieser Ausweis ist beim Ausscheiden des
habers aus der Verwaltung des Generalgou-
vernements sofort der ausstellenden Behörde
zurückzugeben.

Gültig bis
erläugert bis

104

- Zaproszenie na koncert poświęcony pamięci K. Kwakelskiej, W-wa 1994, mps, kopia, k.l.s. 1-2
- Druk o wystawie poświęconej pamięci K. Kwakelskiej, W-wa 1994, mps, kopia, k.l.s. 3
- Druk o koncercie poświęconym pamięci K. Kwakelskiej, W-wa 1994, mps, kopia, k.l.s. 4-5
- Tekst piosenki „Hej chłopcy, bagnet na broń”, k.l.s. 6



ZAPROSZENIE

PHU "JAKON" za ofiarowanie papieru na druki

Zakładowi Poligraficznemu LEGRAF za nieodpłatne wydrukowanie materiałów

Dgnisku Pracy Pozaszkolnej WAWER za urządzenie wystawy okolicznościowej

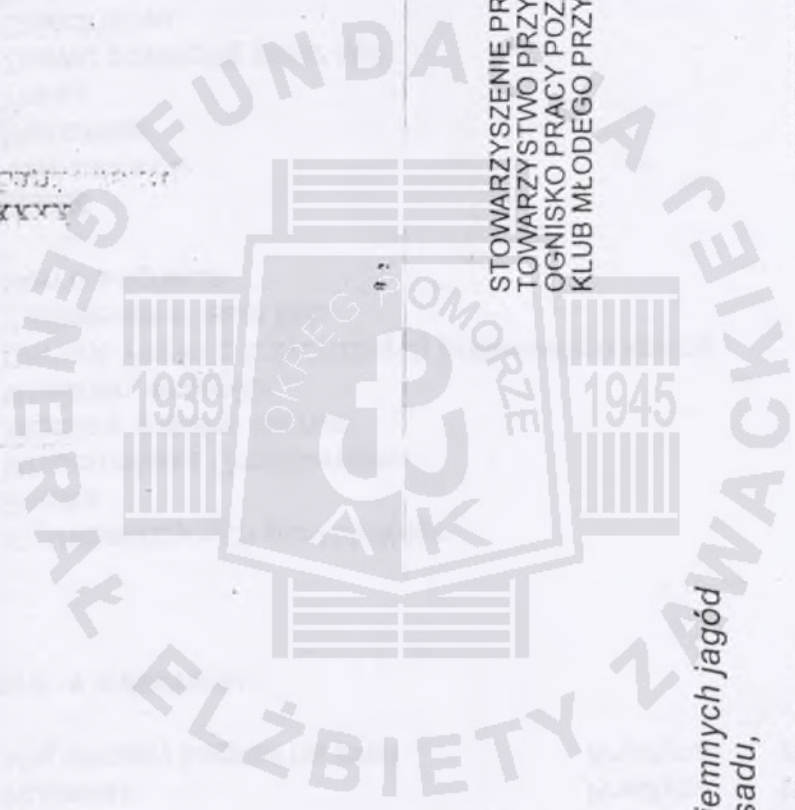
Zespołowi d/s Kultury i Sportu Urzędu Gminy Narusza-Śródmieście za dofinansowanie Koncertu

Organizatorzy dziękują:

Dyrekcji Muzeum za nieodpłatne użyczenie sali

STOWARZYSZENIE PRZYJACIÓŁ MUZEUM GALERII im. JANA PAWŁA II
TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ ŁAZIENEK KRÓLEWSKICH
OGNISKO PRACY POZASZKOLNEJ "WAWER"
KLUB MŁODEGO PRZYJACIELA WARSZAWY im. KRYSZTYNY KRAHELSKIE

11/5/1



Wiśnie i słowa

Soczysta i cierpkawa czerwień ciemnych jagód
Obiecana jest bielą wiśniowego sadu,

Wiosna się objawiła w kwietniu wiśniowym
Jak miłość, co się nagle objawiła słowu.

Słowem ciepłym i jasnym jak wiatr między sadem
Odkryje się nagle miłość - czerwieńszą od jagód

Krzyszyna Krahełska

mają zaszczyt zaprosić

na koncert poświęcony pamięci KRYSZTYNY KRAHELSKIEJ, poetki, żołnierza Armii Krajowej - sanitariuszki ps. "Danuta", śmiertelnie rannej w pierwszym dniu Powstania Warszawskiego, zmarłej 2 sierpnia 1944 roku.

Koncert odbędzie się w Muzeum Kolekcji im. Jana Pawła II, pl. Bankowy 1, w dniu 24 marca 1994 r. o godz. 17-tej, w osiemdziesiątą rocznicę urodzin poetki - modelki do pomnika Warszawskiej SYRENY.

PROGRAM

pieni śpiewa Zespół Chórny "VARS-CANTABILE"
pod dyrekcją Arkadiusza Janaszka
przy fortepianie Janusz Tylman

"Polesia czar ..."

"Czy to w Afryce, czy to w Europie"

Smutna rzeka

Kujawiak

Hej chłopcy bagnety na broń ...

słowa i

muzyka

Krystyna

Krahelska

Krystyna

Krahelska

Krystyna

Krahelska

wiersze Krystyny w wykonaniu:

Jerzy Zelnik

O prababczynych pantofelkach

Polska

Wspomnienia Grodzieńskie

Módl się o wiarę dla nas

Wojenka, wojenka

Chryste Panie z przydrożnych połamanych krzyży

Zazieleniał w lesie liść

Sen o bagnecie

~~Hanna Krahelska~~

Katarzyna Łaniewska

Południca

Trawy

Znowu pobiegną przez łąki ...

Dzieciństwo

Słuchaj, słuchaj ...

Jakże ci powiem najdroższy ...

Weźmiemy się za ręce ...

Jakże trudno uśmiechać się znowu ...

Do Stacha

Modlitwa o Stacha

Niebo jest nad nami ...

Modlitwa majowa (o powrót na niebo)

Kołysanka

słowo wiążące Bohdan Grzymała-Siedlecki

15/3

Pomnik Syreny stojący na Wybrzeżu Kościuszkowskim odsłonięto w obecności prezydenta Stefana Starzyńskiego w kwietniu 1939 roku.

Wyrzeźbiła go w brązie znana rzeźbiarka Ludwika Nitschowa.

Do pomnika, który jest symbolem Warszawy, pozowała

KRYSTYNA KRAHELSKA.

Urodziła się w 1914 roku w Mazurkach na Polesiu.

Wychowywała się w patriotycznej atmosferze rodzinnej, pełnej pieśni i wspomnień o losach Polaków walczących o niepodległość Ojczyzny.

Kochała przyrodę. Była harcerką, pięknie śpiewała. Pisała wiersze i do wielu z nich układała melodie tworząc piosenki.

W okresie II wojny światowej brała czynny udział w pracy konspiracyjnej. Odnaczała się niezwykłą odwagą, wielką życzliwością i dużą wiedzą.

Z chwilą wybuchu powstania warszawskiego była sanitariuszką i nosiła pseudonim "Danuta".

Zmarła w drugim dniu powstania z ran od kul, które otrzymała niosąc pomoc rannemu powstańcowi.

Jej grób znajduje się na cmentarzu na Służewcu. Pozostała w wierszach, piosenkach i w Syrence.



Krystyna Krahełska

— poetka warszawskiego podziemia, autorką licznych wierszy i piosenek wojskowych. Jej wiersz został skomponowany przez prof. Ludwikę Nitschową w pomniku warszawskiej Syreny. Jako sanitariuszka "Danuta" poległa 1 sierpnia w Powstaniu Warszawskim

Lob 3007/1016 2007



Słowa i melodia: Krystyna Krahełska

HEJ, CHŁOPCY, BAGNET NA BRONIE!

Hej, chłopcy, bagnet na broń,
Długa droga, daleka przed liniami,
Mocne serca, a w ręku kłopotlin,
Granaty w dłoniach i bagnet na bronie!

Jasny świt się rozlazał,
Wiał owiewa nam oczy,
I odlechnąc da płuceni, rozgorzeli kwi,
I piosenkę jak łączą nam, nam roztoce,
W równym rytmie mały za, a dwa, trzy

Hej, chłopcy, bagnet na broń,
Długa droga daleka przed liniami,
Po zwycięstwo, my ino, ino, ino,
Granaty w dłoniach i bagnet na bronie!

Ciemna noc się nam, nam, nam, nam,
Białe wstęgi dróg w pył,
Długie noce i dni,
Nowa Polska, zwycięska, zwycięska,
W równym rytmie, marsza, marsza

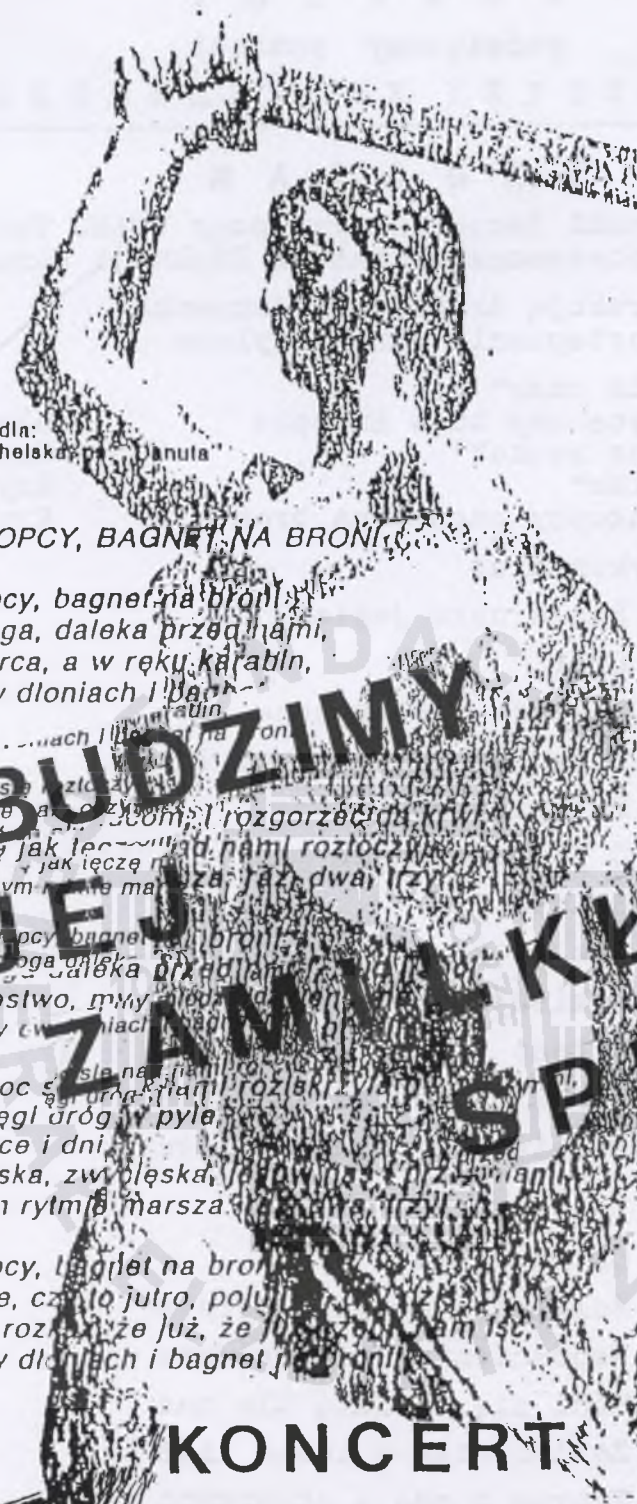
Hej, chłopcy, bagnet na broń,
Bo kto wie, czy to jutro, polu,
Przyjdzie rozbić, że luz, że luz,
Granaty w dłoniach i bagnet na bronie!

WYSTAWA
poświęcona pamięci

KRYSTYNY KRAHELSKIEJ

MUZEUM KOLEKCJI im. JANA PAWŁA II
pl. Bankowy 1
od 24.III do 11.IV 1994 r.

11/5/4



Słowa i melodia:
Krystyna Kraheńska „Danuta”

HEJ, CHŁOPCY, BAGNET NA BRONI!

Hej, chłopcy, bagnet na broń!
Długa droga, daleka przed nami,
Mocne serca, a w ręku karabin,
Granaty w dłoniach i bagnet

Jasny dzień w słońcu i liliach
Wiosna swą się rozłożyła
I atrawę w powietrzu
I powietrze jak lecące
W równym rytmie marsza

Hej, chłopcy, bagnet na broń!
Długa droga, daleka przed nami,
Po zwycięstwo, młoty i kłody,
Granaty w dłoniach i bagnet

Ciemna noc śniegiem na ziemi
Białe wstęgi dróg w pyłach
Długie noce i dni
Nowa Polska, zwycięska,
W równym rytmie marsza

Hej, chłopcy, bagnet na broń!
Bo kto wie, czy to jutro, pojutrze
Przyjdzie rozdział, że już, że już
Granaty w dłoniach i bagnet na broń!

Krystyna Kraheńska
— poetka
warszawskiego
podziemia, autorka
licznych wierszy
i piosenek
wojskowych. Jej
twarz została
utrwalona przez prof.
Ludwikę Nilschową
w pomniku
warszawskiej Syrony.
Jako sanitariuszka
„Danuta” poległa
i sierpna w
Powstaniu
w swym

OBUDZIMY
JEJ
ZAMIAKŁY
SPIEW

KONCERT

poświęcony pamięci
KRYSTYNY KRAHELSKIEJ

MUZEUM KOLEKCJI im. JANA PAWŁA II
pl. Bankowy 1
dn. 9.V.1994.g.17

P R O G R A M

pieśni śpiewa: Warszawski Zespół Artystyczny "VARS CANTABILE"
Stołecznego Centrum Edukacji Narodowej

pod dyrekcją Arkadiusza Janaszka
przy fortepianie Janusz Tylman

"Polesia czar"

"W Afryce czy to w Europie

" Smutna rzeka"

"Kujawiak"

"Hej chłopcy bagnet na broń"

słowa i muzyka

Krystyna Kraheńska

Krystyna Kraheńska

Krystyna Kraheńska

wiersze Krystyny w wykonaniu:

Anna Nehrebecka

Białoruska jesień

Dwór

Wakacje wielkanocne

Znowu pobiegnę przez łąki

Dzieciństwo

O prababczynych pantofelkach

Święta

Jak ciężko iść daleką drogą

A kiedy mi się w sercu...

Miłość

Jakże ci powiem, najdroższy

Najpierw godziny się dłużą

Krzysztof Kolberger

Polska

Ostra Brama

Ballada o świętym Jerzym

Wspomnienia Grodzieńskie

Módl się o wiarę dla nas

Zazieleniał w lesie liść

Wiersz o nas i chłopcach

Do Stacha

O wojence

Chryste Panie z przydrożnych połamanych krzyży

Modlitwa o Stacha

Modlitwa majowa

Matko, matko

Sen o bagnecie

wybór wierszy: Maria (Marzena) Grochowska

układ i prowadzenie: Bohdan Grzymała-Siedlecki



Hej chłopcy

Hej, chłopcy, bagnet na broń!
Długa droga daleka przed nami,
Mocne serca, a w ręku karabin,
Granaty w dłoniach i bagnet na broń!

Jasny świt się roztoczy, wiatr owieje nam oczy
I odetchnąć da płucom, i rozgorzeć da krwi,
I piosenkę jak tęczę nad nami roztoczy
W równym rytmie marsza: raz, dwa, trzy...

Hej, chłopcy, bagnet na broń!
Długa droga przed nami, trud i znój,
Po zwycięstwo my, młodzi, idziemy na bój,
Granaty w dłoniach i bagnet na broń.



Ciemna noc się nad nami roziskrzyła gwiazdami.

Białe wstęgi dróg w pyłe, długie noce i dni,
Nowa Polska, zwycięska, jest w nas i przed nami
W równym rytmie marsza: raz, dwa, trzy...

Hej, chłopcy, bagnet na broń!

Bo kto wie, czy to jutro, pojutrze czy dziś 113

IV KORESPONDENCYA

- listy z lat 1969 - 1996, k. 4



Wielawa, 19. X - 1996.

Wpłynęło dnia 21. 10. 96

Licz. 1248/196

P.T.

Dyrekcja
Pomorskiego Archiwum Akt Krajowej
w Toruniu.

W związku z przesłaniem fotografii Krystyny
Krahelskiej i motki biograficznej - na wystawę stowa-
rzającą Zjazdowi Kobiety z AK w dniu 15. XI. br.

Czyli to ma przesłać p. prof. A. Rosim'ńskiej z
Warszawy.

z poważaniem
Lidia Glaserowa.

P.S. jeśli uważa Państwo za słuszną, to motka biogra-
ficznej można nadmienić, że ^{postać} Krystyny Krahelskiej
została ujęta w powieści w powieści „Warszawskiej Sy-
reny” (na Powiśle) - przez reżyserkę Ludwikę Nitkowską.
Krystyna służyła jej za model w 1938 r.

Miła Szucho!

Serdecznie dziękuję za tak sympatyczne zaproszenie na zorganizowany koncert związany z osobą K.K.

Tak jak przypuszcza Pani, nie będę mogła znaleźć się na tej uroczystości, ale pozwoliłem sobie to zaproszenie przesyłać Kingnorowi w W-wie, dla którego koncert ten będzie na pewno takim „ucztą duchową” - a ja oczywiście będę towarzyszył zarówno Sami jak i K.K., tak jak Pani przypuszcza i „myślami i sercem”.

- Nie miałem możliwości odwołania się wcześniej, gdyż zarówno ostatnie niespełne roku, jak i w dołowym zrygu obecnie byłam i są b. trudne z uwagi na porostawanie i zony i córki w szpitalu. Sreńszkiewic najtrudniejszy okres jest już poronami i mogę zgodnie z obietnicą uzupełnić swoje przedawiskowe korespondencje (z grudnia) i chociaż częściowo realnie informacje na poruszone przez Panią tematy dot. K.K. - Chęć przede wszystkim wyjaśnić dla czego nie może Pani zdobyć w Putawach konkretnej informacji na temat jej pracy konspiracyjnej. Otóż jak wspominałem K.K. była organizacyjnie „była przypisana” do W-wy. Do Putaw przyjeżdżała kiedy jej zaczynał się pobyt „w Warszawie” i wówczas tu przyjeżdżała na dwa tygodnie, nie utrzymując kontaktów z W-wy. A ponieważ wróciła tam znów do pracy tej w r. 1942 - ale kontakt z Putawami przerwany i tu czysto gościnnie także i „Sierbowo”. Proszę Pani, że nie cytatem opowiadać o zwykłej chłopcynie „tej p. H. Krahelek”, chociaż wiem, że przed takim cytatem ukarało się wydawnictwo. Pani H. Krahelek była pisarką lewicową i nie miała się popularności w naszych szerokościach. Ten chętnie informacje kobiety, które Krystyna miała zaledwie parę godzin i które mogły znaleźć się w tym wydawnictwie na temat K.K. cłenerwować, i dla tego nawet z tym wydawnictwem nie zapoznawam się. Może to być, ale tak się stało. Natomiast ^{informacje} na temat pracy K.K. wyjętej z maszynopisu, związanej z rozpracowywaniem grupy „Własność” do temat doświadczeń z jak najbardziej prawdziwych.

Bardzo niewiele osób miało w tym rozważanie, bo to temat trudny i daleko nawet p. H. Krahulka zaważała się przed jego wyrażeniem w okresie PRL-u, ale dzięki jest tej historii. W Putawach była skomunizowana grupa ok. 300 żołnierzy sowieckich zenców, którzy opuszczali na rzecz Niemców enklawy się w t.zw. „Armią gen. Własowa” wchodzącej w skład Wehrmachtu niemieckiego. Otar Krystyna pochodziła ze wschodu, miała pełne rozważanie w tamtejszym środowisku - znana zarówno język białoruski jak i ukraiński, znana folklor tych stron - pieśni, melodie i z uwagi na to przedysponuje dostata zadanie porównawcze do środowiska oddziałów Własowa i skaprowanie tych oddziałów na rzecz oddziałów partyzanckich. Trasa była b. zakomunikowana i pierwszy raz chyba ten temat jest poruszony. Wojska Własowa były to grupy b. niebezpieczne, zohumate, które Niemcy wykorzystywali do wygórowanej akcji pacyfikacyjnej przeciwko berberom, ludności polskiej (m.i. wykorzystano Własowico przy likwidacji powstania warszawskiego), gdzie też. bestialskie gwałty i mordy przesyłały do historii. Zaistniała koncepcja, aby wojska te odlewać od armii niemieckiej i nastawić przeciwko niej skierowując do oddziałów partyzanckich. I parę takich oddziałów zorganizowało się, które później wstąpiły w kontakt z partyzantką sowiecką. W Putawach działalność tę podjęł dr. Eugeniusz Juszcenko por. rezerwy kapita. Polkiego, przedwojenny 40-letni pracownik naukowy w dziedzinie Entymologii. Pochodził z polsko-rosyjskiej rodziny na wschodzie, znał biegle w piśmie i mowie zarówno język rosyjski, jak ukraiński i białoruski i on to nawiązał kontakt z oficerami jednostki Własowskiej wciągając też się pierwsz w niekomo przyjacielskie kontakty polsko-rosyjskiej przyjaźni. K.K. uczestniczyła w tych kontaktach, tak jak wspomniane jest w marynowaniu, a klóżyet spotkania stekalizowane były w tym czasie w austriackich miejscach ze miastem, na dniekach, gdzie pod pretekstem tych wakacyjnych papirusów była prowadzona działalność

konspiracyjnie. Nie znam szczegółów tej akcji w konsekwencji
nie archiwizowanej, gdyż gestapo rozrytkowało ją w końcowym etapie,
a sam por. Judenko (pseudonim „Two”) ratował się ucieczką, a
następnie przeniósł się do oddziału partyzanckiego OP-3/15PP,
podobnie i K.K. zapnechano o groźnym jej aresztowaniu zolatka
przedostał się do Warszawy. - Ponadto więc Pani jeszcze jeden
opisał i to trudny z życiowym K.K. - opisał, którego przesłanie
mi wiem czy ktoś mógł by Pani jeszcze udostępnić. Sam ob. Judenko,
po wojnie jako AK-owiec, przekazywany przez Urząd Bezpieczeństwa
(tzw. „bezpieki”) wyjechał za granicę do Anglii, a następnie do
Afryki gdzie w Kenii i zagondu wiele lat pracował nad jego się
obronie stawał naukowca-entymolog, który badaniami swoimi
umożliwił opamowanie epidemii śmiertelnej zaprzęskiej tym krajom.
Należał on do nielicznej grupy naukowców europejskich, ktorom
Czarna Dłota wystawił pomnik wdzięczności. Po latach przeniósł się
do Indii, później na leżon w obalnym regionie pracuje - w 72 roku
zycia przeniósł na emigrację i osiadł pod Londynem w Polskim
Domu Antokol - zmarł 14.06.88. - Tyle na temat tego rozrytkowanego
por. Pani maszynopisu.

Chciał jeszcze wrócić do tej „zabawy w harcourtów”, o której wspomni-
nałem w swojej korespondencji emigracyjnej z przedstawianiami
harcerskimi Wacława Rhibu, a do której mam specjalny ośrodek,
który wypracilem kiedyś jasno (w 1990r.) w swojej gazecie do Brubois
z macierzystej 16-stej Poznańskiej obywateli harc. i którą powalałam sobie
całkowicie do tej korespondencji.

P.S. - znakiem tej w sobie nr. „Bemcha” nr. 2/84 z listop. 1991, pisanko
naszego ścieżkowego harcowskiego, gdzie na str. 10 znakiem się „gawęda”

moja, o standardzie 16-tych. Chciała odmówić, abym coś
napisał o sobie t.j. na swój temat - tam jest b. dużo informacji
i to istotnych, a że powieszane właśnie z tą „zabawą w
harcerstwo”; więc proponuję przynajmniej jej, jednocześnie
proszę o odesłanie mi po zapoznaniu się tego numeru
gdzie jest to już unikalny numer i zostaty dla mnie.

Kenia, już to przygotuję korespondencję, którą pewnie
emulatem Pańsz i zycze jak najlepiej „zabawę w harcerstwo”
i efektów jej w pracach klubowych, a także i w życiu osobistym
serdecznie pozdrawiam harcerskim „Ciebie”

Edward Jan —

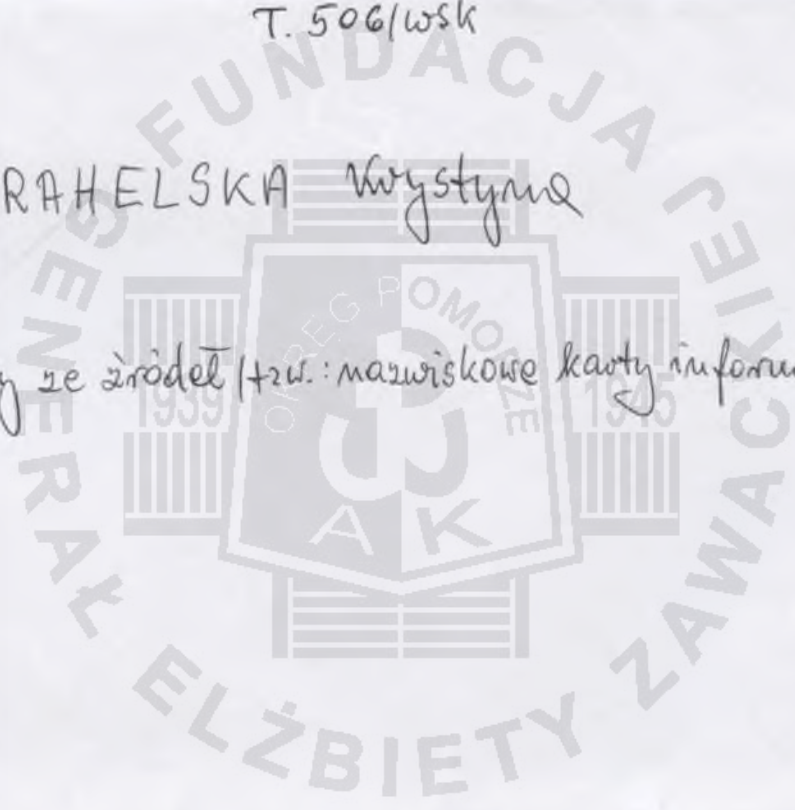


T. 506/wsk

AK
10-100

KRAHELSKA Wystyma

V wypisy ze źródeł (z w. : nazwiskowe karty informacyjne)



T. 506/WSK
† KRAHELSKA Krystyna



**KRYSTYNA
KRAHEŁSKA**
zginęła 2 sierpnia
w Powstaniu



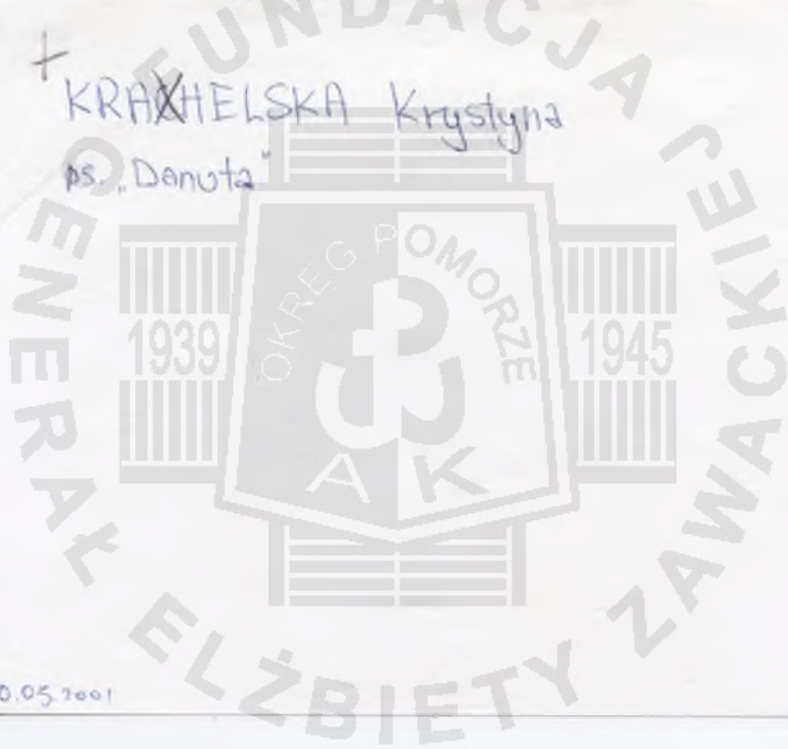
a

T.: 506/145K

AK

Post. Danuta

+ KRACHIELSKA Krystyna
ps. „Danuta”



A.k. 30.05.2001

201

T 506

T. SPP

AK

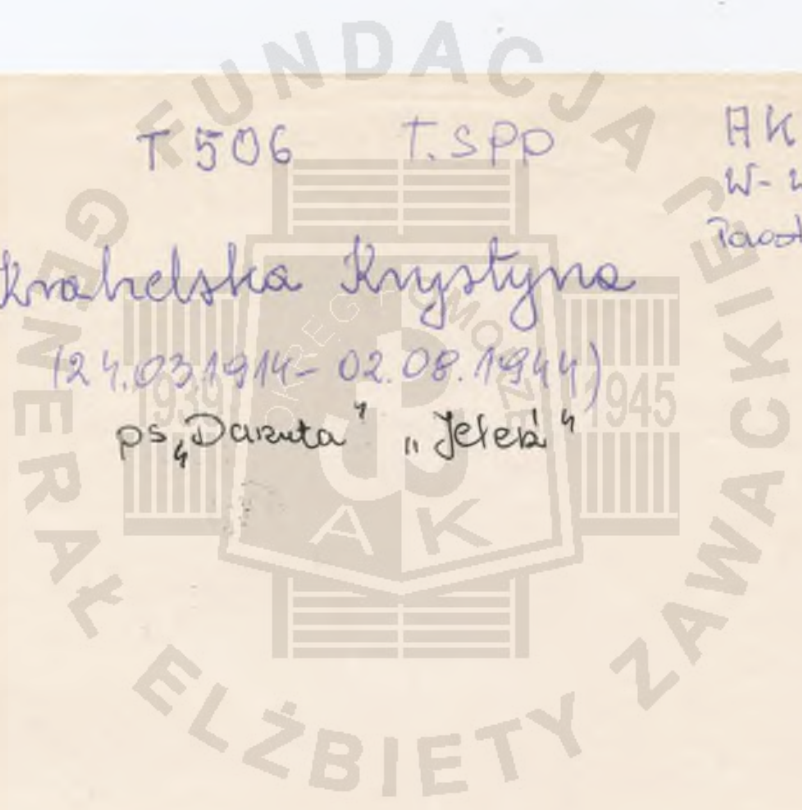
W- wa

Paod.

1844 + Krahelska Krystyna

(24.03.1914 - 02.08.1944)

ps₄ Dąbka "Jeleska"



T-! 506 / WSK

AK
W-wa

Post. Darmawskie

KRACHELSKA KRYSTYNA - ps. "Danuta"

łączniczka i sanitariuszka poległa w pierwszych dniach
Powstania Warszawskiego.

Źródło: Zbyszek Bednorz, Lata Krecie i Orłowe, wyd. PAX, W-wa 1987, s. 131

Z.Kotowicz' 00

T 506

Warszawa

AK

+ Krahelska Krystyna

- poetka poległa w Warszawie na polu
Mokotowskim

"Jednodniówka", str. 16

K.Wojt., str.

a

T. SOG . T. SPP

Z02-AK

KRAHELSKA Krystyna
ps. "Danuta"

Zob. "Kobiety w walce o niepodległość. Mocne i jame..."
A. Kotakowska "Nasz Dziennik" 21.11.2003r, s. 10-11.
Tenka z korespondencją p. Lt. Koperkiewicza.
Mem. - tści

T: 506

Z.W.Z. - AK
Okr.
Warszawa

+

Krachalska Krystyna
ps. "Danuta"
lat 30.

Poetka, przedwojną występowała w Polskim Radu
Harcerka, abs. etnografki USt. w konspiracji od XII 39r.
Zołnierz AK jako łączniczka, sanitariuszka,
pielęgniarka w szpitalu we Włodawie. Już w pierw-
szym dniu Powstania została śmiertelnie ranna,
jako sanitariuszka plutonu nr 1408 dywizjonu "Jeleni"
z p. AK w natarciu na dom Prasy przy ul. Marszałk.

Lob. Jerzy Ślaski, "Polska Walcząca" Tom III str.

215

wyd. Inst. Wydawn. "Pax" W-a 1985r.

216

M.H. 2002r.

T: 506/USK

1732
W-w a

+ Grabelska Krystyna

Sanitariuszka plutonu 1108
zgrupowania „Jeleni”, autorka
piesni: „Hej, chłopcy, bagnetem broni”;
zmarła z ran walczone w wojnie
(Powst. W-wskie). Pośmiertnie odsu-
rowała przez władze walczących.

„Mysimy po prostu walczyli” pod red.
stanisława Kwasnickiego, Bydź. 1995,
s. 157.

28. X '02

AKO
Warszawa

Urahelska Krystyna

"W pierwszym dniu powstania (warszawskiego) została ciężko ranna, gdy biegała z pomocą rannemu... Wkrótce zmarła w szpitalu powstańcym. Jej pieśń "Hej, chłopcy bagnet na broń" stała się prawdziwym hymnem powstania. Napisała też wiele innych żołnierskich piosenek. Zapowiadała się na wybitną poetkę. Niektórzy napisali o Krystynie: "Nigdy nie pragnęła być bohaterką, nigdy nie marzyła o sławie. Pragnęła być verte

soba, i wyspicwać siebie, dając
ludziom piękno i ukojenie.

zob: „Kronika kobiet”, wydane pod
kierunkiem Marianny H. Michali-
ka, wyd. 1, 18-wc, 1993, str. 510

4/12. X, 2000

i

AK
W-wa

KRAHELSKA Krystyna

zdb.

Krahelska H. J., Opowieści o zwyczajnej
okrewności, W-wa 1972 [w:]
Bibl. FAPAK, księgozbiór podr. WSK

X. Min '99

AK

Kraheńska Krystyna

- wiersze

zob.

Kraheńska K., Wiersze ... [w:] Bibl. FAPAK,
księgozbiór podjęczy 1954

K. Mięć

"i"

+ 1944

T. 506

242-AK
W-122

KRAHELSKA KRYSZYNA

ps. "Dawka"

Łączniczka i sanitariuszka 242-AK.

Uczestniczka pierwszego dnia Powstania jako sanitariuszka
plutonu nr 1108 dywizji "Jeleń" 7 p w AK.
W natarciu na Doon Prasy została śmiertelnie
rana. Zmarła 2 VIII 1944.

Zob. Słaska J., "Polskie Krolestwo" T.3 NDC
Warszawa, 1986, s. 215-216

B. FADAK

A. Raj 198

201

Rვახუშტი როსტომე
პო. დანთა

ლ. 30

სამხარეთის რკ "ქველი"

ქუჩის არს. ქველი

ნანა 1 VIII 1944

ქველი სურათი, ვარაუდი

AK 91 2M

201

FK
16-102

KRAHELSKA Krystyna

1939



1945

206.

Wykaz teczek personalnych kobiet z AK i SPP

B.K. '99

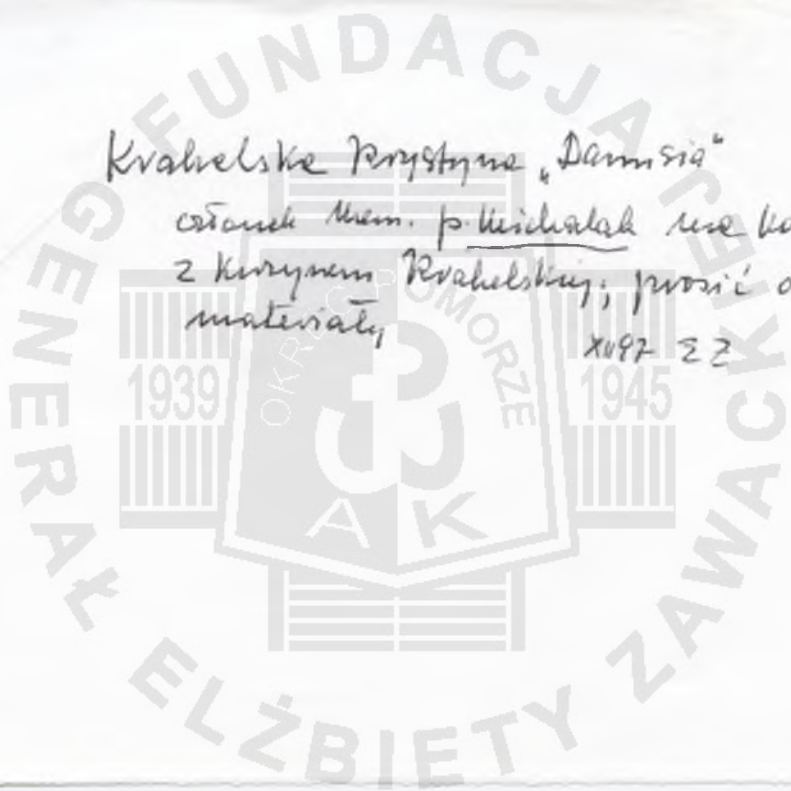
171

2

Kvadralske Prystyna „Damsia”

osobni Mem. p. Wschalab now kontakt
z korynem Kwadralskij; p. w. o relacje,
materialy

X097 22



+

T. 506/WSK

AK

Warszawa
Pow. Warsz.

Urahelska Krystyna
ps. "Danuta"

Zmarła 2. 08. 1944r.; ciężko ranna
w walce w dn. 1. 08. 1944r.; autorka
słów i muzyki najpopularniejszej piosenki
Polski Podziemnej w Powstaniu Warszawskim
- "Hej chłopcy, bagnet na broń".

zob.: "Kalendarium Powstania Warszawskiego
w świetle fragmentów opinii i publikacji
pochodzących z tamtego okresu" [w:]
verte:

HTP

Gdański Prace nr 3-4/2000, ss. 9

zł. x 100



i

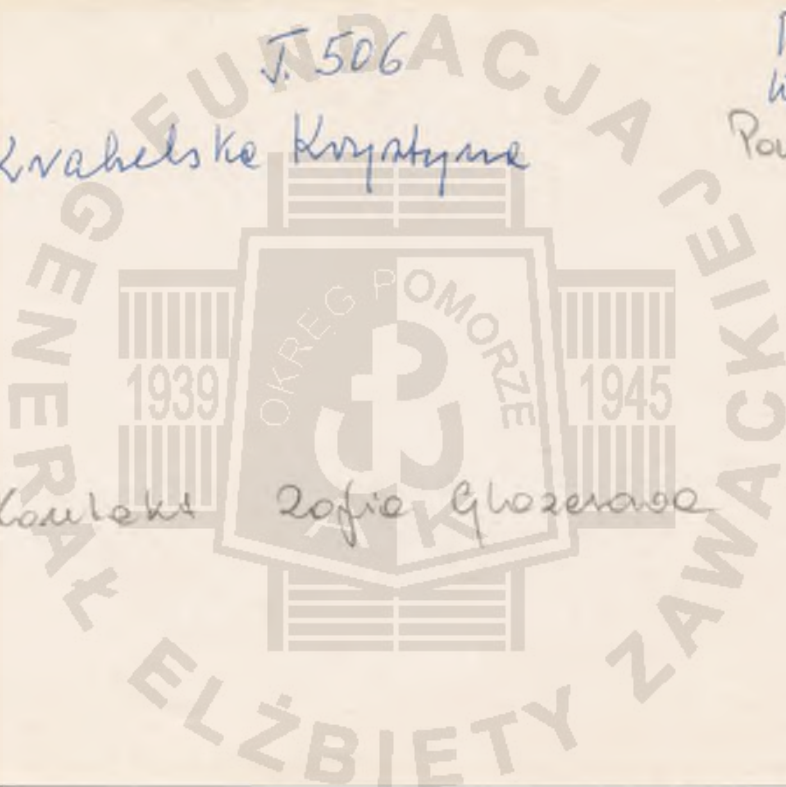
J. 506

+ Krakelske Krystyna

FK
Wsa
Powst.

Konlekt

Zofia Głoznowa



Notka biograficzna.

T. 500

Krzyszyna Kraheńska, ps. Danuta (1914-1944)
poetka, żołnierz A.K., autorka piosenki, m.in. „Hej chłopcy,
bagnet na broni!” Żołnierzka jako sanitariuszka w pier-
wszym obwodzie Powstania Warszawskiego między innymi
ramieniem żołnierzowi A.K.

INFORMACJE o K. Kwakelskiej
W-wa

Marzenna (Maria) Grochowska

607 481 833

2) 836 48 76

sekretarka p. Grochowska

505 981 498

603 230 433

Beata Tomicka

VI FOTOGRAFIE

- ksero 4szt

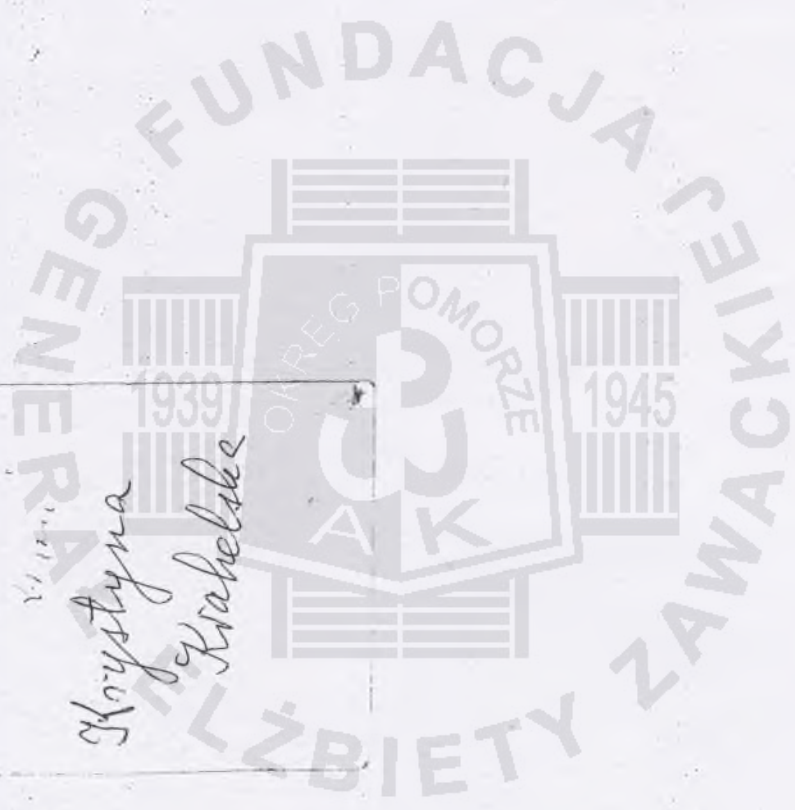




2007
Lb. 3904/154

11 1944

*Krzyszyna
Krabelska*





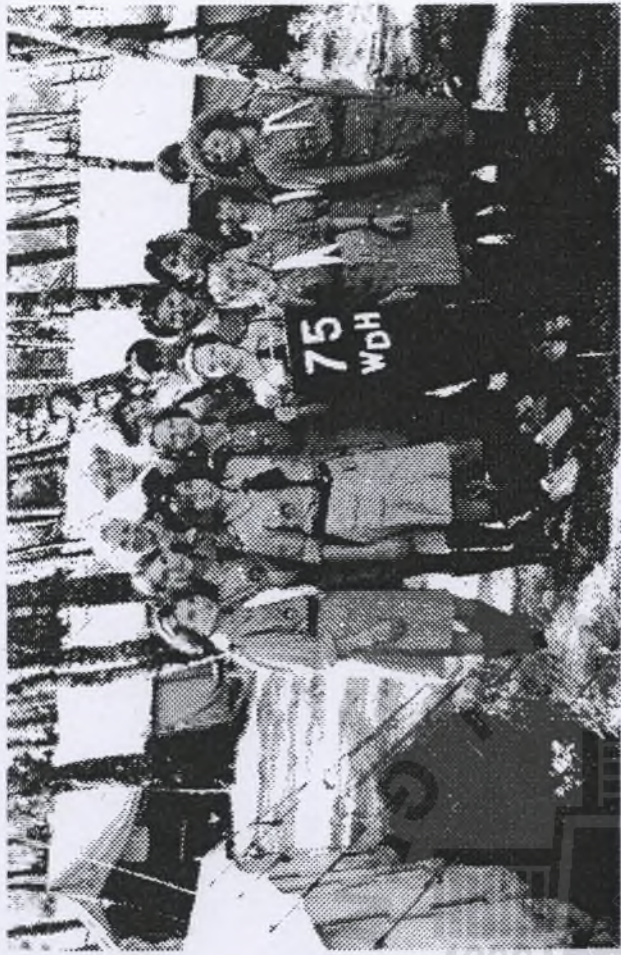
AK
ELŻBIETY ZAWACKI



GENERACJA FUNDACJA
1939 1945
AK
ELŻBIETY ZAWACKIEJ

los. 3007/1511
2000

Ld 3004/0516
2007



Warszawska Drużyna Harcerki im. Krystyny Kraholskiej "Ewa"
"Etnograficzna Wyprawa Amatorka" Obóz nad jez. Szarzanin lipiec 1992 r.



Drużyna Krystyna Kraholska (pierwsza z lewej) i harcerki z drużyny
w gminie a i j a m im. R. Trauspetta w Bniejcu w/B 1931 r.



Drużyna Krystyna Krahelska (pierwsza z lewej) i harcerki z drużyny
w gimnazjum im. R. Traugotta w Bnieście w/3 1931r.



Ld 3004/1014
2007

Warszawska Drużyna Harcerki im. Krystyny Krahełskiej "Ewa"
"Etnograficzna Wyprowadzka Amatorska") Obóz nad jez. Szerzeczan lipiec 1992 r.

T. 506

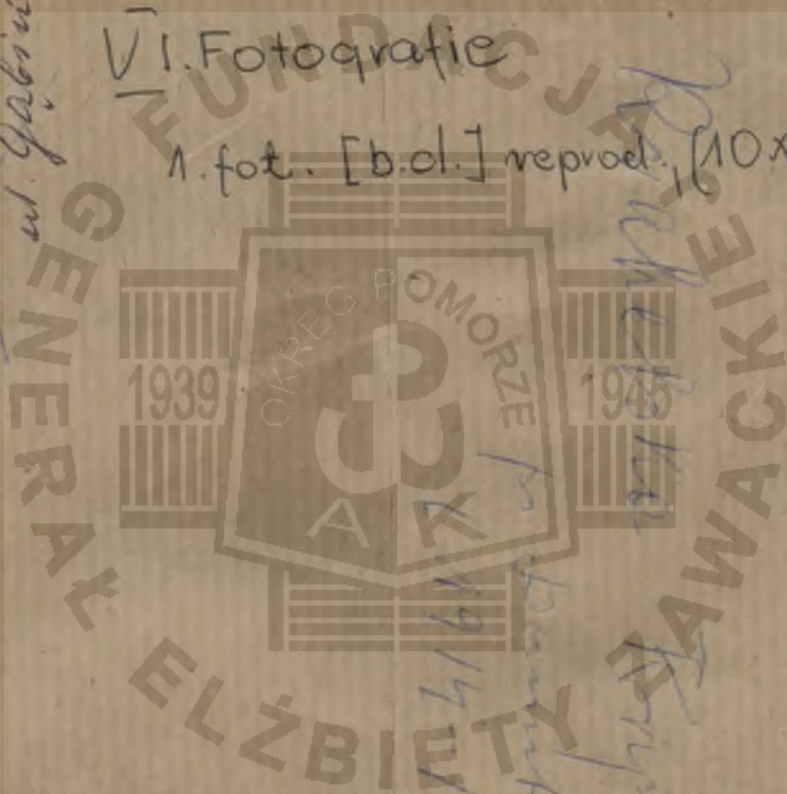
AK

Nadawca: D. Jadwiga Morze-Wierzbowska
01-703 Warszawa
ul. Gąbrowska 30/9

KRAHELSKA Krystyna
ps. "Daruła"

VI. Fotografie

1. fot. [b.d.] reproel. (10x15)



T. 506

AK 1410



Szanowna Pani
Prof. Elżbieta Zawacka

Toruń

87-100 Wielkie Garbary 2



9

KRAHELSKA Krystyna

